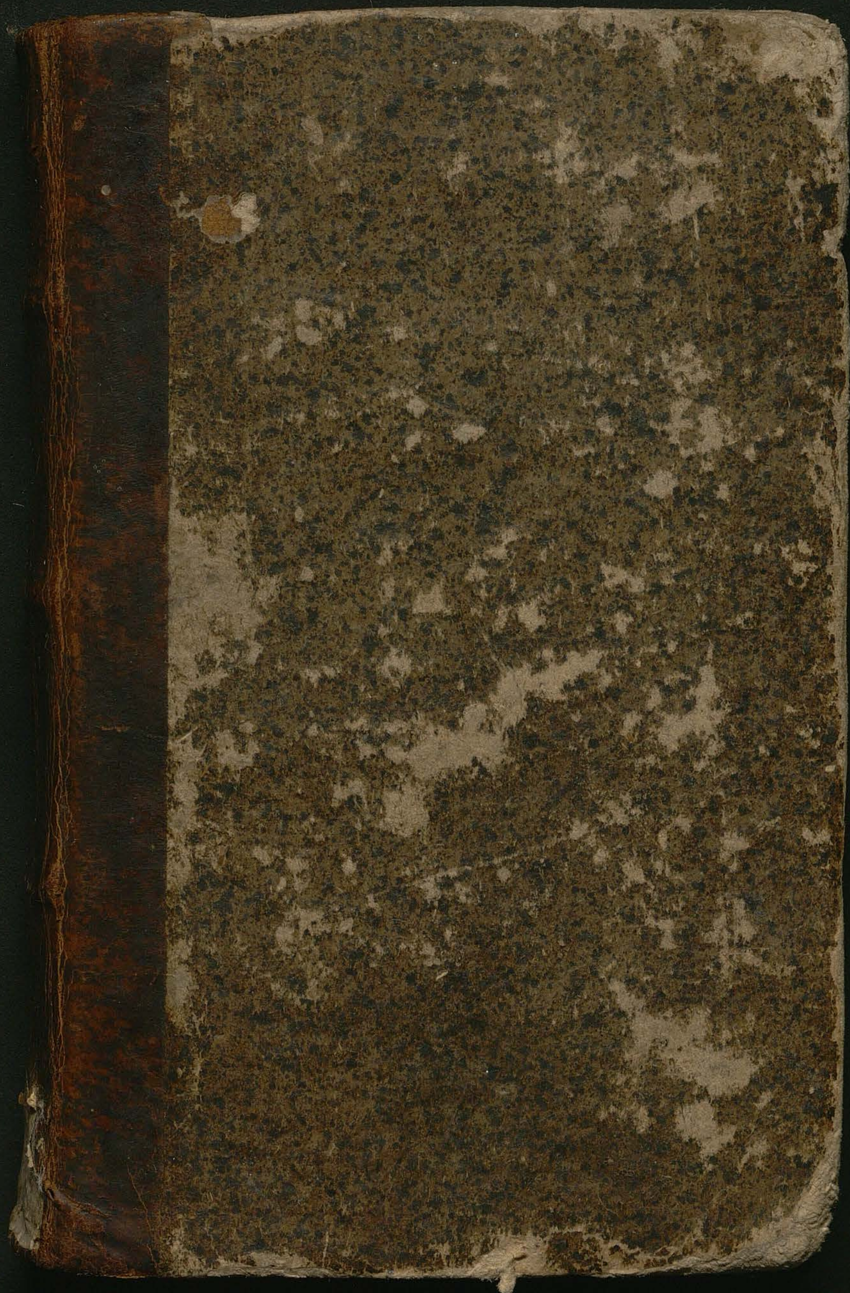


UWAGI

NA REGUŁĘ
SS. OYCA NASZEGO
BENEDYKTA

Z AUTORA X. JOACHIMA
Opata Fiſchingańſkiego, Zakonu S.
Oyca y Patryarchy BENEDYKTA
W HELWECYI
DŁA WYGODY OSOB ZAKONNYCH
NA POLSKI IĘZYK
PRZETŁOMACZONE

PRZEZ

X, KAROLA ANDRZEIOWSKIEGO
Benedyktyna Lubinſkiego Spowiednika
Ordynaryuſza WW. Panien Wilenſkich
tegoż Zakonu przy S. Katarzynie.

Roku 1765.



W WILNIE
w Drukarni J. K. M. y Rzeczypoſpo-
litey XX. *Scholarum Piarum*.

LICENTIA ORDINIS.

Ex Commiſſione Illuſtriſſimi, & Reverendiſſimi Domini Laurentii BUŁHAREWICZ, Abbatis Sieciechovienſis, Congregationis noſtræ Præſidentis Generalis, vidi, legi opus, cui titulus: *Uwagi na Regułę SS. Oyca BENEDYKTA*, per A. R. P. Carolum Andrzeiowſki Benedictinum Lubinenſem, Pænitentiarium Ordinarium Sancti-Monialium eiusdem Ordinis Vilnenſium ad S. Catharinam, in Polonicum Idioma ex latino translatum, & quia nihil in hac translatione, tam Spiritui Almi Patris noſtri, quam bonis moribus, & Orthodoxæ Fidei contrarium adinveni, ideo Typis poſſe mandari, ac debere æquiſſimum duxi. Si ita videbitur Illuſtriſſimo Officio Vilnenſi Datt. in Monaſterio Vetero-Trocenſi Die 11. Menſis Maii Anno 1765.

D. CANTIUS IAKIELSKI
Abbas Trocenſis Ordinis
SS. P. Benedicti.
mppr.

(L.S.)

APPROBATIO.

Imprimatur. Actum Vilnæ die 16. Maij Anno D. 1765.

A. T. KOŁŁĄTAY
S. Th. Doct. Præl.
Cath. Viln. Lib. Cens.
mppr

PRZEDMOWA
DO
CZYTELNIKA.

NApiſał był niegdyś tę Xiążeczkę Autor ięzykiem Niemieckim dla tey przyczyny, aby tym większy wszystkim w Klasztorach Niemieckich pod Regułą SS. Oyca BENEDYKTA zostaiącym wzrost pożytek, im więcey Osobom, mianowicie konwersow y Mniszek, doszła by rąk. Y zaiste taki urost pożytek, że obficie intencyi pobożnego Autora dosyć się stawało, tak dalece, iż po trzy razy zgoła ta Xiążeczka z Prasy Drukarskiey na świat wychodziła. Y ia też do tey pobożney intencyi myśl przyłączyłem swoią, abym to malenkie, ale pożyteczne dziełko na Polski wyłożył ięzyk. Rozumiem, że za prożną y lekkomyślną nie poczytasz tey pracy, łaskawy Czytelniku, ieżelibyś weyrzał w sprawiedliwe przyczyny, y powod tego. Ieżeli bowiem Xiążeczka ta dla swoiey zacności, y ucalenia karności Zakonney, ktorą w sobie zamyka, takie po inszych kraiach sprawiła pożytki; zaiste większą

kſzą dobrych owocow liczbę urodzi, kiedy Polſkim ięzykiem, który ieſt wſzyſtkim poſpolity w nim Urodzonym, na dobro całego Chrześciańſkiego świata, chcę mowić: Zakonnego, wychodzi. Poniewaſz: Dobroć im bardziey ieſt poſpolitſzą, tym bardziey ieſt Boſką, *według świadectwa Nierembergiuſza* Dictam: Polit 2. decade *y tym większa każdego dobra ieſt zacność, im więcey komu ſłuży ku pożytkowi. Tę tedy pracę ſzczerze wykonałem, a przez całe, y wſzyſtkie mieyſca ſamego Autora myśl, owſzem y ſłowa, iak mogłem zawſze zoſtawiałem, y utrzymywałem, obawiaiąc ſię, abym duchowi właſnemu, y przyrodzonemu iakiego nieprawego z właſnego zdania nie przyprawił oſzukania. Napotym wſzelkim pożądaniem proſzę Dobroci Boſkiey, aby Ducha SS. Patryarchy naſzego BENEDYKTA tak w nas odnowić raczył, abyśmy prawdziwy Reguły Iego ſens, nie tylko ſię przypatryważąc, y rozmyślaiący poiąć, ale też y przez ſzczere, y prawdziwe duchowne życie uczynkiem pokazywać mogli. Poniewaſz poświęciliśmy ſię na Boſką ſłużbę według Reguły SS. Oyca BENEDYKTA, więc według Iego Uſtawy żyimy, aby na ſtraſżnym Sądzie, na ktorym według teyże Reguły będziemy ſądzeni, nie była obwołana ſprawa naſza.*

Przy tobie teraz zoſtawuię Czytelniku Benedyktyńſki, czy chceſz Xiążeczki tey użyć, czy nie, aby tylko we wſzyſtkim Bóg był pochwalony.



ARTYKUŁ I.

Zebranie Zycia SS. Oyca BENEDYKTA.

SWięty BENEDYKT, y Siostra jego SCHOLASTYKA Bliznięta iednego dnia, z iedney Matki Szlachetnego Rodu w Nursyi narodzili się, Roku Pańskiego 480. Matka, ktòrey *Abundancya* Imię, podczas rodzenia utraciła życie. BENEDYKT siodmego roku lat swoich poszedł do Rzymu, tam na nauki dany, gdzie blisko śiedmiu lat przepędził w osobliwey niewinności. Potym za natchnieniem Ducha S. Rzym potaiemnie opuściwszy, na puszczą *Sublak* nazwaną poszedł, dokąd gdy szedł, napadł na niego S. Roman, ktòry poznawszy BENEDYKTA pobożne przedsięwzięcie, one potwierdził, udarował go bowiem Zakonnym Ha-

bitem, y wſzelką według możności obiecał mu pomoc, owſzem y ſzczerze przyrzekł, iż mu miał przez trzy lata potrzeby wſzelkiey dodawać. Kiedy BENEDYKT w oſtatnim uboſtwie, y życia ſurowości przez trzy lata w ciaſney jaſkini mieſzkał, od Wielebnego niektòrego kapłana za Boſkim roſkazem, w ſam dzień chwalebnego Zmartwychwſtania Pańſkiego jeſt nawiedzony, a po Swiętey rozmowie pokarmem y napoiem poſilony, nie długo potym od Paſtuſzkow też między chrościną ſiedzący ieſt znaleziony, y tak wieść rozgłoſiła ſię o iego Swiątobliwości po kraiach pobliżſzych, że od tego czaſu wiele do niego przychodziło, przynoſząc mu potrzebne pokarmy, ktòrych po zbawienney wielce nauce zbudowanych od ſiebie odprawiał.

Na tym mieyſcu BENEDYKT cięſzką ciała pokuſę mężnie pokonał, gdy ſię w oſtrych potąd tarał cierniach y głogach, pokiby ſię całego nie ſkrwawił, y ſzatańſkie nie uſtało poduſzczenie: dla

cze-

czego przez całe życie ſwoie żadney więcey nie cierpiał nieczyſtey pokuſy.

Gdy przyſzedł do lat trzydzieſtu, pobliżſi Mniſi z naprzykrzeniem proſili go, aby niemi chciał rządzić. Obaczywſzy ich rozwiązłe życie, a tego ścierpieć nie mogąc, ſtrofował, gromił, y karał ich; ſurowości tey owi Zakonnicy nie lubiąc, myśleli go otruć. Poznał to Benedykt w duchu, Krzyżem Swiętym przeżegnawſzy napoy, natychmiaſt ſię naczynie zgruchotało, a on Sam na ukochaną ſwoię powtórnie poſzedł puſzczą. Wielu do niego zaś przychodziło, poddaiąc ſię pod iego karność; zkąd około dziewiąci lat dwanaście pobudował klaſztorow, gdzie wielkie działy ſię cuda, które Swięty, y Wielki Kościoła Bożego Doktor Grzegorz opiſuie, tu zaś dla krótkości ſię mieyſca nie wſpominaią.

Na tey puſzczy gdy do trzydzieſtu pięci lat mieſzkał, cięſzkie zarazem z Uczniami ſwoiemi cierpiał prześladowania od Florentego nieiakiego, a gdy zważył rzecz, że ſię to tylko

na iednę osobę ściąga, Roku Pańskiego Pięćsetnego dwudziestego dziewiątego, a zaś lat swoich czterdziestego dziewiątego ztamtąd się na Górę Kassynu przeniosł w assystencyi dwóch Aniołów drogę iemu pokazuiących. Gdy ieszcze był wpodroży, Bòg Florentego nagłą śmiercią skarał, ktòrego iednak SS. Ociec z wielkim żałował płaczem.

Skoro do rzeczoney przyszedł Gòry, posąg bałwana Apollina zgruchotał, ołtarz iego zepsuł, a na iego mieyscu na część Swiętego Jana Chrzciciela, y Swiętego Marcina Biskupa dwie kaplicę wystawił, y sławny Klasztor Kassynski wybudował. Na to się czart w widomey postaci na Męża Swiętego uskarzał, nie BENEDYKTEM, to iest Błogosławionym, ale przeklętym go nazywaiąc; wielkie też cięszkości Swiętemu Oycu, y Braci iego czynił, którego iednak Swięty Ociec za pomocą Pana Boga, y Znakiem Krzyża S. zawsze zwyciężał, zelżył; także z wielu opętanych (raz też przez sam wycięty policzek) wypędził. Ro-

Roku Pańſkiego Pięćſetnego trzydzieſtego ſzoſtego, Swiętego Placyda do Sycylij, a potym Roku 543. Swiętego Maura do Francyi wyſłał około tego roku coż ſię przytrafiło znacznego. Oznaymił SS. Ociec Zakonnikom ſwoim zbliżaiący ſię dzień śmierci ſwoiey, o czym uſłyſzawſzy, acz ſię zaſmucili, ztąd przecie mieli pociechę, że po śmierci Swiętego Oyca ſpodziewali ſię mieć Opatem Błogoſławionego Maura. Skoro zaś poſtanowił S. Benedykt, aby Maury poſzedł do Francyi, Zgromadzenie Kaſſynſkie iuż żadney więcey nie chciało przypuścić pociechy: dla czego SS. Ociec do ſiebie zwoławſzy ich, wyborną utwierdził mową, ktòrą temi przenikaiącemi zakonczył ſłowami: *Bracia naymilśi, niech was nie trwoży to mego rozwiązanie ciała, alboiwiem bliżſzym wam będę, złożywſzy ciała ciężar, y za łaſką Pana Boga o was uſtawicznie będę miał ſtaranie.* Obietnica ta bardzo ieſt pocieſzaiąca, ktòrą wſzyſcy pod iego Regułą Bogu ſłużący, przez Sy-

nowſką poufałość przyimować, y Oycowſkiey iego pomocy zapewne oczekiwać mogą, y powinni.

Zył Swięty Ociec Benedykt na Górze Kaſſynu lat 14. wiele y wielkie tamże czynił cuda: bo Duchem Prorockim iaśniał, ſkrytości ſerca, y potaiemne Zakonnikow ſwoich przeſtępſtwa poznawał, y ich po Oycowſku ſtrofował. Kaydany niektórego wieśniaka niewinnie w więzieniu trzymanego iednym tylko Ocz ſwoich weyrzeniem rozwiązał. A gdy był na ubogich bardzo miłoſiernym, Bòg go w potrzebach pieniędzami, zbożem, y oleiem ſzczodrobliwie wſpomagał. Nie tylko wiele ſłabych uzdrawiał, ale y umarłych do życia przyprowadzał, Bòg mu w iednym Słońca promieniu cały świat, y coby względem Zakonu aż do końca świata ſtać ſię mogło przyſzłego, y wiele innych pokazał cudow.

Roku Zycia iego 63. y oſtatniego, nawiedziła go dnia ſzòſtego Lutego Sioſtra iego S. Scholastyka, iakby ſię żegnaiąc z Bratem, y iego znacznym

cznym owym Cudem nagłey nawałności przymusiła, aby całą noc z nią o radościach Zywota wiecznego rozmawiał. Potym dnia czwartego, to iest 10. Lutego, widział duszę rzeczoney Siostry swoiey rozłączoną od ciała w postaci gołębicy idącą do Nieba. W następuiącym dniu 21. Marca szczęśliwie za nią poszedł, gdy w Wigilią Wielkieynocy po przyięciu SS. Sakramentow w Kościele stoiący przed Ołtarzem, rano o godzinie dziewiątey w rękach Uczniow swoich skonał. Dusza iego widziana była od dwoch iego Zakonnikow drógą kosztownemi kobiercami, y niezliczonemi nayiaśnieyszemi lampami przyozdobioną do Nieba radosna poszła. *Obacz więcey u S. Grzegorza y innych.*

ARTYKUŁ II.

Iak wiele pożytku S. BENEDYKT *przyniosł Kościołowi Bożemu.*

BArdzo pięknie S. Augustyn mowi: *Sam Bóg ludzkiemu rodzaiowi każdego czasu sposobne lekarstwo rospo-*

rządzić umie, y może. Albowiem to ſię ſtało dawnemu ludowi Izraelſkiemu, a po Wniebowſtąpieniu Pańſkim aż do tych czas w Kościele Bożym byłoby zbyt wiele przypominać, więc ia temu daię pokoy. To tylko na to mieyſce przytaczam, że całe Chrześciańſtwo w wielkim utrapieniu było, gdy Bóg na pomoc, y podzwignienie iego, Swiętego Benedykta posłał. Rzecz całą, także pożytek, który przynioſł rzeczony S. Ociec Kościołowi, Uczony Piſarz Dzieiow Kościelnych Kardynał *Baroniuſz* niech opowie wiernie. Tak on mowi: *Onego czaſu było ſię napatrzyć, iak cały Swiat Chrześciańſki Xiążętom Pogańſkim był podległy, tak, że ani ieden Król Katolicki choć naymnieyſzey Prowincyi nie panował.* Iak opowiedział *Baroniuſz* ktòreby Xiążęta ſwoię w każdym Państwie wykonywali okrucienſtwa, tak dodaie: *Niemiecka Ziemia przez obleżenie grubych Narodow po większey części ieſt ſpuſtoſzona y wniwecz obrocona. Iakaby zaś złośliwość obyczaiow podczas*

tych

tych nieszęśliwych czasow Swiat Chrześciańśki zeszpeciła, y iakieby niecnoty panowanie utrzymywały, słowami się tego opowiedzieć nie może.

Iuż na tey Ziemi zaćmioney grubemi nocami taka światła wynikła iasność, ktòrą cały świat Katolicki iest obiaśniony. Bowiem (czemu się nader dziwować trzeba) pokazała się w tym powołaniu Swiętego Benedykta wspaniała owa Opatrzność, ktòrą Bòg Kościoł swoy chciał ratować: taka się bowiem iasność dla oświecenia Kościoła z Męża Bożego Benedykta wydawała, że promienia swoie od wschodu słonca aż do zachodu, od pułnocy aż ku południowi wdłuż, y wszerz rozspuszczała, także z małey chrościny wielkie lasy drzew pożytkuiących powstały, które cały zachodni Kościoł napełniły. Był ten Zakon bardzo dostatnim Zgromadzeniem, z którego wyszło w wielkiey liczbie Swiętych Biskupow rozńych Kościołow. Byli y Mężowie, którzy siedzący na Stolicy Apostolskiey całym Kościołem

Katolickim podczas zapalczywości, y rozruchow ſtraſzliwych nawałności mężnie y ſtatecznie rządzili. Wyſzli też z tego Zakonu Mężowie Apoſtolſcy, którzy wiele grubych Narodow, które podczas zbraniali ſię poddać ſiebie pod iarzmo Chryſtuſowe, poty poruſzali, że Wiarę Chrześciańſką ochotnemi zaczaſem umyſłami przyieli. Inni wyſzli, ktòrzy trudne dla wiary odprawiali potyczki, y zwyciężcami zoſtawſzy, koronę Męczeńſtwa otrzymali. Nie wſpominamy o tych na tym mieyſcu, którzy dla wyborney, y pobożney nauki ſwoiey między Doktorami Kościoła Bożego zaiaśnieli. Ani przypominamy (bo ſię też ledwie policzyć mogą) wielkości gromady Swiętych Panien. Ani też iąk wielkie y nieograniczone rzeki z tego (dla pokory ſwoiey) małego zrzodła powſtały; chcę mowić: iak wiele Swiętych, iak wiele woyſka Mnichow w rożnych Zakonach od Swiętego Benedykta początek wzieli, którzy lubo w Kościele, ktory ieſt otoczony

roz-

rozmaitością, rożne maią imiona, chlubią się iednak, y cieszą, że od Swiętego Benedykta swoy początek maią. *Poty Boroniusz.*

Iest zaś osobliwie dwanaście Swiętych Zakonow tęż samę z Benedyktynami Regułę maiących. Ieśli ich wspominać trzeba według czasu postanowienia, to pierwszy iest Kluniacki, postanowiony Roku Pańskiego 913. Drugi Kamedułow, Roku P. 1012. Trzeci Vallis-Umbrożanow, Roku 1073 Czwarty, Grandimontensow, Roku 1080. Piąty, y Sławny, Cystersow, Roku 1098. Szosty, Fontis-Ebraldow Roku 1107. Siodmy Humiliatow, około Roku 1066. iuż go więcey niemasz. Osmy, Gòry Panienskiey, to iest *Montis Virginis* Roku 1142. Dziewiąty, Wilhelmitow. Dziesiąty, Celestynow, Roku 1294. Iedynasty Góry Oliwney, to iest Oliwetanow, Roku 1319. Dwunasty, Sylwestrynow, Roku 1232. Od tych może się iasnym uczynić ow Zakon, który S. Franciszka Rzymianka postanowiła. Oprocz tych iest ieszcze drugich dwa-

naście

naście Zakonow kawalerſkich, którzy maią Regułę S. BENEDYKTA, ale dla krótkości tu ſię nie wſpominaią. Y te ſą rzeki, ktore z pokornego zrzodła chcę mowić z BENEDYKTA wytryſły, iak wyżey mowił Baroniuſz.

ARTYKUŁ III.

*Kiedy, albo gdzie napiſana była Reguła od S.*BENEDYKTA?

WĄtpić nie można, że S. BENEDYKT wtedy zaczął piſać Regułę ſwoią, kiedy pierwſze dwanaście Klaſztorow wyſtawił, to ieſt po Narodzeniu Chryſtuſa Roku 510. Iaſno ſię też to wydaie, że naprzod na Gorze Kaſſynu zupełnie iey dokonał, gdy bowiem w każdym z pierwſzych owych Klaſztorow po dwunaſtu tylko było Mnichow, żadnego na tenczas nie mieli mieyſca Dziekani, więc Rozdział ten razem zinſzemi niektoremi dopiero na Gorze Kaſſynu był włożony do Reguły. Ta zaś procz wſzelkiego wątpienia dokończona była Roku 536. kiedy S. Placyd do Sycylij poſzedł, bo S. Ociec mu

Regułę oddał, aby ią z sobą wziął. Trwało także zbawienne używanie tey Reguły iuż po skonczonym Roku Tysiąc Setnym Pięddziesiątym w Kościele Bożym, y według Boskiey obietnicy aż do skończenia świata trwać będzie. Y o tym wiedzieć trzeba, że lubo karność Zakonna, owszem Sam Zakon dla niedbalstwa Proboszczow, czy Przeorow, albo oziębłości Zakonnikow na niektórych mieyscach ustawała, gdzieindziey iednakowo kwitneła, iako y teraznieyszych czasow nie schodzi na przykładach, ktoremi by się toż samo probować mogło; ale niemasz czasu o tym mowić.

Oycowska też Boska Opatrzność y Dobroć w zachowaniu Reguły tey zawsze się w tym wydawała, że iak prędko Przodkow gorliwość, y duch początkowy w Zakonnikach tego Zakonu ustawał, y nieochota się wzmagała, natychmiast Mężow gorliwych, y ducha pełnych wzbudził, którzy Zakonną karność znowu naprawiali.

Benedyktyni z początku Zakonu

ſwego do Czterechſet lat całym prawie Kościołem Katolickim chwalebnie rządzili; tyle też wſzędzie pod ow czas wyſtawionych było Klaſztorow, y tyle tyſięcy z tego Zakonu w reieſtr Swiętych ieſt wpiſanych, że ledwie ſię wierzyć może. Skoro zaś koło Roku Chryſtuſowego 900. (podczas owego żelaznego roku) pierwſza gorliwość cale oſłabiała, naprawił Bòg S. Odona, ktory znowu Zakon do tak ſzczęśliwego przywiodł Stanu, że ſię Kościoł cały z tąd cieſzył, y wielki odebrał wzroſt. To ſzczęśliwe powodzenie nie zgoła trwało przez dwieście lat, albowiem Duch Swięty wzbudził pobożnych Oycow Roberta, y Bernarda, którzy upadłą karność ochotnie znowu odnawiali, y tak ſię w tym Narodzie S. Bernard wſławił, że od nieznaiomych ludzi za Fundatora ſławnego ſwoiego Zakonu Cyſtercienſkiego był miany, gdy wielką imienia ſławę y zacność temu Zakonowi ſwoią gorliwością przynioſł. To naprawienie przez wiele lat przedziwney w Kościele Bożym

żym uczyniło pożytek. W następujących też czasach inni Mężowie Swięci pracowali nad fundacyami Nowych Zakonow, iak wyżey krotko iest wyrażono.

Teraz zaś za naszych czasow iuż więcey nie wystawiaią Benedyktynom Klasztorow, ale raczey częściey z Dobr sobie nadanych, y Dziedzictwa ustępować muszą. Od dawnego też czasu takdalece nie mamy wiele w Swiętych Regestr wpisanych. A to czemu? Odpowiada iak rozumiem, na to pytanie Zbawiciel nasz, że się też w nas prawdzi owo Proroctwo iego: *Ostygnie w wielu miłość.* Które słowa lepiey sobie sam wytłomacz, ieżeli możesz. Niech dobry Bóg odpuści oziębłości naszey, a niech nam użyczy Ducha pierwszych Oycow Zakonu naszego.

ARTYKUŁ IV.

Dalsze Uwagi na Regułę Swiętego BENEDYKTA.

PUNKT PIERWSZY

NIech mocno wierzy Osoba Za-

konna pod Regułą S. BENEDYKTA ſłużąca Bogu, że ten SS. Ociec ſwoy życia Wizerunek, czyli Regułę z pobudki, także oſobliwego natchnienia Ducha Swiętego piſał. Tak wierzy cały Swięty Kościoł: tak świadczą Swięci Doktorowie: Grzegorz Wielki, Piotr Damiani, y inni. Słowa S. Oyca Bernarda tak ſię maią: *Wątpić nie można, że ta Uſtawa, czy wizerunek życia, według Reguły S. BENEDYKTA, cały Swięty, y raczey z Boſkiey rady y natchnienia, niż z ludzkiego przemyſłu, y opatrzności ieſt wynaleziony.* W Homilij: *Otośmy opuścili wſzyſtko.*

Owſzem świadczy o tym Bogarodzica Panna MARYA do S. Brigitty mowiąc: *BENEDYKT Regułę napiſał z Ducha S. przez ktorą wiele doſkonałości doſtąpiło;* iak *Benedykt Z Kſięgi 3. obiawienia, w Rozdż.* 20.

PUNKT II.

A Iako Syn Boſki naukę ſwoią nie dla tych tyko poſtanowił, ktòrzy tego

go czasu żyli, ale dla wszystkich, y każdego zosobna, ktorzyby aż do skończenia świata żyć mieli; tak Duch S. dla tego utemperował, y pomiarkował Regułę S. BENEDYKTA, że ią nie tylko ci ktòrzy żyli za czasu S. BENEDYKTA mogliby zachować, ale aby od wszystkich też y każdego zosobna, ktorzyby się pod rząd, y naukę tego S. Oyca oddać chcieli, bez osobliwey obciążliwości mogliby chować aż do skończenia świata. Tak postanowił Wielki y Swięty Namieśnik Chrystusow Grzegorz, temi słowy: *Ia Grzegorz Swiętego Kościoła Rzymskiego Biskup napisałem Zycie S. BENEDYKTA, y czytałem Regułę, ktorą ten Swięty własną ręką pisał; chwaliłem ią, y potwierdziłem na S. Synodzie, y przykazałem, aby ią iak naypilniey zachowywali, ktòrzyby do łaski nawrocenia przystępowac chcieli, aż do skończenia świata &c.*

PUNKT III

GDy tedy ta Reguła z dyspozycyi

Pana Boga, y Swiętego Kościoła aż do ſkończenia świata ma trwać, ztąd z natchnienia Ducha Swiętego bardzo przewyżſza pomiarkowaniem. Wiele rzekł Wielki Grzegorz Papież tak piſząc: *BENEDYKT napiſał Regułę dla Mnichow pomiarkowaniem oſobliwſzą, w ſłowach iaſną.* Owſzem Bòg Ociec u S. Hildegardy mowi: *Przyiemnością natchnienia Ducha Swiętego BENEDYKT uczynił pomiarkowaną, y ròwną drogę.* A Syn Boſki u S. Brigitty tak mowi: *Kto chcę być zbawionym, niech uważa, że Reguła BENEDYKTA moiego rzeczy potrzebnych z pomiarkowaniem mieć pozwala. Pozwala potrzebnych rzeczy, ale nie zbytecznych &c.* Wſzakże wielkie ſą y poważne te świadectwa o pomiarkowaniu tey Reguły.

Wiernie to w tym punkcie zachował S. Benedykt w piſaniu Reguły ſwoiey, co na początku obiecał, że chciał być łaſkawym, y dyſkretnym Oycem. Dla tego od tego czaſu aż do tego dzieie ſię, że troſkliwego, y od-

odważnego ſerca; młodzi y ſtarzy; ſzlachetni y nieſzlachetni: Ubodzy y bogacze; mężni y ſłabi, uczciwi y wieśniakowie poddali ſię pod jarzmo ſłodkie Reguły, przeto dla tey rowney y pomiarkowaney drògi tyle tyſięcy doſtąpiło błogoſławieńſtwa wiecznego, y ieſzcze doſtąpią.

PUNKT IV.

POniewaſz tedy ta Reguła tak bardzo od Ducha S. ieſt utemperowana, y w ſobie ſamey pomiarkowana, że ią można chować aż do końca świata. Niebeſpiecznie zdadzą ſię Zazemną mowić niektórzy oziębli Zakonnicy, kiedy iawnie nie obawiaią ſię twierdzić, że Reguły naſzych czaſow nie można więcey chować: ani ſłuchać nie chcą, gdy o Przodkow zachowaniu iey ieſt mowa. Pokazuie ſię, iakoby Regułę, y iey Autora za niedyſkretnego mieli, y niepomiarkowanego, kiedy iednak S. BENEDYKT na chorych y ſłabych, tak tez na ſtarych, y młodych iak Ociec pamiętał; a potym inne wſzyſtkie rzeczy tak dyſkre-

ſporządził, uſtanowił, y pomiarkował, że ſię y mężni chwytaią iey y niedołężni nie unikaią.

PUNKT V.

GDy ta Reguła, iak ſię powiedziało, iuż do tyſiąca, ſta, y pięndzieſiąt lat, lub więcey trwa, w tym bezprzeſtannym czaſie, mało niektòrych uſtaw od powſzechnego Kościoła ieſt uczynionych, przez które iedno, albo drugie Zakonne poſtanowienie było znieſione. Ale otym niżey w Uwagach na Regułę na ſwoich mieyſcach mowić ſię będzie.

UWAGA.

Na Przemowę Reguły Swiętego Oyca BENEDYKTA.

LUbo ta Przemowa w ſobie ſamey ieſt iaſna: y nauki także przyiemności pełna, iednak dla proſtſzych Zakonnikow pod Regułą tego SS. Oyca ſłużących, naſtępuiące do uwagi kładę punkta:

Naprzod SS. BENEDYKT, aby duſze Chrześciańſkie do prawdziwego na-

nawrocenia, y życia doſkonalſzego zaczęcia tym mogł ſkuteczniey poruſzyć, bierze na ſiebie Oſobę, y miłość nayſzczerſzego Oyca Duchownego, owſzem łaſkawego y miłościwego Oyca, iak ſię też wyżey namieniło. Widzi mi ſię za rzecz przyſtoyną, gdy kto namienione ſłowa: *Pobożnego Oyca* (ktòre kładzie S. Benedykt na początku Przemowy) chciać tłomaczyć: *Dobrego Oyca.* Zaiſte Mąż Swięty, y pokorny nie tak ſiebie ſamego nazywał, ale ſię za dobrotliwego Oyca Duchownego ofiarował. W tymże ſamym wzięciu ſłow pozdrawiamy tez Królową Nieba. *O łaſkawa, o Dobrotliwa, o ſłodka MARYA &c.* Pokazuie zaś S. Benedykt wielką ſwoią, y Oycowſką dobrotliwość, y łaſkawość, gdy poczynaiących ſwoich kochanych Synow w tey Przemowie ſwoiey cieſzy, że nic cięſzkiego, nic trudnego w Regule ſwoiey nie myślał poſtanawiać, ale ieśliby trochę ſciśley dla poprawy wyſtępkow albo zachowania miłości wczym poſtąpił, aby ſię

 nie

nie zaraz lękali, daleko bardziey nie unikali tego: acz drògi Zbawienia nie trzeba zaczynać, tylko początkiem ścistym; a za czasem zaś bez trudności albo gwałtu, lecz niewymowną miłości słodkością chodzić w drodze przykazań Boskich. Doznaią tey prawdy wszyscy gorliwi Zakonnicy, ktòrzy w zachowaniu Reguły swoiey żadney więcey nie czuią trudności, ale z wielką pociechą doznaią że iest iarzmo Chrystusa słodkie, a ciężar iego lekki. Y my tedy tak dobrotliwego, y miłego Oyca z poszanowaniem słuchaymy, a Przemowę iego tak pełną Oycowskiego affektu razem z przydaną Regułą pragnieniem duchownym czytaymy, a według możności zachowuymy.

Powtóre S. BENEDYKT tu pewną czyni nadzieię kochanym swoim Synom, że w Regule swoiey nie inszą im chce dawać naukę, tylko naukę Chrystusową, y dla tego ich prowadzić chce za przewodem Ewangelij, przez owe dowodne wyroki, które nam Przedwieczny Syn Boski

Boſki w ſwoiey Swiętey zoſtawił Ewangelij. A iako tedy on Boſką ſwoią naukę ugruntował na trzech punktach, kiedy do wſzyſtkich rzekł: *Kto chce puyść zamną.* naprzod *niech ſię zaprze ſamego ſiebie*, powtòre *y Krzyż ſwoy noſi codziennie*, potrzecie, *y niech idzie zamną*; tak y SS. Benedykt Regułę ſwoię na tych zaſadzić Artykułach chciał, kiedy zaraz na początku Przemowy Swoiey żadnego zą Syna, albo Ucznia ſwoiego nie chce uznać, tylko ktòry *naprzod* odrzekłſzy ſię właſney woli, poſłuſzeńſtwa naymocnieyſzey y przezacney chwyta ſię broni. *Powtòre*: Wtey ſamey Przemowie naucza nas dzwigać Krzyż, w czym nas napomina, abyśmy Męki Chryſtuſowey dla codzienney cierpliwości uczeſtnikami byli. Y *Potrzecie* uczy nas naśladowania Chryſtuſa, gdy też opiſuie, abyśmy nigdy od iego Miſtrzowſtwa nie odſtępuiąc, w nauce iego aż do śmierci w Klaſztorze trwali, abyśmy mogli tego Niebieſkiego Kròla naſzego w ſwoim potym kròleſtwie

wi-

widzieć, y iego szczęśliwego zażywać dziedzictwa.

Potrzecie. Cel tedy, do ktorego nas kieruie Reguła, iest błogosławieństwo wieczne. Y przez tę samę ścieszkę bespieczną do tak wielkiey łaski y chwały przyszedł SS. Ociec BENEDYKT. Wyraża to pięknie S. Bernard następuiącemi słowy: *Cożto iest za droga, ktorą kochany Bogu BENEDYKT do Nieba tak chwalebnie poszedł, tylko sam Zakon, ktory postanowił, y życia wizerunek* (czyli Reguła) *ktory od niego ma swoy początek? owszem ta iest sama droga, ktorą wstępował kochanek Boski.* Nie mogł bowiem inaczey Mąż Swięty nauczać, tylko iak żył. Przeto S. Bernard tak mowi: *y ta iest naywiększa tych ufność ktorzy za iego śladami* (zachowuiąc iego Regułę ile mogą) *idą.* Więc nie powinno być żadney wątpliwości, że iako SS. Patryarcha BENEDYKT, a po nim tyle tysięcy oboiey Płci przez tę Regułę od Ducha S. opowiadaną dostąpiło błogosławieństwa wiecznego, owszem

z tych

z tych więcey pięndziesiąt tysięcy wpisanych iest w regestr Swiętych: tak y odtąd ci wszyscy, ktòrzy się biorą do rzeczoney Reguły, a według możności ią chowaią, bespieczną, y miłą drogą doydą Nieba, mowi bowiem: *Czyniącym to Królestwo Niebieskie otworem stanie, Amen.* Na tych słowach po większey części też starodawne Reguły konczą się exemplarze.

Poczwarte: Ztego każda Zakonna Osoba rozważyć może, że Duch S. Oyca Benedykta zgoła iest podobny do Ducha Chrystusowego, owszem zaś z nim iest bardzo złączonym. A zaiste co należy do osobliwego ugruntowania w życiu duchownym (żeśmy powinni świat opuścić) łacno obaczyć, że iako nayukochańszy nasz Zbawiciel żadney sprawy z Swiatem mieć, ani za niego się niechciał do Oyca modlić, (dla ktòrey przyczyny po czterykroć owe u Jana S. ponawia słowa: *Ia nie iestem z Swiata.* Y u Jana S. w Rozdź. 7. *Nie za świat się modlę &c.*) Ani tego znieść nie mogł aby

Ucznio-

Uczniowie iego cokolwiek mieć mieli pospolitego z światem; *Iam was wybrał z świata. Z świata nie iesteście &c.* owszem chce, aby wszyscy naśladowcy siebie Chrześcianie wszelki smak, chęć, affekt, y troskliwość około świata precz odrzucali: *Odrzekaiąc się świάtowych żądz.* Przeciwnym sposobem zaś dobrze porządne, y trzezwe prowadzili życie &c. Tak też podobnie uczy nas S. Benedykt, abyśmy się nie wdawali w sprawy światowe, *od spraw światowych dalekim się czynić*, tak dalece, abyśmy Swieckich ludzi początki, wynalazki, policye dworskie; sposob mowienia, czynienia, y tam daley wcale porzucili, a opacznie w prostocie, w pokorze, w osobności, w ubostwie, w cierpliwości &c, według Ducha Chrystusowego żyli. Tu się zgadzaią owe słowa: *kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten nie iest iego.* Rom. 8. nie iest Zakonnikiem, owszem ani Chrześcianinem. Dosyć tyle o tym. Gdy tedy Ducha Chrystusa, owszem y błogosławień-

stwa

ſtwa wiecznego przez Regułę Swiętego BENEDYKTA nabyć trzeba, obaczmy w Imię Pańſkie, iako onę czytać, rozumieć, y teraznieyſzego czaſu na tych mieyſcach chować należy. Niech nam do tego Bóg Wſzechmogący ſwoiego użyczy Błogosławieńſtwa.



UWAGA
NA PIERWSZY ROZDZIAŁ.
O Czterach Rodzaiach, czyli życiu Mnichow.

POniewaſz za czaſu SS. BENEDYKTA różne były ſtany, y poſtaci Mnichow, dla tego obiaśnia w tym ſwoim pierwſzym Rozdziale, dla których chciał Regułę ſwoię piſać. Nad wſzyſtkich naprzod kładzie Cenebitow, to ieſt poſpołu mieſzkaiących. Nazwiſko to tych wyraża, którzy w Klaſztorze iakimkolwiek pod potwierdzoną

Re-

Regułą, y porządnym Przełożonym za iedno zgromadzeni żyią. S. Jan Chryzoſtom, y Kaſſyan nauczaią, że ten ſtan życia takiego poſtanowiony ieſt od Swiętych Apoſtołow, gdy bez wątpienia pierwſi wierni w zgromadzeniu ſpołem żyli, żaden nic właſnego niemiał, ale każdemu według ſwoiey potrzeby z poſpolitey ſpiżarni dawano. W takiey tey miłości, y iedności mieſzkali, iak S. Łukaſz o nich piſze, iż ci wſzyſcy tylko iedno ſerce y duſzę iednę mieli. S. Bazyli trzyma, że ten kſztałt życia od ſamego JEZUSA Chryſtuſa był wprowadzony. Przezacny tedy ieſt y Swięty, y wſzelakiey pociechy pełny prawdziwych Zakonnikow początek. Tych Zakonnikow nazywa S. Benedykt naymocnieyſzym Rodzaiem Mnichow, a to dla tego, że wielkiey bez wątpienia mocy Ducha S. potrzeba, aby człowiek ułomny z innemi ułomnemi życie ſwoie całe bez przygany pędził, y pod poſłuſzeńſtwem ludzkiego y ułomnego Przełożonego aż do oſtatniego

go tchu Ducha mogłby ſtatecznie trwać.
Powtòre wſpomina SS. Ociec Puſtelnikow, ktòrzy ſą dwoiakiego rodzaju; Pierwſi ſą ktòrzy ſkoro przez wiele lat przy doświadczeniu Klaſztornym pod poſłuſzeńſtwem przeżyli, dosyć ſię też nauczyli zwodzić bitwę z Czartem, potym za pozwoleniem Przełożonych udawaią ſię na puſzczą, albo ſię w Celli iakiey zamykaią, tak przecie iednakowo zoſtawają pod rządem Przeorow ſwoich: y tych nie odrzuca SS. Ociec Benedykt, ale ich przypuſzcza do liczby Synow ſwoich. Przedtym takowych wiele było w Klaſztorach Prowincyi Niemieckiey, z ktorych niektòrzy do świątobliwości wielkiey przyſzli. Drugiego rodzaiu ſą, ktòrzy przed czaſem, y z ſkwapliwey gorliwości nie wyprobowawſzy ſię wprzod w karności Zakonney na niebeſpieczne udawaią ſię puſzcze, według woli ſwoiey żyią właſney, ani jarzma poſłuſzeńſtwa należycie znieść nie mogą y tam daley. A takich *Propryetarzow*, to ieſt właſność kochaią-

cych nie uznaie SS. BENEDYKT za ſwoich Synow.

Na trzecim mieyſcu SS. Ociec liczy *Sarabaitow* (ieſt to ſłowo Egipſkie, ktòre toż ſamo może ſię znaczyć, co *Uporni*, czyli na ſwoim zaſadzaiący ſię zdaniu) tych precz od ſiebie odrzuca; y ſprawiedliwie. Z temi razem wyłącza też y innych tym podobnych Zakonnikow rozpaczaiących o zbawieniu ſwoim, ktòrzy lubo noſzą habit, y razem z innemi w Klaſztorach mieſzkaią, przecie ſwoie nieporządne ſwieckie obyczaie w ſobie zachowuią, y tak Bogu kłamią, iak mowi SS. Ociec; y ludzi oſzukiwaią, za Zakonnikow ſię mienią, y być chcą miani, lubo jednak wewnętrznie cali ſą światowemi, y ieſzcze tak pyſznemi, zazdroſzczącemi, kłotnikami, nieczyſtemi, rozwiązłemi w mowie, obżartemi, niezakonnemi, y tam daley; a nadewſzyſtko ani nie maią dobrey woli, albo ſtarania o tym, żeby takie złożyli nałogi. Daley odłącza SS. BENEDYKT tych, ktòrych kontentuie życie

Sara-

Sarabaitow, y obyczay według zdania właſnego, ani tego nie cierpią, żeby im w czymkolwiek rozkazywał Przełożony, ale co by rozumieli, albo ſobie co obrali, to mienią być Swjętym, co zaś nakazuie poſłuſzeńſtwo, to im ieſt nieſmaczno, y mowią że ieſt nierozumnie poſtanowione &c. Tacy ſą hipokrytami, nie Zakonnikami,

Poczwarte Powiada SS. Benedykt, y z liczby Uczniow ſwoich wyrzuca *Włoczęgow* (nazwać ſię mogą Tułaczami) y razem zniemi gani nieſpokoynych Zakonnikow, ktòrym Celle ich y Klaſztory zbyt ſą ciaſne: ci z przykrością Przełożonych wybiegaią do ſwoich przyiacioł, z iednego klaſztoru do drugiego bez ſłuſzney przyczyny chcą ſię przenoſić; roſkoſzy ſwoich ſzukaią w hoynych pokarmach y napoiach, y niebeſpieczney wolnosci. Są nieſpokoynemi nie tylko ciałem, ale y duchem. Ale niechciał SS. Ociec o ich, y wſzyſtkich podobnych naynędznieyſzym tawarzyſtwie wiele mowić.

Napiſał tedy SS. Benedykt Regułę ſwoią dla zacnych tylko, y prawdziwych Zakonnikow, ktòrzy w iednym zgromadzeniu z miłością y poſłuſzeńſtwem pod iego Regułą żyią, dawnieyſze ſwoie złe obyczaie za czaſem ſkładaią, z radością mieſzkaią w Klaſztorze, y w powołaniu ſwoim aż do ſzczęśliwego końca trwać obiecali.

Tu coś oſobliwego uważ. Dziwować ſię można, czemu Swięty Benedykt w mowie Profeſſyi, ktòrą *w Rozdziale* 58. opiſuie, żadney nie czyni wzmiánki o ślubie Uboſtwa, y czyſtości? ale ſię iuż tu wydaie przyczyna tego iaſna, a ta ieſt, że SS. Ociec w tym ſwoim pierwſzym Rozdziale wſpomnionych trzech odrodkow niecnotliwych, albo niedoſkonałych Mnichow z Klaſztorow ſwoich takdalece chciał wypchnąć, y wydziedziczyć, iak od ſwoich tego wyciąga Uczniow, aby tych od ſolennych ślubow nieiako wyklinali, y od ſiebie odrzucali. Aby więc nieſpokoyni ci Włoczęgowie wykorzenieni byli, chce aby prawdziwi ſwoi

ſwoi przed Bogiem, y Swiętemi iego, w Kościele przy obecności Opata, y całego Zgromadzenia ſlubowali, y obiecywali ſtałość. Potym aby też byli wyłączeni nieſzczerzy *Sarabaitowie*, ktorzy pod habitem Zakonnym obyczaie y nałogi świeckie taili; powinien był ſlubować Nowy-Profes nawrocenie obyczaiow. Aby naoſtatek byli wywołani, a tym byli przeſtrzeżeni owi nieſtateczni, y właſność kochaiący Puſtelnicy, pragnął tego SS. Benedykt aby iego Uczniowie ſlubowali poſłuſzeńſtwo. Wydaie ſię to tedy, czemu SS. Ociec nie wſpomina w mowie Profeſſyi ſlubu czyſtosci y ubostwa, że ta ieſt namieniona przyczyna. Ale nie wyłączył tych dwoch ſlubow, ale włożył, y dorozumiał ſię że bez tych iako iſtotnych ſlubow żaden Zakon Zakonnikow niemoże zoſtawać. Otworzmy oczy, iak powinniśmy, y właśnie na ſiebie poglądaymy, czy z nieſzczeremi Sarabaitami, z nieſpokoynemi Tułaczami, albo właſność kochaiącemi Puſtelnikami nic nie mamy po-

ſpo-

ſpolitego? Zaiſte bardzo nam wiele na tym należy, abyśmy przy oſtatnim zgonie życia, y przed Trybunałem Chryſtuſa za prawdziwych SS. BENEDYKTA Synow byli uznani.

ARTYKUŁ VII.

O Piąci Slubach

Ponieważ w przeſzłey Uwadze zdarzyła mi ſię okazya nieco o ſlubach według Reguły SS. BENEDYKTA mowić, poradnie mi ſię zdaie, y nowym Zakonnikom cale pożyteczno, abym ſię tu nie tylko o ſlubach iſtotnych, ale y o drugich przyłączonych osobliwych ſlubach dobrym porządkiem zdał zaczynać mowić, pokazuiąc, do czegoby obowięzywały, że od nich zawiſło zbawienie wieczne oſoby Zakonney, więc tu przywiodę krotko to, o czym SS. BENEDYKT w rożnych Rozdziałach ſwey Reguły w tey materyi piſze.

Przetoż naypierwey wiedzieć trzeba, że trzy ſą iſtotne ſluby, czyli eſſencyalne każdemu Zakonowi poſpolite,

te, a bez których żaden Zakon nie może być, to ieſt ſlub Uboſtwa, Czyſtości, y Poſłuſzeńſtwa. Oprocz tych ieſzcze niektòre Zakony inſze oſobliwe maią Sluby. *Kartuzi* ſlubuią przez całe życie wſtrzymywać ſię od Mięſa. *Naymnieyſi*, czyli *Paulini* obiecuią nadto wſtrzemieżliwość od maſła, mleka ſera, y innego nabiału. *Oycowie Towarzyſtwa Jezuſowego* oſobliwy ſlub maią należący do Papieża co do Miſſyi. Ktorzy według Reguły SS- Benedykta żyią, oprocz trzech poſpolitych ſlubow obiecuią też ſtałość, y Nawrocenie obyczaiow. Z tych piąci ſlubow niektòre przywiodę tu dla młodych pożytku.

Slub Uboſtwa.

O tym piſze SS. Ociec w Rozdziałach 33. 34. 54. 58. 59. y gdzieindziey. ſlub ten Zakonnika obowiązuie *naprzod*, aby nic nie mògł mieć właſnego, ani też igły. Tak, aby w tym ſenſie (*własności*) o żadney rzeczy nie mogł mòwić: *to ieſt moie*. Jeſliby

przecie przez takowe słowa nie co inszego chciał kto wyrazić, iak że ta rzecz sobie, a nie inszemu od Przełożonego do używania iest pozwolona, nie takdalece by zbłądził vtym słowie: *moie*. *Powtore*: aby koniecznie był prędkim, y gotowym, kiedyby mu ktoreykolwiek godziny Przełożony rzeczy pozwolone, *naprzykład* Cellę, Suknie, Xiąszki, y co inszego chciał odbierać, bez wszelkiego szemrania, albo niecierpliwości ma na to zezwolić. *Potrzecie*. Z rzeczy do używania pozwolonych, iako to są: pokarm, napoy, Suknie, Xiążki, y cokolwiek by było nareszcie, choć by ich też sobie odiął, nie ma mocy komu drugiemu darować, albo takowych od innych, choć własnych Społbraci bez pozwolenia brać. *Poczwarte*, Niegodzi się na Urzędach zostaiącym Zakonnikom rzeczami sobie pozwolonemi inaczey szafować, tylko iak Przełożony rosporządza. *Popiąte*: Także nie może Zakonnik bez zezwolenia Przełożonego czegokolwiek pożyczać dru-

drugiemu do używania, ani za inną rzecz zamieniać. *Poszoſte:* Nie może Zakonnik żadney rzeczy od drugiego przyimować do ſchowania. *Pośiodme:* Niepotrzeba, ani ſię godzi czegokolwiek ukrywać od oczow Przełożonych. *Pooſme:* Zakonnik maiąc, albo żądaiąc zbytecznych rzeczy, przeciwko temu Slubowi grzeſzy, y chociaſzby Przełożony zbytkow pozwolił, taka licencya byłaby nieważna, bo Swięte Kanony takiego dozwolenia zabraniaią. *Podziewiąte:* Dobry Zakonnik, według Stopnia Szoſtego Pokory, ma przeſtawać na ubogiey Celli, na podleyſzey potrawie, na wytartym odzieniu &c powinien obierać ſobie podleyſze, owſzem ieſli by mu ſię takie zdarzyły, chętnie niech ſię raduie. Ponieważ takim ubogim ſpoſobem Chryſtuſowi ieſt podobnieyſzy y milſzy. *Błogoſławieni ubodzy albowiem ich ieſt Kroleſtwo Niebieſkie.* Zakonnicy obiecuiąc uboſtwo, a nie chcąc znośić niedoſtatku w uboſtwie, ktorzy wſzyſtko według myſli

bez niedostatku, ale nad to więcey, niż potrzeba wyciąga, a kiedy im na czym schodzi (któreż bowiem iest takie mieysce, gdzieby iakiego nie miało być niedostatku?) to szemrzą, są niecierpliwi, śpiewaią, modlą się, y inne dzieła z ckliwoscią odprawuią. Tacy mowię, y takowi nie są podobnemi, ani miłemi nayuboższemu Zbawicielowi, ani żądney kiedykolwiek spodziewać się nie mogą odpłaty.

Jeżeli by Zakonnik co z rzeczy klasztornych procz dozwolenia znacznego wziął, a sobie przywłaszczał, albo innym dawał, łacno stać się może Slubołomcą. A ieżeliby występek doszedł ciężkości grzechu smiertelnego, będzie nad to odłożone rozgrzeszenie od grzechow należeć do Przełożonego samego. Niech Bóg strzeże wszystkich Zakonnikow tak ciężkiego upadku.

Slub Czystości.

Wszyscy ludzie względem szostego przykazania Boskiego czystość stanowi

nowi swoiemu przyzwoitą chować powinni; ale Zakonnicy zaś ten przykazania obowiązek potwierdzaią ſlubem, mocą ktòrego *naprzód:* nie mogąc ſię nigdy ważnie żenić. *Powtore:* Nie tylko powſciągać ſię od wſzyſtkich powierzchownych uczynkow nieczyſtych, ale ſię też na żadne wnętrzne upodobanie, ukontentowanie, albo dobrowolną myſl ku takowym rzeczom nie powinni nakłaniać, iako też ſą obowiązani do uſtney pilnosci w wyſtrzeganiu ſię wſzyſtkiego, co by mogło albo w nich, albo u innych nieporządney miłości, złych myſli, lub iakichkolwiek naoſtatek zmyſlnych nieporządnych chuci, żądz, albo inney nieczyſtości być przyczyną, iako to ſą zbyt rozkoſzne, y poufałe rozmowy, albo liſty, ſprawy, lub migi nieprzyſtoyne, nagabania trochę podeyrzane, niewſtydliwe, y ſmiałe ſpoyrzenia, nie potrzebne rąk ściſkania, albo inſze nieprzyzwoite kochania znaki. Nie cierpi niewinność Anielſka

tey

tey niecnoty, ktòra z rzeczy bardziey do grzeſzenia ſkłonnych pochodzi. Ale co. by było więkſzą przyczyną do niebeſpieczeńſtwa, o tych co kolwiek namienię. Potrzeba iednak nie co pamiętać na oſtatnią wiecznego potępienia zgubę, poniewaſz według zdania S. Auguſtyna wiele ta rzecz ma potyczki, lecz mało zwycięſtwa u nieoſtrożnych, y młodych.

Oſobom Zakonnym y Bogu konſekrowanym nader wielka ieſt potrzeba Slubu tego, aby im nic nie przeſzkadzało w chwale, miłości y doſkonałey Służbie Boſkiey dla kochania, y pieczołowitości ku iakiemukolwiek ſtworzeniu. Tak bowiem mòwi Naczynie wybrane S. Paweł: *Chcę, aby byli bez fraſunku. Kto ieſt bez żony, ſtara ſię o to, co ieſt Boſkiego, iakby ſię podobał Bogu &c. Dziewica kusi ſię o to, co ieſt Boſkiego, aby była, Swiętą ciałem, y duchem &c.* poty S. Apoſtoł 1. *Cor* 7. ktòrzy ſię tedy Bogu poſwięcili, ſerce nierozerwane mieć powinni. Y wielka wżdy ieſt łaſka,

że

że nieskończony Maiestat Boski Serca się raczy domagać niektòrego stworzenia. mòwiąc: *Synu, day mi Serce swoie.* Prov. 23. Chce tedy Oblubieniec dusz naszych, aby żadne stworzenie dla nieporządney naszey miłości niczego w sercu naszym nie było uczestnikiem, daleko bardziey żeby żadney nie osiągało rzeczy, ale abyśmy iemu samemu zachowywali całe y nierozerwane. Acz też powinniśmy wszystkich kochać bliźnich, ale nie zbytecznie, daleko mniey z całego serca, ale nie iakąś miłością pobożną, pomiarkowaną, na prawie Boskim dobrze ugruntowaną, y do wszystkich się powszechnie rozściągaiącą.

W tym się myli wiele dobrych młodych, y dopiero się uczących, kiedy oszukani od swoiey przewrotney natury, albo zdrady szatanskiey, osobliwą podczas y wielką zabieraią miłość ku pewney iakiey osobie, tak wżdy, że serce ich tą chucią zupełnie iuż iest opanowane, niż by się postrze-

ſtrzegli. Nadto dziwuią ſię, zkąd by ſię taka wſzczęła miłość tak oſobliwa. A ponieważ w tey rzezy żadney ſnadź nie doſwiadczaią złey, y nie porządney chuci, rożumieią, iż tylko właſnie ta ieſt Swięta miłość (aby tylko przecie nie była przyrodzona, y lubieczna) ztąd ſię dzieie, że wędzideł popuſzczaią na tę nieporządność, pokiby tak nie wyroſła, żeby wkrótce wſzelkiey nie utracili radości, owſzem żadnego ſmaku nie maią, kiedy ſą przytomnemi na ſłużbie Boſkiey, chyba że ſię oſoba ukochana tam znayduie. Ztąd częſte nie bez oſobliwości znaku rozmowy, nieſpokoyności ſerca, y częſtſza bezmała o ulubioney oſobie, niż o Bogu pamięć: ztąd ſtaranie ſię y zabiegi, iakby można wzaiemną miłość ułowić, y otrzymać. A ieſli by ſię choć ieden znak pokazał, z którego by ſię domniemywać można, że ta miłość wzaiemna uſtaie, o iakie kłopoty, przykrości, y fraſowliwości w takim powſtaią umyſle! mało nie ſzaleią,

aby

by ſię to nie wypełniło o nich: *Rozdzieliło ſię ſerce ich, teraz zginą*, Oſeœ 10. Abym iuż o tym nic nie wſpominał, iak ròżne pomyſlenia, iakie teſkności drudzy wſzczynaią, gdy obaczą, że między dwiema takowemi oſobami tak oſobliwe poufałości, rozmowy zachodzą; ſlowem zamknę: nigdzie niemaſz ułomności, iak wſzędzie. Nierozumni ludzie tacy od tey głupiey miłości, y ztąd pochodzącego ſtarania bardziey zawſze maią przeſzkodę w chwale, w miłości y w ſłużbie Boſkiey, bardziey ſą roztargnieni podczas modlitwy, niż człowiek niektòry światowy, dla czego wielki rachunek Bogu oddadzą, przeto że ſerce ſwoie tak bardzo dwoią, y one na odziedziczenie oddaią nędznemu ſtworzeniu, które iednak bardzo ſzacuią: zkąd ſię dzieie, ze ani chcą, ani mogą Boga z całego ſerca kochać.

Obacz tu wielkie niebeſpieczeńſtwo: Duſza Zakonna przyrownać ſię może do niektòrey ubożuchney ſłużebnicy, którą Kròl nad wſzyſtkich Kròlow

low w dzień Profeſſyi zaſlubuie ſobie za Królową, y onę ſerdecznie kocha. Już, gdyby owa królowa ſerce ſwoie y twarz od kròla odwracała, a w naypodleyſzym nieiakim ſię chlewie zakochała, czyby nie była godną być odrzuconą na zawſze od twarzy y obcowania kròlewſkiego? Coż ſą ſtworzenia przyrownane do Boga? tylko nikczemne ziemi robaczki, a iednakowo częſto do tych nawracamy chęci, do Boga zaś dla nieporządney miłości tyłem ſię obracamy. Nic to nie pomaga, mowią, że to ieſt oſoba, ktorą kochaſz, pobożna, albo świątobliwa, albo ci ſię tak zdaie; bo y S. Piotr zbytnim unoſił ſię kochaniem, y pieczołowitością ku S. Janowi, ale tego niemogł znieść JEZUS, y dla tego ſtrofuiąc go rzekł: *Coż to do ciebie? ty idź za mną.* Potrzeba mi tu ſprowadzić świadka, aby mi tym więkſza była dana wiara, ieżelibym mowił, iż takowe kochania niebeſpiecznemi, owſzem nader ſą ſzkodliwemi. Nayzacnieyſzy Kardynał *Bona*, S. Zakonu Cyſter-

Cyftercyeńfkiego tak pifze: *Przyiazni zgubę przynofzącey unikać potrzeba, ktòrą myfl przylepia do ukochaney ofoby; a naypierwfze iey wzrufzenia natychmiaft iakby powftawały, wykorzeniać, y gładzić potrzeba, aby umyflu y ferca flodką fwoią nie zarażały trucizną.* Te porufzenia łatwo fię poznać mogą, iefli wfzyftkie chęci, affekta, y myfli kieruią fię ku ulubioney ofobie, y około niey zupełnie fię bawią, tak, że też y ferce w nich fwoią radość, y ukontentowanie ma. Nie wadzi, iefli by taka przyiaźń niepokazała fię fzkodliwa, ale raczey fzczera y niewinna: bo zaczafem bardziey a bardziey zmiękcza umyft, a narefzcie zapufzcza fię, wbiia w miłość według ciała &c. Dotąd *Bona.*

Zakonnik, który takowego porufzenia nieporządney miłości w fobie nie doznaie (nic nie będę mowił o miłości zgoła złey, y według ciała, abym nie wzbudził uczciwym umyftom tefknofci y ckliwości) niech wielce dziękuie Bogu; potrzeba tego, iak nay-

pokorniey Boſkiey wzywaiąc pomocy, aby odtąd od tak ſzkodliwey trucizny był uwolniony. Kto zaś takiemi pokuſami nieco bywa napaſtowany, niech odpor daie wſzyſtkiemi ſiłami, gdy ieſzcze ieſt mały ogień, aby potym nie wybuchnął pożar do ugaſzenia trudny. Owſzem tak ieſt wielom ludzi ſrogi, y cięſzki, iak ſama ſmierć, ieſli by ſię miało takie kochanie zniſzczyć, y obumrzeć, które iuż ieſt w nich wkorzenione. Potrzeba daley *naprzod* Boga z ufnoſcią proſić, aby zbyteczną takową miłość ku iakiemukolwiek ſtworzeniu przemienił w ſwoią miłość, y iego proſto y porządnie kochać nauczył. *Powtóre*: niech ſię częſto przed Bogiem oſwiadcza, że nie chce nikogo z całego ſerca kochać, procz iego ſamego, reſztę zaś według ſporządzenia Boſkiego. *Potrzecie*: Rady, y pomocy powinien ſzukać od wiadomych Miſtrzow Duchownych, zwłaſzcza od Spowiednika, a potaiemne złe odkryć, aby był czart tym ſpoſobem zawſtydzony, kuſzony zaś był wolnym.

SS. Be-

SS. Benedykt bardzo wyborne nam daie nauki, y ſzrodki, które ſłużą do tego ſlubu czyſtoſci zachowania, kiedy nas napomina w Rozdz. 4. *Nad miłość Chryſtuſa nic nie przekładać. Ciało karać. W roſkoſzach ſię nie kochać. Poſt miłować. Bać ſię ſądu Boſkiego. Piekła ſię przelęknąć. Wiedzieć zapewne o tym, że Bóg na nas patrzy. Myſli złe zaraz do Chryſtuſa przybić, y Oycu Duchownemu obiawić. Za miłość Braterſką wzaiemnie ſzczerą oddawać miłoſcią.*

Długo ſię zabawiłem w tey materyi, lubo to dla nauczenia, y przeſtrogi zaczynaiących, aby wiedzieli, co by, albo iako kochali. Jm mniey ſię mieć będą od tey zmyſlney miłości, tym tak że bardziey daley będą od przeſtąpienia ſlubu. Niech Bòg broni wſzyſtkich Zakonnikow, aby w ow dzień ſtraſzny na lewicy zagniewanego Sędziego z ſmierdzącemi kozłami nie byli ſtawioni; ieżeli by zaś już upadli niech ſię przynaymniey ſtaraią, że ieſliby na tym Sądzie żadnego przy S. Janie, S.

Agnieſzce, y przy innych Swiętych Panienkach nie znalezli mieyſca, iednak dla prawdziwey y ſtateczney aż do końca pokuty u Dawida, Magdaleny, y innych prawdziwych pokutuiących zaſłużyli być poſtawieni. Jezus mowi: *Gdzie ieſt Skarb twòy, tam y ſerce twoie będzie.* Obaczże, gdzie ieſt ſkarb twòy, a wnet poznaſz, czyli Serce twoie u Jezusa, albo w błotniſtey kałuży leży.

Slub Poſłuſzeńſtwa.

Przez ſlub uboſtwa pobożny Zakonnik Bogu ofiaruie doczeſne dobra; przez ſlub Czyſtości Ciało ſwoie; przez Poſłuſzeńſtwo zaś, co mieć może nayzacnieyſzego nadewſzyſtko ofiaruie, to ieſt duſzę zoſobliwemi mocami rozumem y wolą ſwoią. Właſnoſci prawdziwego poſłuſzeńſtwa opiſuie SS Benedykt *w Rozdz* 5. y gdzieindziey, zaiſte wybornie, y iaſno. Kiedy zaś tego nie wſzyſcy z młodſzych Zakonnikow z grutu rozumieią, podaię im naſtępuiące punkta do uwagi.

Naprzod: Człowiek w właſney woli y zdaniu uporczywy za prawdziwego

wego Zakonnika mieć ſię nie może. Ztąd SS. Benedykt tego tylko za Syna y Ucznia ſwego chce uznać, który własney ſwoiey zaprzeć ſię woli, odſtąpić od ſwego zdania, a Przełozonemu we wſzyſtkim chce być poſłuſznym. Każe nadto ciekawie uważać Nowicyuſzow, ieſli by byli ochotni do poſłuſzenſtwa, *w Rozdz.* 58. albowiem ſzpetna rzecz ieſt, gdyby ſię kto ſpytał młodſzego Zakonnika, czemu by tego, albo owego, co mu nakazano nie wykonał? a on odpowiedział: *Zapomniałem.* Jzaliż tedy nie większe ma być ſtaranie iemu około poſłuſzeńſtwa?

Powtore: Dla wyrażenia poſłuſzeńſtwa natury, y zacnoſci, uczy SS. Ociec Benedykt ſwoich Zakonnikow, aby wierzyli, że na mieyſcu Chryſtuſa Przełożony rządzi w Klaſzorze w Rozdziale 2. Także że poſłuſzeńſtwo, ktòre ſię wyrządza Przełożonym, Bogu ſię wyrządza, *w Rozdziale* 5. Więc uważac trzeba w Przełożonym Oſobę, y władzą Chryſtuſa, nie

zaś iego ułomności, albo niedoſkonałości. Syn obowiązany ieſt powinną cześć Rodzicom ſwoim, miłość y poſługę, także w godziwych rzeczach poſłuſzeńſtwo wyrządzać, choć by ſnadz złemi, przemarnuiącemi albo zgoła niecnotliwemi byli. Tym tak że ſpoſobem oſoba Zakonna Przełożonym ſwoim choć nie dobrym, choć niedoſtatecznym cześć miłość, poſłuſzeńſtwo powinna oddawać. Tak nas naucza y napomina Jezus *u Matt. S. w Rozdź.* 23. Tak S. Piotr w pierwſzym Liście *w Rozdz.* 2. Tak SS. Benedykt *w Rozdz.* 4. *Inſtrum.* 61. y dobrze tu uważyć, że honor, miłość, y poſłuſzeńſtwo Przełożonemu grubemu, paſſyonatowi, niepomiarkowanemu, y niedoſkonałemu ſwiadczyc, daleko bardziey przed Bogiem ſzacownieyſze, a poddanemu zaſługuiące ieſt, niżeli które ſię wyrządza Przełożonemu Uczonemu, pomiarkowanemu, doſkonałemu, owſzem pobożnemu: bo w tym poſlednim trefunku nie tak ſię wielkie wyrzeczenie, y zwyciężenie

nie siebie samego znayduie, iak w pierwszym. Trzebaby tego życzyć, aby niektòrzy Zakonnicy tę fundamentalną, y niezawodną naukę bardziey poymowali sercem; tak zaiste ustałoby wiele gniewow, y szemrania. Trzeba wiedzieć daley, że gdyby był posłusznym niedoskonałemu Przełożonemu, a błąd zdarzyłby się iaki, żadnym sposobem nie błądzi Zakonnik posłuszny, ale tylko Przełożony. Dla tego upomina nas SS. Benedykt, abyśmy bez boiazni, niewątpliwie byli posłusznemi, chyba żeby roskaz był oczywiście przeciwko Boskiemu przykazaniu. Niech będzie naostatek Przełożony iakikolwiek, iednak Zakonnikowi żadną miarą nie przystoi iego posądzać, daleko mniey dla iego ułomności przed drugiemi obmawiać. Bòg y ich, y nas sądzić będzie. Godzi się tu przytoczyć złotą Pawła S. naukę Hebr. 12. *Bądźcie posłuszni Przełożonym swoim, y podlegaycie im, oni bowiem czuwaią, iakby rachunek maiący oddać za dusze wasze; aby to z weselem czynili, a nie*

 wzdy-

wzdychaiąc, *to bowiem wam nie przystoi*, *Modlcie się za nas.* Tak S. Paweł. Słowa zgoła uwagi godne.

Niektòrzy Zakonnicy roszczą sobie, że gdyby takich mieli Przełożonych, iakiemi byli Swięci Oycowie: Benedykt, Franciszek, Bernard, y inni, bez wszelkiego ociągania się chętnie chcieliby być posłusznemi, owszem też doskonale stać się Swiętemi, ale się ci oszukiwaią, bo też pod Rządem rzeczonych Swiętych niektórzy z poddanych ich nie tylko nieposłuszni, y uporni byli, ale też niektòrzy z Klasztorow pouciekali, owszem sam Zakon porzucili. To tedy Bogu tak iest przyiemne, y doskonałe posłuszeństwo, przez które według świadectwa SS. Benedykta *w Rozdź.* 71. nieomylnie iść mamy do Boga, nie iest ugruntowane na dobrych, y świątobliwych Przełożonych, ale na prawdziwym wyrzeczeniu się y ślepey podległości poddanych. S. Paweł zupełnie ślepy, że go prowadzić muszono, a gotowym się oświadczał wypełnić to,

co mu kazano: *Panie, coż chceſz, żebym czynił?* Ten ieſt umyſł, ten głos prawdziwego Zakonnika. Fałſzywi zaś daleko inaczey rozumieią: nie może im Przełożony co beſpiecznie roſkazać, ale ich muſi po ludzku proſić: *Coż chceſz, abym ci uczynił?* Lucæ 18. iakże mam roſporządzić, aby było według umyſłu twego? Broń Boże, moy Czytelniku, abyś tak nędznym, y niebacznym był na zbawienie ſwoie Zakonnikiem.

Potrzecie: Wyſtawia nam Swięty Ociec Benedykt *w Rozdź.* 5. trzy zwłaſzcza przyczyny prawie przekonywaiące, dla ktòrych abyśmy ſię pobudzali do prędkiego, ochotnego, proſtego y w rzeczach trudnych, lub przeciwnych weſołego poſłuſzeńſtwa. *Naprzod:* abyśmy iako ſłubołomcy nie byli potępieni. *Powtóre*, abymy doſtąpili Chwały żywota wiecznego. *Potrzecie* abyśmy tak naſladowali Syna Bożego, który ſię upokorzył, ſtawſzy ſię poſłuſznym aż do śmierci krzyżowey. On przez całe życie ſwoie

ani iednego wżdy kroku przeciwko posłuszeństwu nie uczynił. Był posłuszny nietylko Oycu swoiemu Przedwiecznemu, MARYI, y S. Jozefowi, ale też Cesarzowi, owszem y Katom. A my nikczemne ziemi robaczki Przełożonym naszym podlegać sprzeciwiać się będziemy? z tąd mądrze bardzo czyni wielu z oboiey Płci Zakonnikow, którzy się nie ważą ani iednego za metę kroku uczynić, ale Przełożonego proszą, aby raczył im dać błogosławieństwo swoie, y do wszystkich iakoby krokow spraw im przykazywał, aby nic nie czynili z własney woli, albo zdania, ale wszystko z posłuszeństwa. Poniewasz też małe, ale z posłuszeństwa wykonane dzieło daleko iest przed Bogiem szacownieysze, y Zakonikowi bardziey zasługuiącym, niżeli co inszego z nayznacznieyszego Cnot dzieła z własnego upodobania, albo woli uczynionego. Przyczyna tego znaczna iest, ale iey takdalece tu przywieść nie iest rzecz potrzebna.

Kiedy Przełożony surowo co przykazu-

kazuie, a poddany przecie tego nieczyni, albo że zdanie swoie nad wolą Przełożonego uporczywie przekłada, ani swoiego nie chce nagiąc karku, albo że iest zaiątrzony na Przełożonego, czci iemu, y cieszenia się dla wykonania dzieła nakazanego nie chce uczynić, taki mowię cięszko grzeszy. Kto zaś co mu nakażą wykonywa, ale z smutkiem, albo iakby przymuszony, rozumieiąc, że Przełożony w tym punkcie nie powinien takich nakazywać rzeczy, albo że nie dobrze, y nierostropnie czyni, takowy Zakonnik czego lepszego niech się nie spodziewa, tylko tego, czym grozi SS. BENEDYKT nakońcu Rozdziału 5. Do prawdziwego, y zasługuiącego posłuszeństwa, należy wyrzeczenie siebie, y porzucenie własnego zdania, razem z szczerą y ochotną wolą. Potym, ieśliby co choć lekkiego nakazano, albo zakazano *mocą Swiętego Posłuszeństwa*, Zakonnik samym uczynkiem powinien to po sobie pokazać, że iest Osobą slubem posłuszeństwa obowiązaną; ieśli tędy w tym

pun-

punkcie lub tego nie czyni co mu nakazano, lub zakazanego się nie strzeże, staie się slubołomcą, y śmiertelnie grzeszy. Niech Bog broni każdego Zakonnika takiego śmiertelnego upadku. *To krotkie otym essencyalnym slubie.*

Slub Stałości.

Slub ten nie iest essencyalny, y pospolity wszystkim Zakonom, ale tylko tych osobliwy slub, ktòrzy zostaią pod Regułą SS. BENEDYKTA, lubo też wszystkie inne Zakony wytrwałość w powołaniu, iednak bez osobliwego slubu od swoich wyciągaią Zakonnikow; ten slub pod grzechem śmiertelnym obowięzuie, aby pomienieni Zakonnicy mieszkaiący pod Regułą SS. BENEDYKTA do żadnego inszego Zakonu z właśney woli wniść (chyba snadź do ściśleyszego, y bardziey doskonałego nad swoy Zakon, ale y tak bez osobliwszego Przełożonych dozwolenia) ani mieysca Professyi z właśney mocy na zawsze opuścić nie mogą. Opisał ten Uczniom swoim slub SS. BENEDYKT osobliwie dla tego,

aby nie byli włoczęgami, czyli tułaczami, ale aby w powołaniu swoim, y na mieyscu Professyi wytrwale Bogu służyli aż do końca, chybaby potrzeba, albo roskaz prawego Przełożonego inaczey wyciągał, albo pozwolenie powinnym sposobem otrzymane dozwoliło inaczey. Chce tu więc SS. Ociec, abyśmy nie unikali Mistrzowstwa y nauki Chrystusowey, ale aż do śmierci trwali w Klasztorze (iak iest na końcu Przemowy) daley chce (według stopnia 4. pokory) aby iego Zakonnicy w rzeczach też trudnych, y przeciwnych, albo też w iakichkolwiek uczynionych krzywdach skrytym sumnieniem w cierpliwości się zakochali, a wytrzymuiący nie słabieli, albo ustępowali lub z mieyscа, lub z Zakonu, ale statecznie trwali, bo *kto-by wytrwał aż do końca, ten zbawion będzie.* Napomina ich więcey w Rozdziale 4. aby instrumenta, czyli rzemiosła dobrych Uczynkow bezprzestanku wykonywali: Warstatem do tego iest zamknięcie Klasztoru, y stałość w zgromadzeniu.

Prez-

Przeciwko temu ſlubowi cięſzko czaſem bywaią kuſzeni niektórzy Zakonnicy, gdy ich podułzcza zdradliwy y złośliwy duch, że na tym, albo owym mieyſcu, w tym albo owym Klaſztorze z większą ſpokoynością Bogu ſłużyć, talentow ſwoich pożyteczniey użyć, y że ludzi rozumnieyſzych y obyczaynieyſzych znaleść mogą &c. dla czego podczas wpadaią w fraſowliwe, nieſpokoyne, y niebeſpieczne myśli, y w ſobie ſamych ſzperaią ſłuſznych przyczyn y ſpoſobow, iakby mogli Zakon, albo przynaymniey mieyſce odmienić, wyſtąpić, a tak od oſob ſobie przeciwnych oderwać ſię, albo niemiłego Przełożonego opuścić. Takowe tak bardzo nieſpokoyne duſze wiedzieć maią naprzod, że byłyby w niebeſpieczeńſtwie, y ſtałyby ſię ſlubołomcami, gdyby takiemi prożnemi myſlami w ſamych ſobie zezwalały, chociażby potym ſamym uczynkiem tego nie wykonały. Jako ſię też częſtokroć dzieie żeby ta wnętrzna utarczka, gdzie ieden albo drugi dzień by

trwała, potym ustała, y cieszył się kto, że może w domu zostać. Takich się tymże sposobem może kto spytać, którym Chrystus Uczniow swoich: *Iżali y wy chcecie odeyść?* Joan. 6. Ale zgoła prawdę powiedzą: *Panie dobrze nam tu być.* *Powtóre*: niech pomyśli Zakonnik taki, że gdyby się gdzieindziey chciał przenieść; toby siebie samego, y niezliczone swoie niedoskonałości razem z własną nędzą z sobą nosił, aniby nigdzie szczerych Aniołow, ale na każdym mieyscu ułomnych ludzi w swoich obyczaiach, albo przeciwnych naturze znalazł. Niechże tedy siedzi spokoyny, a Bogu służy w tym Zakonie, y mieyscu, które sobie po tak przeciągłym rozmyśle obrał, y które mu Bóg od wieku za pole utarczki przeznaczył, y tak po Oycowsku do tego powołał mieysca, y wykierował.

Niech się uczy Zakonnik prawdziwey stałości od samego JEZUSA. Wiedział on, iak miał być nielitościwie w ogrodzie Getsemańskim traktowany, a prze-

a przecie nie umykał z mieyſca. Mogł ſiebie od tak ſtraſzliwych boleści, obelg, y zelżywości, opuſzczoną Matkę ſwoią, y płaczących przyiacioł od tego utrapienia wybawić, gdyby był zſtąpić z krzyża chciał, ale trwał na nim ſtateczny aż do śmierci. Czemuż tedy Zakonnik z lekkiey tak dalece przyczyny od przedſiewzięcia miałby odſtąpić? *Potrzecie* Odmiana mieyſca, albo Zakonu rzadko co dobrego przynoſi. Zył S. Bernard z Mnichami ſwoiemi w wielkiey oſtrości y świątobliwości, dla czego też wielu z innych Klaſztorow do niego ſię przenoſiło, ale mało ich wyſzło Swiętemi. Zali ſię na to on ſam następuiącemi słowy: *Wiem, że niektórzy z inſzych Zakonow, y zgromadzeniow do naſzego prze/zli Zakonu, kołotali y weſzli, ale przez to y ſwoim zoſtawili pogorſzenie, y do nas tak go wnieśli. Ile ſwoich, zuchwałym odeyściem ſwoim tyle y nas opłakanym ſwoim towarzyſtwem utrapili; bo pyſzno pogardzili tym, co w ſamym uczynku mieli; y zuchwale ſię odważyli*

na

na to czego nie zdołali &c. Poty ſprawiedliwa ſkarga tego Swiętego Oyca co do iſtoty *in Apolog. ad Gvilielmum Abb.* nikt nie obaczy ich, a żeby ſię z tą odmianą ſtać mieli lepſzemi. Zoſtańżemy ſię tedy przy owych Apoſtolſkich ſłowach S. Pawła 1. *Cor* 7. aby każdy trwał w tym ſtanie, do ktòrego ieſt powołany. Zaden bezwątpienia Zakonnik nie będzie śmiał mowić, że nie od kogo innego do tego Zakonu, na to mieyſce ieſt powołany, tylko od Boga.

Poczwarte: Obiecana ſtałość wyłącza, iak ſię powiedziało: tułaczow czyli Włoczęgow, y wyciąga tego, aby Zakonnik ochotnie, a nie przymuſzony mieſzkał w Klaſztorze. Te ſą ſłowa SS. Oyca. Ma wiedzieć (*Profes*) że mu ſię od tego dnia (*Profeſſyi ſwoiey*) nie godzi z Klaſztoru wychodzić &c. *w Rodź.* 58. Są Zakonnicy, ktòrzy nie mogą prawdziwie mowić: *Otośmy opuścili wſzyſtko.* Naywiękſze myśli y żądze ich w tym ſą, iakby mogli Rodzicow, Braci, Sioſtry, pow-

nowatych y znaiomych nawiedzać. Dlatego z naprzykrzeniem nalegaią, y turbuią Przełożonych, aby na nich wymogli takie pozwolenie. Tacy niech sobie wezmą za przykład owego młodego Mnicha od Boga nagłą śmiercią skaranego, którego ciała pogrzebionego ani ziemia ścierpieć nie mogła, ale powtórnie wyrzuciła, że dla nieporządney żądzy, y bez pozwolenia SS. Oyca Benedykta Rodzicow nawiedzał swoich. Także owego Mnicha, ktòry dla uprzykrzonych prozb wyiścia z Klasztoru, potym rozgniewany SS. Ociec kazał mu wyniść, na ktòrego natychmiast, skoro wyszedł, straszliwy smok z otwartą paszczą napadł, jak opisuie Swięty y wielki Kościoła Doktor Grzegorz. Trzeba też wiedzieć o tym poslednim Zakonniku, że SS. Benedykt nie z ochotną wolą, ale tylko z ckliwością dopuścił temu niespokoynemu Mnichowi wyiścia z Klasztoru, ktòre przecie dozwolenie nie uczyniło go przed Bogiem bespiecznym, iak się pokazało

sku-

ſkutkiem. Podobnym ſpoſobem podziśdzień ſię też częſto dzieie, że Przełożony wżdy czegokolwiek pozwala, albo pobłaża, lubo nieochotnie, czegoby chętną wolą nigdy nie pozwolił, chybaby ſię czego złego z daney odpowiedzi pochodzącego obawiał. Ale ktòrzy tak natarczywie, y gwałtownie wymagaią pozwolenia, nie ſą beſpieczni na ſumnieniu ſwoim. Pozwolenie, nie ſamo dozwolenie Przełożonego ubeſpieczenie ſprawuie w poddanych. *Ten punkt trzeba dobrze uważać.*

Slub Nawrocenia Obyczaiow.

Acz wſzyſtkie Swięte Zakony Nawrocenia obyczaiow potrzebuią, bez oſobliwego iednak ſlubu. Do tych więc należy ten ſlub, którzy Bogu pod Regułą S. BENEDYKTA ſłużą, y obowięzuie ich pod grzechem śmiertelnym, aby gorſzące obyczaie świata, złe, y grzechowe zwyczaie złożyli, a w habicie Zakonnym życie też prowadzili Zakonne. Tyle ważył SS. Ociec to nawrocenie obyczaiow, że

Zakon ſwoy nie tylko raz ieden a oſobliwie w Rozdź. 58. y 63. nawroceniem nazywa. Iuż ſię namieniło wyżey, że SS. Benedykt ſlubem wyłącza nieſzczerych *Sarabaitow*, y podobnych przewrotnych Zakonnikow, lubo habit noſzą ale jeſzcze uczynkami dochowuią wiary światu. Mocą tego ſlubu Zakonnik nie tylko cięſzkie grzechy, y wady, od ktòrych ſię y Swieccy powinni odwracać, ale y niedoſkonałe ſtan Zakonny niezdobiące obyczaie z ſiebie złożyć powinien. Może też w Zakonniku (poſpołu z cięſzkim grzechem y pogorſzeniem) przeſtępſtwem ſlubu, co w człowieku świeckim tylko rozumie ſię lekkością: iakby to było, gdyby Zakonnik chciał grać, tanczyć, bawić ſię piiańſtwem, ſtać ſię publicznym kuglarzem, niezdobiące żarty ſtroic &c. Zaiſte nie mowię, żeby zaraz za każdą płochością popełnioną taką wynikać miało przeſtępſtwo ſlubu, ale ieśliby ſię nie chciał Zakonnik poprawić zarażony temi złemi obyczaiami, y owſzem raczey

czey chciałby trwać w nich rozmyślnie. Zakonnik żyiący pod Regułą SS. Benedykta, względem tego ślubu y mnieyſze też niedoſkonałości powinien poprawiać, ktòre lubo z natury ſwoiey powſzedniey złości nie przechodzą, zgromadzeniu jednak cięſzkiemi y obciążliwemi ſię ſtaią; naprzykład, gdyby wielomowſtwem ſwoim y ſwarami; natrętnym y niepotrzebnym tam owdzie przebieganiem ſię, zbytecznym pokarmem y napoiem, ſzemraniem, uſtawicznemi podczas Pacierzy kapłanſkich omyłkami &c. całemu zgromadzeniu był uprzykrzony, a to nie tylko raz y drugi, y z ludzkiey ułomności, ale iakby uporczywie, bez żadney pomiarkowaney woli poprawienia ſię. Iżaliby ſwoiemu ſlubowi nawrocenia obyczaiow zadoſyć uczynił, niech każdy mądry Zakonnik ſam oſądzi. Co do mnie nalezy, rozumiem że taki człowiek w oczywiſtym zoſtaie niebeſpieczeńſtwie cięſzkiego przeſtępſtwa ſlubu oprocz tych grzechow, ktòre ſię ściągaią do podo-

bnych

bnych znacznych wyſtępkow. Ten zaś Zakonnik, ktory lubo z ułomności w dawne wpada powſzednie niedoſkonałości, ale przecie ma obmierzłość w nich, y dobrą wolą bardziey a bardziey napotym poprawić, pomiarkowanego też bez fraſowliwości do tego dokłada ſtarania, opiſany czaſu zachowuie podział, pilnie rozſtrząſa ſumnienie ſwoie &c. taki mowię, nie ieſt podległy cięſzkiemu grzechowi przeciwko ſlubowi. Nareſzcie Piſmo mowi: *Nawroćcie ſię do mnie w całym ſercu waſzym.* Ioel 2. w ktorym ſię mowi, że potrzebne ieſt z całego ſerca Nawrocenie obyczaiow. Apoſtołowie Chryſtuſowi tylko powſzednią wynioſłość popełnili, a przecie od Chryſtuſa znacznie temi ſłowy ſą złaiani: *Zaprawdę powiadam wam, ieśli ſię nie nawrocicie, nie wnidziecie do krolestwa Niebieſkiego.* Matt 18. Poważna wżdy ieſt obietnica, gdy Nowicyuſz ſtoiąc przed Ołtarzem mowi: *Obiecuię Bogu nawrocenie obyczaiow moich.* Ale zaiſte ſię lękam, żeby wiele takich Zakon-

konnikow cięſzkiego nie doznało ſądu, iak ſię kiedy ſpodziewali. Poty o piąciu ſlubach.

UWAGA
NA ROZDZIAŁ II.
Jaki powinien być Opat.

Ponieważ całe uſzczęſliwienie, y pomnożenie Klaſztoru tak w duchownych, iak doczeſnych rzeczach zawiſło na dobrych y pomiarkowanych Przełożonych, ztąd to pochodzi, że Duch S. dla przykładu naukę SS. Oyca Benedykta w tak wybornych, zbawiennych, y fundamentalnych dowodach wſzyſtkim Przełożonym opiſał, w tym oſobliwie Rozdziale, y 64. aby ie zachowuiąc, nie ſami tylko, ale y ich poddani drògą pokoju do wiecznych ſię radości nie omylnie doſtali. Albowiem Zakonnicy prywatni, y proſci Rozdział ten niech Przełożonym ſwoim do czytania, y zachowania zoſtawią, niekiedy też przecie y ſami niech czytaią, y razem naſtępuiące punkta uważaią: *Naprzod* Czytaiąc

ten Rozdział, każdego z osobna punktu niech nie rostrząsaią miedzy sobą, czyliby ich Przełożony ten albo ów zachowywał punkt, albo nie. Bog za to wszystko będzie sądził, iak SS. Benedykt na tym mieyscu, y przez całą Regułę często przypomina. *Powtore:* gdy SS. Ociec w tym Rozdziale naucza, że Opat na mieyscu Chrystusa rządzi, więc potrzeba, żeby go poddani szanowali, kochali, bali się, y iemu byli posłuszni iako Chrystusowi. Albowiem wielkie tych iest niebespieczeństwo, ktòrzy ku Przełożonemu swoiemu są nieprzystoyni, nieszanuiący, szemrzący albo nie posłuszni, takim tak grozi SS. Benedykt: *Na takie nieposłuszne owce niech będzie kara przemagaiąca samą śmierć. Potrzecie:* niektòrzy Zakonnicy bardziey by powinni uważać owe słowa SS. Oyca, ktòry mòwi: *Niech się nie przenasza Szlachetnie urodzony nad nawracaiącego się z służby*, to iest Szlachcic nad podłey kondycyi *bo czyli sługa, czyli wolny, wszyscy w Chrystusie iedno iesteśmy, y*

pod iednym Panem rowny niewoli żołd prowadźiemy; bo nie masz u Boga braku w osobach: tylko w tym się rożniemy u niego, gdybyśmy się znalezli lepszemi nad innych w uczynkach dobrych. Tę Swiętą owszem Boską naukę niektòrzy Zakonnicy cięszko przestępuią, gdy szlachetnych, albo tych ktòrzy wiele doczesnych Dobr do klasztoru wnieśli, albo znaczne posagi, wielce szacuią, czczą, y kochaią, a zaś podłey kondycyi, y ktòrzy mniey z doczesnych Dobr, albo posagow wnieśli, albo zgoła nic, to tych albo przynaymniey nie tak bardzo kochaią, albo też snadź zgoła niemi pogardzaią. Tacy ieszcze śmierdzą światem. IEZUS, MARYA, y IOZEF pochodzili z krolewskiego rodu, a iednakowo chcieli prowadzić ubogie, y proste pospolite życie. Piotr, Andrzey, Iakub, y Ian nie opływali w doczesności, ani wiele nie opuścili, przecie dla tego w domu Chrystusowym nie byli mniey poważani, y nie mniey kochani. *Zrozumiesz nie wątpliwie, co bym tu chciał wyrazić. Po-*

czwar-

czwarte: chce SS. Ociec, aby Opat nie zawſze *łaſkawego Oyca*, ale kiedy tego rzecz tak wyćiąga, podczas też *ſurowy Miſtrza ma pokazać affekt*. Więc poddani nie powinni żądać, żeby iakoby niemowlęta zawſze byli karmieni mlekiem łaſkawośći, ale raczey iako rzeſcy żołnierze do oſtrych rzeczy niekiedy przyuczać ſię maią. *Popiąte*: uważaiąc, iak trudną, y przykrą rzecz przyiął Przełożony, że wielom powinien uſługować, czyli dogadzać obyczaiom; poddani po ſynowſku maią mieć użalenie nad nim, a Boga niech ſzczerze proſzą, aby ieſli ſię dobrze na ſwoim ſprawuie urzędzie, w dobrym mógł wytrwać, ieżeli zaś w tym uſtaie, aby mu Bog dobrego użyczył ducha, a mógł błędy ſwoie poznać, y poprawić. To daleko więcey wſkora nad wſzelkie ſzemranie, y nadaremne ſię uſkarżania w tych, ktorzy ſię uſpokoić nie mogą.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ III.
O Używaniu Braći do porady.

Text Rozdziału tego wielką ma iasność, y pożytek. Jeżeli zgromadzenie Zakonne po mocnym y pokornym wezwaniu Ducha S. o nieiakich rzeczach radzić, ſtanowić, lub docierać chce, każdy do Kapituły z zgromadzonych zdanie ſwoie bez paſſyi, ale pokornie, y z ſkromnością ma powiedzieć, reſztę Bogu polecić w Przełożonych, coby więc z większey części wynikło głoſow, gdzie, mowię, takim ſpoſobem o rzeczy iakiey ieſt ſprawa, nie trzeba ſię ſpodziewać złego ſkutku. Gdyby zaś ktory zbytnie do iedney przyłączał ſię ſtrony, y zdania ſwoiego uporczywie chciał bronić, popierać, a tak zuchwale być Przełożonym według rozumienia innych, taki ſiebie ſamego nabawi wielką nieſpokoynością, Pana Boga obrazi, drugich pogorſzy, y wielkie w zgromadzeniu niedowiarſtwo umyſłow, y opłakane wzbudzi kłotnie. Takim do ucha możno powiedzieć: *Biada temu człowiekowi, przez ktòrego wzgorſzenie idzie.* Matt. 18. SS. Ociec w

tym

tym Rozdziale iaſno naucza, y chce, aby żaden za wolą właſnego rozumu nie chodził. Ochotnie uſtępować ieſt to rzecz zaſługuiąca: przyſtać na co, dobra ieſt, y ubeſpieczenie przynoſi ſumnienia. Powątpliwe ſprawy na Boga, na Przełożonych, y na całe Zgromadzenie ſpuścić, ieſt znakiem umartwionego y mądrego ducha.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ IV.

Ktore ſą naczynia dobrych uczynkow?

Swięty Ociec Benedykt ſwoich w Duchu Synow nadewſzyſtko chce mieć za dobrych Chrześcian, y żeby od dnia do dnia do doſkonałości żywota duchownego poſtępowali. Dla czego w tym Rozdziale podaie im dzieſięć Przykazań Boſkich, przeſtrzegaiąc, aby ſię ſtrzegli cięſzkich grzechow przez pamięć na cztery oſtateczne rzeczy; uczy ich, iak ſię maią ćwiczyć w uczynkach miłośiernych według ciała, y według ducha; napomina zaniechywać choć mnieyſzych niedoſkonałości;

łosci; prowadzi ich do prawdziwey y doſkonałey miłości Boga, y bliźniego; obiecuie tym weſele wieczne, którzyby te naczynia dobrych uczynkow dniem y nocą bezprzeſtanku pełnili. Ale wſzyſtkie punkta tego, o czym mowa teraz, iaſne ſą do zrozumienia każdemu.

Chwalebny ieſt zwyczay ow niektòrych Zakonnikow, gdy ſobie każdego dnia ieden punkt z tego rzemiosła, czyli naczynia dobrych uczynkow do zachowania poſtanawiaią; piſzą na oſobnych karteczkach (tak iak lcſy duchowne za Duſze) wſzyſtkie ſiedmdzieſiąt trzy punkta; potym te karteczki wkładaią w ſkrzyneczkę, czyli futeralik, a po Jutrzni na ſzczęście wyciągaią iednę, która im ſię nadarzy, to przez dzień pilnie ſię ſtaraią, aby zachowali ten punkt z naczynia dobrych uczynkow. To cwiczenie ieſt bardzo zbawienne, ieśli ſię podoba, doświadczay tego; ieżeli nie, to przynaymniey miey baczność na ten Rozdział, aby Oycowſka SS. Oyca nauka w ot-

bie bez ſwoiego nie zeſzła pożytku.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ V.
O Posłuſzeńſtwie.

MOgliby ſię podobno dziwować proſcieyſi Zakonnicy, czemuby SS. Benedykt na tym mieyſcu naypierwey za pierwſzy ſtopień pokory położył posłuſzeńſtwo, gdyż y w inſzych o tym będzie. Owſzem ſam SS. Ociec w naſtępuiącym Rozdziale drugim powiada, że pierwſzy ſtopień pokory ieſt Boiaźń Boża. Trzeba więc wiedzieć, że tu pierwſzy ſtopień toż ſamo znaczy, co y tamten.

Także o tym wiedzieć trzeba, że SS. Benedykt naucza, gdzie ſię nayduie posłuſzeńſtwo, tam ieſt y miłość Chryſtuſa; y że posłuſzny ciaſney, ale beſpieczney chwyta ſię drògi do Nieba. Tak też wnoſić ſobie trzeba: Gdzie nie maſz posłuſzeńſtwa, tam też nie maſz y miłości Chryſtuſa, ani ſię nie ma do Nieba, ale raczey gdzie ieſt pycha, tam też ieſt piekło.

Chcę

Chce też SS. Ociec, abyśmy, gdzieby w czymkolwiek roſkaz zaſzedł od Starſzego, iakby od Boga było roſkazano, bez odwłoki to uczynili. Gdyby JEZUS teraz żaraz przez ſiebie ſamego cokolwiek raczył ci roſkazać, o z jakimbyś poſzanowaniem roſkaz ten przyiął, iak byś ſię ſtarał to do ſkutku przyprowadzić?

Potym mowi Swięty BENEDYKT, że prawdziwi Zakonnicy maią pragnąć, aby nad niemi panował Opat, czyli niech ſobie tego życzą, aby byli pod jarzmem poſłuſzeńſtwa. Ale oſtygli y ſłabi Zakonnicy cieſzą ſię, kiedy zoſtaią za oczami Przełożonych. Ale o ſlubie Poſłuſzeńſtwa wiele mowiłem wyżey.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ VI.
O Milczeniu.

ROzdział ten, lubo ieſt wielkiey wagi, jednak go nie wſzyſcy Zakonnicy zachowuią, y nie bez oczywiſtego, y wielkiego niebeſpieczeńſtwa. Mowi bowiem

bowiem S. Jakub w Rozdź. 1. *Kto ſię być mniema Zakonnikiem* (prawdziwym Chrześcianinem, y ſługą Boſkim) *nie poſkromiaiąc, y na wodzy nie trzymaiąc języka ſwoiego, ale zdradzaiąc ſerce ſwoie, tego prożna ieſt Zakonność.* Taki tedy ani prawdziwym ieſt Chrześcianinem, a daleko mniey prawdziwym Zakonnikiem: czymże tedy? Nayukochańſzy Zbawiciel naſz iurowo nas upomina Matt. 12. *Powiadam wam zaś, że z każdego ſłowa próżnego, ktòreby mowili ludzie, oddadzą rachunek na dniu Sądnym. Z ſłow bowiem ſwoich będzieſz uſprawiedliwionym, y z ſłow ſwoich zoſtanieſz potępionym.* Tego ſamego nas naucza na tym mieyſcu SS. Benedykt, z ſamego Piſma Swiętego mowiąc, *że śmierć y życie w rękach ſą języka.* A luboby to wſzyſtko Boſką było prawdą, jednakowo obaczyć możno niektórych Zakonnikow, którzy ſię o to nie ſtaraią, ani w myśli nie maią tego, jeśliby na wielomowſtwie niepożytecznym czas trawili. Y chociaſz czę-

ſto

ſto ſłowami ſwemi drugich zaſmucaią, znieważaią, gorſzą, przecie ſię nie trapią, ani rozſtrząſaią w ſobie tęgo, ani ſię też nie ſpowiadaią. Ale o iak ſię o takich lękać trzeba, jeżeli ſię podoba rada moia, obierz kiedykolwiek za materyą codziennego examinu partykularnego, iak też ięzyk twoy ieſt ſporządzony, abyś nie wpadł w niebeſpieczeńſtwo duſzy ſwoiey.

A ieżeli ſię chceſz nauczyć, iakiemi by ſtopniami mogło ſię doyść do tak znakomitey cnoty Swiętego Milczenia, przypomina to kròtko SS. Ociec BENEDYKT tak w tym, iak y w inſzych Rozdziałach takim ſpoſobem: *Naprzod*: potrzeba ci ſię wſtrzymać od złych ſłow, iako ſą ſłowa żądłcwate, obrazliwe, niecierpliwe, uwłaczaiące, ſzemrzące, kłotliwe. wynioſłe także mowy lekkomyſlne, y bayki świ[…]towe (o nieczyſtych, albo bardzie[j] gorſzących nic nie chcę wſpominać *Powtóre*: Jeżelibyś chciał rozma[wia]ć z Przełożonym, czyńże to z poſzan[o]waniem, a w krotkich ſłowach. *P[o]*

trzecie: Tak bądź ſzczupły w mowieniu, ile być może. *Poćzwarte*: Jeżeli ci zaś trzeba mówić, nie ma być to głośno, ani słowami nadętemi, ale ſkromnemi, cichemi, y rozumnemi. *Po. piąte*: Zebyś ſię dla powagi milczenia choć w dobrych y pobożnych ku zbudowaniu rozmowach nie co hamował.

JEZUS przez trzydzieści lat w ſzczerym prawie milczeniu żył. W Swiętey też Ewangelij nie znayduiemy, że MARYA nie więcey iak ſiedm razy rozmawiała. O Swiętym IOZEFIE zgoła ani słowa prawie nie czytamy. O iak mile kiedykolwiek chwalić będą Boga w Niebie te ięzyki, które na tey ziemi nie na inſze ſię używania ruſzały, albo ich słychać było, tylko na Chwałę, y Służbę Boſką y w potrzebie.

UWAGA.

Na dokończenie Rozdziału Szoſtego.

Kończy ten Rozdział SS. Ociec BENEDYKT słowami prawie ſurowemi, y uwagi godnemi, ktòre ſą takie: *Szyderſtwa zaś, albo słowa pròżne, y do śmie-*

śmiechu pobudzaiące wiecznym zamknięciem na wſzyſtkich mieyſcach potępiamy, y na taką rozmowę Uczniowi uſt otwierać nie pozwalamy.

Ta poważna SS. Oyca BENEDYKTA wola, y roſkaz cięſzkie y fraſobliwe w niektórych Zakonnikach wzbudza myſli. Roſtrząſaią oni, y pytaią ſię, czy iuż tedy nie godzi ſię nigdy zażywać iakiego umyſłu rozweſelenia? czyli ani podczas pozwoloney rekreacyi? ani podczas puſzczania krwi? &c. Szczerze wyznaię, że mi ſię zdarzyła trudność do odpowiedzi, abym ſię z moią w tym punkcie oświadczył myſlą, a to z ſłuſzney boiazni, aby mi podobno co nie przypadło przeciwnego do piſania, co by ſię SS. Oycu niepodobało. Jednak z Synowſkiey poufałości ku iego Swiętemu, y wielce chwalebnemu pomiarkowaniu z wſzelkim poſzanowaniem upokorzywſzy ſię iemu, te naſtępuiące kładę punkta.

Naprzód: Słowa Piſma Swiętego do śmiechu przytaczać, y nakſztałt

rekreacyi żartobliwie, cięſzkim, owſzem łacno ieſt śmiertelnym grzechem, ktorego przecie niektórzy zuchwali, także Zakonnicy nie bardzo uważaią. Ale koniecznie potrzeba tego, żeby to ſobie głęboko wbili, y na ſercu wyryli, nie tylko tacy Zakonnicy świegotliwi, y plotliwi, ale y ci, ktòrzy z śmiechem y upodobaniem niezbożnych tych ſłuchaią mow. *Powtore*: Bywaią nieiakie ſłowa, y dyſkurſa, lubo w ſamych ſobie nie bardzo ſą pożyteczne, ale raczey żartobliwe, niepotrzebne, y błazeńſkie; w niektòrych iednak okolicznościach bez grzechu, owſzem z zaſługą też mogą ich Zakonnicy uzywać, iako to *naprzykład*: gdyby kto gwałtowne iakie kłotnie, albo inſze gorſzące rozmowy powiadaniem iakiegokolwiek śmieſznego uczynku, albo baykami przerwać chćiał, y przeſzkodzić. Także gdyby kogo bardzo utrapionego, melancholika, (ale przecie uczciwemi) ſłowami ucieſzyć. W tych y podobnych okolicznościach takie pomiarkowane śmie-

śmiechy, y żartobliwe słowa nie trzeba mieć sobie za niegodziwe y grzeszące, ponieważ wtedy z świętey intencyi, z szczerey miłości, y nieiakiey też pochodzą potrzeby.

Częstokroć się też dzieie, że Zakonnik niespodziewanie napadnie na iakiego dobrego przyiaciela, gdyby zaś tego (według okoliczności czasu, y woli Przełożonych) witać, albo z nim niechciał rozmamiać, inaczey by się stać nie mogło, iak żeby drugiego przez to zgorszył, zasmucił, albo w porozumienie podał, iakby był ku niemu niechętny, więcby też y wzaiemna poufałość y miłość była obrażona. Aby się to nie zdarzyło, rozmawia z nim tym lepszym sposobem, iak może, y co mu do myśli przychodzi; wpląrywa się też wiele niepotrzebnych słow dla dopełnienia dyskursow, dla tego że iuż nie ma co mòwić o rzeczach potrzebnych. Jednakowo takowych słow nie można mieć y rozumieć za niepożyteczne, albo nagany godne, gdy bywaią mowione z dobrey intencyi dla

zachowania powinney poufałości, y wzaiemney miłości.

Nad to pozwala się pewnych godzin Zakonnikom dla zachowania zdrowia iakakolwiek rekreacya (lubo ia w całey Regule nic nie nayduię o żadney rekreacyi) ktòre osobliwie tym iest potrzebna czasem, ktòrzy wielu zabawami mozg morduiąc, są wyciągnieni. Gdyby zaś Zakonnik podczas takiego pospolitego obcowania nie chciał nic mówić, zaiste był by drugim przykry, y dałby powod uwierzenia, żeby nie był kontent, ale passyonat, albo szemracz z niego, więc innym dałby przyczynę wielkiego nie upodobania, teskności, y gniewu. Więc iak rzecz wyciąga, rozmawia też. A lubo takie iego słowa w sobie się pokazuią niepotrzebne, próżne, albo niepożyteczne, owszem czasem też baieczne są, rozumiem iednak, że są dobre, ani się sprzeciwiaiące S. Regule, bo koniec, dla którego bywaią mòwione, to iest zachowanie miłości, bardzo iest dobry.

Niektòrzy opacznie rozwiązli Zakonnicy proſto, y oczywiście czynią przeciwko poważnemu zakazowi SS. BENEDYKTA, y cięſzko grzeſzą, ktòrzy z baykow y żartow nieiako kupiectwo robią, dowcipnie też ſzpieguią, y badaią ſię od drugich, iakby zawſze mogli być wyuczeni w baykach, y w słowach kuglarſkich, żadnemu nie przepuſzczaią mieyſcu, albo czaſowi, żadney ſię nie obawiaią Oſoby, a ludzi proſtych nie ieden tylko raz gorſzą. Nadto, nie maią ſobie tego za grzech, słowa nieuczciwe, dotkliwe mowić, ktòrych by też ani świecki człowiek nie ważył ſię mowić. Owſzem niekiedy podczas ſamych kapłańſkich Pacierzy potaiemnie ſprawuią błazeńſtwa, y innych do śmiechu poruſzaią, ani też nie maią względu na Swięte milczenie. słowem: Ktokolwiek na nich pogląda, śmiać ſię muſi. Za wielki nadto ſobie maią honor, gdyby wſzędzie o nich mowiono, że nad wſzyſtkich ſą doſkonałemi bałamutami. Wyborna zaiſte pochwała Zakonney Oſobie! tym cza-

ſem zoſtaie ſię nieodwołany na nich Chryſtuſa dekret, że tacy y wſzyſcy z każdego ſłowa prożnego oddadzą rachunek w dzień ſądu. Iakże ſię tedy w ten czas zaſtanowią? boię ſię, aby kto z nich za bluznierców nie był miany, y karany. Swięty Bernard mowi: *Poświęciłeś uſta ſwoie Ewangelij, otwierać ich na żarty nie godzi ſię, przyzwyczaiać ſię ieſt Swiętokradzka.* Gdzieindziey mowi: *Bayki w uſtach świeckich ludzi ſą baykami, w uſtach zaś Zakonnikach ſą bluznierſtwem.* Przeto ci dway Oycowie: Benedykt, y Bernard bardzo ściſło o tey materyi rozumieią, y mowią.

Ale ſłuchay ſtraſzliwey hiſtoryi, iak Bóg takie wyuzdane, y nieoſtrożne ięzyki karze na drugim świecie. *Vincenty Belluaceńſki* ſławny Hiſtoryk *w Kſiędze* 26. *w Rozdz.* 5. powiada, że Mąż niektòry proſty, zwany: *Duram de Predon*, naprzod Mnichem, potym Opatem, nareſzcie też Biſkupem Toloſańſkim zoſtał. Ten podczas mądry, pobożny, y gorliwy Prałat tą ſię

bawił

bawił wadą, że często się przyzwyczaiał do słów błazeńskich. A że się po ponowionych nieraz napominaniach Hugona Opata Kluniaceńskiego niechciał poprawiać, pokazał się po śmierci Kapellanowi Sigwinowi, pokazawszy mu usta swoie zeszpecone brzydkiemi krostami, y od niego usilnie prosił pomocy. Potym Hugo nakazawszy siedmiom Zakonnikom przez czternaście dni milczenie, został uwolniony. Niech Bóg odwroci od nas tak straszną mękę na drugim świecie.

Więc wydaie się prawda, że Bogu bardzo się nie podoba, bo Swiętey Regule iest przeciwna, y Zakonnikowi nader szkodliwa rzecz, tyle słow prożnych, płotliwych, albo innych niepożytecznych wymowić. Co iednak nie tak się ma rozumieć, że iakby się nie godziło Zakonnikowi kiedykolwiek po przyiacielsku, y dla rekreacyi nie rozmawiać dla zachowania zdrowia, y miłości braterskiey &c. Uczy bowiem S. Bonawentura: *Pokaż się każdemu być przyiacielskim posłusznym, y wesołym, ale bez rozwiązłości.*

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ VII.
O Pokorze.

SWięty Benedykt z osobliwego natchnienia Ducha S. tak wybornie, y łagodnie pisał o Cnocie pokory Bogu tak przyiemney, bo w świetle Prorockim, y przez obiawienia Niebieskie przewidział, y poznał, że wiele z swego Zakonu do wysokich godności, to iest do Biskupich, Kardynalskich, owszem Papieskich mieli być wyniesieni honorow: oprocz, że w samym też Zakonie rozne stanow, y Urzędnikow stopnie miały się znaydować, to iest Xiążąt, Prałatow, Proboszczow, Dziekanow, Przeorow, Podprzeorzych, Piwniczych, Szafarzow, Fortyanow, Gospodarzow, Zakrystyanow, y innych, aby się tedy y ci nie wynosili, albo też prywatni Zakonnicy przez pychę y nadętość nie szukali honorow, ale raczey według stopnia szostego pokory, na takie urzędy złemi się robotnikami y niegodnemi

mi ſądzili, dla tego tak ſurowo, y obſzernie SS. Ociec onym zaleca pokorę, bez którey przed Bogiem wſzyſtkie inne uczynki nic nie ſą. Uczy zaś SS. Benedykt prawdziwey wnętrzney, y zewnętrzney pokory nie tylko słowami, ale y uczynkiem. Iżali ſię bowiem dziwować trzeba pokorze, gdy ten SS. Ociec naſz tyle od Boga udarowany przywileiami, tyle znakami cudownemi uwielbiony w tey ſwoiey Regule ſiebie ſamego między gnuſnych, y złe żyiących, także niedbalcow policza, a o tym w oczywiſtey Xiędze aż do końca świata przed wſzyſtkiemi ſię oświadcza? iako ieſt *w Rozdź.* 73. y w oſtatnim. Gdyby mnie też kto, albo ciebie ogłośił być gnuſnym, leniwym, złe żyiącym, y niedbałym, iakbyśmy ſię gniewali na to? więc ieſzcze nie ieſteśmy pokornemi, ale potrzeba, abyśmy ſię nauczyli być takiemi, czego bowiem aż do końca życia naſzego trzeba ſię uczyć; ieślibyśmy ſię w tenczas znalezli prawdziwie pokornemi, od potępienia będzie-

dziemy ubeſpieczeni. Albowiem żaden z pokornych nie idzie do piekła, żaden z pyſznych nie wſtępuie do Nieba. Chryſtus miłośnikiem ieſt pokornych, diabeł zaś krolem pyſznych. Ktoreyże ſię trzymaſz ſtrony?

Pokorny Ociec Benedykt dwanaście ſtopniow pokory z nauki S. Paſnucego, ktory był ieden z ſtarych Oycow, do Reguły ſwoiey włożył, y one przywiodłſzy, przyzwoite texty Piſma S. przedziwnie przyozdobił. Kiedy zaś przez to nieco dalekiemi ſię ſtali, dla tego niektorzy prości, y młodſi Zakonnicy nie uważaią, na czymby zawiſła treść tych dwunaſtu ſtopniow, dla czego kładę ich tu krotkiemi ſłowami, aby ſię łatwiey w pamięc wbić, y podczas też za zwierciadło ſłużyć mogły, aby każdy obaczył, iak poſtępuie w pokorze.

Pierwſzy ſtopień: Boga ſię bać z całego ſerca na wſzyſtko patrzącego.

2. Właſną wolą opuſzczać, iść za zdaniem jnſzych, a nie przylegać do żądź ſwoich.

3. Prze-

3. Przełożonym na naymnieyſze ſkinienie iak naydoſkonaley być poſłuſznym.

4. Pod jarzmem, y trudnościami poſłuſzeńſtwa nie ſłabieć, albo teſknić ſobie, ale w nim aż do śmierci trwać.

5. Grzechy ſwoie przez pokorne wyznanie gładzić, y winę ſwoię ochotnie wyznać Przełożonemu.

6. Przeſtawać na oſtatnim mieyſcu, na podleyſzey potrawie, napoiu, odzieniu, Celli, y tam daley; a do wſzelkiego urzędu ſądzić ſię niepożytecznym.

7. Nie tylko ięzykiem mowić, ale też uprzeymym ſerca affektem mniemać ſiebie być między wſzyſtkiemi ludzmi naynikczemnieyſzym y nayniżſzym. O iak ieſt wyſoki tęn ſtopień!

8. Według poſpolitych uſtaw, y roſporządzenia czaſu żyć, ani nadzwyczaynych robot oczywiście (oſobliwie bez pozwolenia) nie czynić.

9. Ochotnie milczeć aż do ſpytania.

10. Nie być prędkim do śmiechow rozwiązłych.

11. Mało, a rozumne, y ſkromne słowa mowić, bez wrzaſku, bez nadętości, albo śmiechu zbytniego.

12. W wſzelkiey układności, geſtach, na każdym mieyſcu, ſpuściwſzy oczy, y głowę, prawdziwą pokorę wſzyſtkim pokazywać.

Wiele dobrego SS. BENEDYKT tym obiecuie, ktòrzyby ſię w tych ſtopniach pilnie cwiczyli. Im tu pokornieyſzym będzieſz, tym wyżſzym tam będzieſz. Tak ſię ſprawowanie nie omyla. Dobra ieſt y ta rada, aby Zakonnik raz przynaymniey w Tydzień te ſtopnie krotką uwagą przeſzedł, a na każdy ma mieć baczność, czyli go doſtąpił. O Pokoro, Cnoto Chryſtuſowa! a kiedyż ſerca naſze zgoła opanuieſz?

U W A G A.

NA ROZDZIAŁY 8. 9. 10. 11. 12. 13 14. 15. 16. 17. 18.

O Czaſie y Porządku Służby Boſkiey, czyli o ſiodmi godzinach Kapłańſkich.

Z Wſzyſtkich Reguły Rozdziałow te iedena-

iedenaście wyżey położone ledwie nie naydoſkonaley bywaią zachowane, ponieważ roſporządzenie Pſalmow, Hymnow, Lekcyi &c. od SS. Benedykta rozſpiſane w Brewiarzu ſię zamyka iak naypilniey. A lubo ſię w niektóre dni częſto śpiewa *Alleluia*, albo też na iednym, lub inſzym mieyſcu podobno ſię znayduie nieiaka rożność, to przecie nie ſprzeciwia ſię Regule S. gdy ſam SS. Ociec *w Rozdź.* 18. wyraznie pozwala, że *ieśliby ſię to roſporządzenie Pſalmow ſnadź nie podobało, mogliby Przełożeni ie odmienić.*

Daley także obaczyć trzeba, naprzòd, co należy do czaſu y godzin, których Zakonnicy na jutrznią wſtają, albo inſzemi ſię godzinami kapłańſkiemi powinni zabawiać, niżey ſię wyraźi *w Rozdz:* 48, *O podzieleniu czaſu dziennego.* *Powtore:* SS. Benedykt *Laudes* nazywa *Jutrznią*; Nokturny zaś zowie *Nocną Chwałę* czyli *Służbę Bożą*; Teraznieyſzego czaſu Nokturny razem z Laudeſami *Jutrznią* ſię nazywaią. *Potrzecie:* W Regule ka-

żdy Hymn zowie ſię *Ambrozyańſki*, że Hymny powſzednie, czyli feryalne od S. Ambrożego były złożone. *Poczwarte*: Gdy SS. Ociec po dwakroć upomina, aby na *Gloria Patri*, ktòre ſię na końcu oſtatniego *Reſponſorium* ſpiewa, wſzyſcy z poſzanowaniem powſtali dla czci Tròycy SSS. więc przyzwoita rzecz ſię widzi, aby ławek, czyli ſiedzenia z nieprzyſtoynym łoſkotem nie poruſzano, ale naprzod ſkończywſzy *Gloria Patri* ſkromnie ſiadali. *Popiąte*: Mówi Reguła, żeby w chorze niektore *Capitula*, czyli Lekcye kròtkie na pamięć (z ſerca) bez Xiąſzki mòwiono, co jednak nie jeſt poſtanowieniem Zakonnym. Dla czego owi którzy nie duſają pamięci ſwojey, zgoła ie z Xiąſzki czytać mogą, aby ſię nie wſczęło iakie zamieſzanie. *Poſzoſte*: Z rozkazu SS. Benedykta *Oycze naſz* dwa razy na dzień głośno zupełnie ſpiewać, albo mòwić trzeba, aby gdyby ſnadź miedzy jednym, y drugim Zakonnikiem gniew jaki, myſli rzewne, albo też kłotnie ſię znala-

zły wſzczęte, ſłuchaiąc owey poważney prozby: *A odpuść nam naſze winy jako y my odpuſzczamy naſzym winowaycom*, przychodzili do ſiebie y jednali ſię, a wſzelką złożyli przykrość. Ale rzecz opłakana, owſzem ſtraſzliwa jeſt, że wiele z Zakonnikow częſto zaniedbywaią, a częściey przez długi czas w takowych przykrych, y zemściwych trwaią myſlach, więc gdy ſię do Pana Boga modlą, ſami ſobie ſą przyczyną, że odpuſzczenia od Boga nie otrzymuią, jako też oni ſami bliźnim ſwoim nie odpuſzczaią &c. *Poſiodme*: SS. Ociec gdy wſpomina o godzinach kapłańſkich, naypierwey tylko kładzie *Laudes*, dziś zaś przyłączone ſą z Nokturnami. *Pooſme*: Od czaſu SS. Benedykta Kościoł oprocz godzin kapłańſkich ſtanowił także inne modlitwy publiczne, jakie ſą: *Kurs* czyli *Officium Parvum* N. MARYI Panny, *Officium Defunctorum*, to ieſt za zmarłych. Pſalmy Pokutne y Graduały &c. Koniecznie ſpodziewać ſię trzeba, że dla wielu takich modlitw, ieżeliby ſię

z dobrą wolą, y nabożeństwem odprawiały, niektóre ułomności co do zachowania Zakonnych ustaw u Boga po części by się nadgradzały, y używały. *Podziewiąte*: Gdzie w łacińskich Reguły kartach często się powtarza; *T Msze niech będą*, według pospolitego tłomaczenia ten iest sens: *y tak się ma kończyć Służba Boska, czyli każda godzina Kanoniczna.*

U W A G A.

O Spiewaniu Kościelnym.

Swięty Benedykt róźne części kapłańskich Pacierzy każe śpiewać, to iest Psalm: *Venite exultemus. Responsoria.* w Nokturnach, y inne, jak jest w Regule: jednak pozwala, jeśli jest małe zgromadzenie, iż mogą się odprawić mnieysze godziny bez śpiewania.

Zdaie się, że za czasu SS. Oyca Zakonnicy jego y Nayświętszą też Mszy Ofiarę śpiewali, poniewasz w Regule *w Rozdź.* 60. stanowi, aby kapłanowi do klasztoru przyiętemu było po-

pozwolono po Opacie ſtać, błogoſławić, y (*jako w niektòrych exemplarzach jeſt*) Mſze ſpiewać. Jakby było pobożne, proſte, y lubo nie co ſztuczne, naybardziey jednak Bogu przyiemne ſpiewanie Pierwſzych Oycow Zakonu naſzego, łatwo zważyć można. Ich muzykę do tey przyrównać trzeba, tak rozumiem, ktòrey używaią Wielebni Oycowie Kartuźi.

Z inſzey miary ſpiewanie kościelne już dawno przed czaſami SS. Benedykta było w używaniu, y świadczy S. Auguſtyn, że ſłuchaiąc go, od łez wſtrzymać ſię nie mògł. Piſze nadto że rozumiał, iż cięſzkoby grzeſzył, gdyby od przyrodzoney wdzięczności melodyi odciągniony, a raczey w tey zatopiony zoſtał, niżeliby w uważeniu Textow Piſma S. był, y niemi ſię cieſzył. Znaczne też zdanie tak SS. Oyca y Nauczyciela, które bardzo kochaiący ſię w muzyce ſłuſznie zachowuią, y w ſobie ſię dla niey trwożą.

Kiedy teraznieyſzego czaſu muzyka w kraiach naſzych prawie do wſzy-

ſtkich klaſztorow ieſt wprowadzona (*Kaſſyńſkie zgromadzenie, y inne niektòre klaſztory w używaniu iey nie mają, tylko w Wielki Tydzień u Grobu Pańſkiego, y to ieſzcze przez obcą kapelę*) dla tego iey nie trzeba ganić, ani odrzucać, ani żadney o niey nie mieć wątpliwości. Gdy *Guido* Opat Zakonu SS. Benedykta owych not muzycznych: *Ut*, *re*, *mi*, *fa*, *ſol*, *la*, pierwſzym był wynalazcą, jawnie ſię wydaie, że naśi Zakonnicy już od dawnych czaſow o muzyce wiadomość mieli. Tego wſzyſtkiego objaśnienia nie wieleby potrzebowali, jeżeliby teraz jakie na złe używanie iey nie weſzło, ani na niektórych mieyſcach tyleby nie trawiono czaſu w nauczaniu ſię, y praktykowaniu muzyki, żeby nauki y inne bardziey potrzebne zabawy miały by ponoſić ſzkodę.

Należałoby także, aby większa niekiedy była wyborność. Są niektòre inſtrumenta muzyczne, także Pieśni, ktore bardziey przyſtoią świeckim, niż Zakonnikom. Są melodye bar-

bardziey ſłużące na dziwowiſko, albo dla uciechy, niż do kościoła (*mianowicie Zakonnych.*) Znayduią ſię teraz ludzie biegłego dowcipu, ktorzy układaią melodye, y ſpiewania bez żadney dobrey, y świętey intencyi, aby tym chwalono Boga, y ſłuchaiący pobudzali ſię do nabożeńſtwa, ale tylko ſwoiey właſney ſzukaią chwały, aby tylko cokolwiek nowego, y oſobliwego wydać mogli na świat. Tyle także przydaią zdradliwych wdzięczności, że bez mała pſow nie przymuſzaią, aby uciekali z kościoła, przeto ani ozdoby, ani ſmaku nie maſz w takiey muzyce, a ieſli nie maſz Spiewakow przy wſzyſtkich zgoła niezliczonych, błędow wiele ſię dzieie: tyle nie doſtaie, aby ſię budowali ſłuchaiący, co przecie SS. BENEDYKT tak mocno przypomina.

Podczas ieſt lepiey muzykantow ſłuchać, niż na nich patrzyć, y częſto by potrzeba tego aby czym grubym zaſłoniono było, aby lud nie widział, jakby ten w trąbę dmiąc twarz ſwoią mienił, ow z Lutnią, albo Baſetlą ſwoią

ią z iedney ſtrony na drugą ſię obracał, albo odwracał, aby ſię piękniey wydawały ſpoſoby muzyczne. Drugi ſtroiąc inſtrument ſwòy, zabawia ſię prawie aż do końca. Nad to podczas ſię przytrafia, że z niedbalſtwa nie wſzyſtko pierwey przygotuią, y roſporządzą, a kiedy ma już Rządca choru zaczynać *Takt*, to wtedy naprzod ſtaią ſię zwady, uſkarżania ſię, rozmowy, dla tego, że Xiąſzki muzyczne naprzod powinny być rozdane, y każdemu ſwòy inſtrument podany, a gdzie by już potrzeba było ſpiewanie po części kończyć, to ſpiewacy jeſzcze nie roſporządzeni, jeſżcze nie uſzykowani ſtoią, Podczas nagle ſię zerwie ſtróna, y nowe ſię wſzczynaią rozmowy względem podania inſzych inſtrumentow.

Tu już ſłuchaiący to gęby roz dziewiaią, mało co, albo nieſnabożnie ſię modlą, ani ſię prawdzą owe ſłowa: *Aby ſię zbudowali ſłuchaiący.* Także bać ſię trzeba, aby też muzykańci często nie zapominali o dobrey intencyi. Nareſzcie bardzo ſię lękam, aby na takie

takie granie, które ſię dzieie z tak małym wyborem, y pomiarkowaniem, potym płacz, y wycie nie naſtąpiło, zwłaſzcza kiedy tylko z intencyi podobania ſię ludziom, albo nakſztałt uciechy jakiey czynią. Boday ſię nie znaydowali tacy, ktòrzy z teſknością chodzą do choru, gdy każą chorałem ſpiewać.

To zaś wſzyſtko nie tak rozumiey łaſkawy Czytelniku, jakby Bog podczas więkſzych Uroczyſtości nie mògł by też być chwalony, y uſzanowany głoſem trąb, pieniami, y lutnią, kotłami, ſtrónami, y organem, cymbałem brzmiącym, jak S. Dawid *w Pſalmie 150* upomina czynić, ale to tylko przypominam, aby ſię to działo zawczaſu, pomiarkowanie, y przyſtoynie, *aby ſię budowali ſłuchaiący*, aby ſię wyſtrzegać wſzelkiey rozmaitości, zamieſzania, y roztargow, a przytomni zaś do ſzczerego nabożeńſtwa ſię zachęcali. Tu należy też owa hiſtorya, ktòrą nadmienię niżey *w Rozdź:66.* Reguły. Muzyka dobrze ſporządzona cale ieſt

dzieło Anielſkie; poniewaſz Boga czci, Aniołow cieſzy, tych, ktorzy ſą przytomni na nabożeńſtwie, duſze y zmyſły rozweſela, y niejakie jeſt koſztowanie radości wiecznych. S. Bernard tak mòwi: *Nic nie maſz, coby na tey ziemi bardźiey właśnie wyrażało Stan Niebieſkiego Przybytku, jak kiedy Bòg bywa chwalony z krzykiem Serca. Serm. 9 in Cant.* Takie ſpiewanie, taka muzyka równa ſię dwoiſtey modlitwie. Ta jeſt właſność wſzyſtkim dobrą intencyą maiącym muzykantom, przeciwna zaś rzecz, o czym pierwey uczyniłem wzmiankę, do tych należy, ktorzy złym ſwoim używaniem ſzpecą naukę ſwoię. *Więc Bogu naſzemu niech będzie wdzięczne, y ozdobne chwalenie*, y taką na tym wygnaniu ſtanowmy muzykę, abyśmy z SS. Aniołami y wſzyſtkiemi Wybranemi byli godni wyſpiewywać chwałę wiekuiſtą Bogu naſzemu Amen. Ty z tego uważ, co by ci pożytek y owoc przynieść mogło, reſztę ſpuść na Przełożonych y Rządcow Choru.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ XIX.
O Karności w Spiewaniu.

Niektòrzy Teologowie uczą: jeżeli by osoba Zakonna do godzin kapłańskich obowiązana, w odprawianiu ich należyte powierzchowne poszanowanie zachowała, y tego przypilnowała, aby wszystko dobrze, y wyrozumnie wymawiała, że taka iuż obligacyi swoiey zadosyć czyni, ani nie grzeszy śmiertelnie, choćby podczas przypuszczała mysli rostargliwe rozmyślnie &c. Ale zaś SS. Benedykt na tym mieyscu od swoich wyciąga Zakonnikow, aby nie tylko z powierzchownym uszanowaniem godziny odprawiali, ale też z prawdziwym, y szczerym wnętrznym nabożeństwem, tak aby się mysl, y wola zgadzali z głosem, ile możności iest ludzkiey ułomności. Ten, komu pod czas spiewania przeciwko woli swoiey mysli się natrącaią nienależyte, a tak jemu dodaią trudności y pracy w oddaleniu, wiele zasługuie u Boga, y nie

grzefzy. Ale o tym więcey mòwić będę niżey na pociechę fkrupułatow.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ XX
O Uczciwości Modlitwy.

W przefzłym Rozdziale SS. Ociec po większey części mòwił o publicznych Pacierzach kapłańfkich. Tu zaś bardzo dobrze naucza, jakby fię też prywatna modlitwa, ktòra nikogo nie obowięzuie, ale każdemu fię do woli zoftawuie, odprawiać powinna. Dobrze fię, y uważnie modlić, większa ieft praca nad inną pracę wfzelką, do ktòrey fię przykładać powinny wfzyftkie ferca fiły; nie może ułomna natura (*zwyczaynie mòwiąc*) w tym długo trwać ćwiczeniu: dla tego chce SS. Benedykt, że powinna być kròtka, ale fzczera y nabożna modlitwa. Wiele bez uwagi blekotać, nie podoba fię Bogu y Swiętym jego, y mały pożytek przynefi człowiekowi. Także bez rady, y dozwolenia Przełożonych albo

albo Oyca Duchownego wiele nadzwyczaynych pacierzy nabierać, zuchwalſtwem ieſt, według Regnły *Rozdz 49.*

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ XXI.
O Dziekanach Klaſztornych.

Względem tego Rozdziału nie powinni być ſtanowieni Dziekanowie, tylko w tych klaſztorach, gdzie ieſt większa liczba Mnichow. Gdy więc w krajach naſzych po niektórych klaſztorach nie ſą takdalece liczne zgromadzenia, jak dawniey, gdzie to częſtokroć w jednym klaſztorze więcey niż dwieście, albo trzyſta Zakonnikow żyło, dla tego teraz poſtanowieni ſą Przeorowie, do których należy rządzenie Braci w duchownych rzeczach (*ci Przeorowie w klaſztorach okazałych zowią ſię Dziekanami*) także Podprzeorowie, Nauczyciele czyli Miſtrzowie karności (*a według nas Magiſtrowie*) ktòrym potrzeba być tak dobrze w cnocie doſkonałemi, aby Opat mógł beſpiecznie zdać na nich część

cię-

ciężaru ſwoiego. Ci dla prawdziwego ducha, y gorliwości Zakonney obſerwancyi drugim Zakonnikom powinni pokazywać przykład dobry. Maią mieć nad niemi naywiękſzą baczność, aby żadna z duſz ſobie zleconych dla ich obwinienia uſzczerbku jakiego nie poniosła. Oſobliwie zaś niech maią Oycowſką pieczołowitość ku kuſzonym, w namiętności ſię wdaiącym, y niedoſkonałym Zakonnikom, aby tych zachowywali zdrowemi, y od niebeſpieczeńſtwa, w którym zoſtaią uwolniali. Zdrowi bowiem nie potrzebuią lekarza.

Oſobliwym ſtaraniem przypomina tu SS- Ociec, aby Przeorowie nie byli pyſzni, albo dumni, nadęci, ale pokorni. Y od tego punktu zbawienie całego klaſztoru zawiſło. Przełożeni pokorni nayſpoſobnieyſzemi ſą naczyniami, w ktòrych Bòg ſzczodrobliwie wlewa Ducha ſwoiego, aby tak ſiebie ſamych, jak y poddanych drógą pokoju do Nieba mogli prowadzić. Tacy więc rząd ſwoy, dyſpozycye,

napo-

napominania, poprawiania; y wſzyſtko według Ducha Chryſtuſowego z ſkromnością, z pomiarkowaniem, a gdzie by trzeba było choć też z ſurowością, jednak bez żadney przykrości, albo paſſyi, ſprawuią. Słowem: gdzie ieſt pokora, tam ieſt wſzyſtko dobro, albo zapewne będzie; gdzie ta uſtaie, albo iey zgoła nie maſz, tam niczego nie maſz, y wſzyſtko ſłabieie.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ XXII.
Jak maią ſypiać Zakonnicy.

WIelką zaiſte wdzięczność Przełożonym wyrządzać powinniśmy, że każdemu Zakonnikowi oſobną daią Cellę. Nie rozumiem, że to ieſt przeciwko zdaniu SS. Oyca BENEDYKTA gdy on ſam roſporządzenie takich rzeczy powierzchownych tyle razy ponowionemi słowy pod moc oddał Przełożonego. Gdyby wſzyſcy w jedney izbie muſieli ſpać, bardzo by ſię obciążało wiele Zakonnikow dla kaſzlu, kichania, y dla innych niektòrych ułomności

ności przyrodzonych, ktòrych ſię nie można uſtrzedz, y ich ochronić pod czas, więc drudzy dobrzy Społbracia mieliby przeſzkodę w ſwoim ſnie nie bez wielkiey teſkności, y przykrości. Ale zaś w oſobney Celli nie tylko ieſt lepſzy potrzebny ſpoczynek, ale nadto w modlitwach, czytaniu duchownym, y pomiarkowanym umartwieniu z więkſzą ſpokoynością y wygodą ćwiczyć ſię mogą. Nigdy bardziey nie ieſt przyozdobiona Cella Zakonna, jak gdy ſię nic w niey nie nayduie zbytecznego, ale to tylko, czego prawdziwa potrzeba, y święta proſtota wyciąga. Takowe Celle podobne ſą do ubogiego mieſzkania owego, w którym Jezus, Marya y Jozef, w Betleem, y Nazareth mieſzkali.

Pierwśi Zakonu naſzego Oycowie podczas ſpoczynku nocnego tak przyodziani ſypiali, żeby wraz z łożek ſwoich bez wſzelakiey dalſzey odzieży do Choru, y na jutrznią mogli bieżeć, kiedy zaś my w zimnieyſzym mieſzkamy kraju, tego byśmy nie dokazali,

kazali, abyśmy podobnym ſpoſobem tak podło, y ſubtelnie odziani, poſzli do choru w nocy. Jednak niech będzie baczny Zakonnik, aby też y w nocy bez świętego ſwego nie ſpał habitu, (*to ieſt bez Szkaplerza*) ponieważ wdałby ſię w niebeſpieczeńſtwo cięſzkiego grzechu, gdyby w czaſie tak znacznym dla właſnego zaniedbania nie noſił Szkaplerza. Dobrze uważyć trzeba Oycowſkie upominanie SS. Benedykta, aby ſię każdy ſtarał drugiego uprzedzać do ſłużby Bożey. Kto bowiem pierwſzym znayduie ſię w chorze, pierwſzym też ieſt u Jezusa.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ XXIII.
O Wyklęciu za wyſtępki.

TO, o czym SS. Benedykt w tym Rozdziale nieiako trefunkiem tylko mowi, więcey wyraża w Rozdziale naſtępuiącym.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ XXIV.
Iaki ma być ſpoſob wyklęcia.

W tym Rozdziale opiſuie SS. BENEDYKT iak łżeyſze winy, y omyłki bez wtargnienia w prawdziwe, y większe, iak zowią *wyklęcie*, powinny być karane; to ieſt przez odłączenie pokutuiącego od ſtołu poſpolitego. Y chce SS. Ociec, aby takiemu Zakonnikowi potenczas pokutuiącemu nie godziło ſię w Chorze Pſalmu, albo Antyfony zaczynać, ani Lekcyi czytać; y aby dopiero wtenczas iadł, kiedy ſię iuż ſkonczy ſtoł Konwentſki. Dla obiaśnienia, y nakſztałt przykładu ten czas przywodzi, że ieżeliby *naprzykład* Konwent o godzinie ſzoſtey (*ktora ieſt u nas dwunaſta południowa*) obiadował, ten Brat pokutuiący dopiero o godzinie dziewiątey (*u nas ieſt trzecia po południu*) zaſilał ſię. A kiedy zgromadzenie dopiero o trzeciey godzinie po południu obiaduie, w tenczaś pokutuiący na wieczor dopiero, to ieſt, około godziny piątey ma ieść. Ale iednak SS. Ociec y godzinę, y miarę pokarmu dla takiego pokutuiącego Przełożonemu zoſtawuie. Gdy więc go-

godziny Obiadu (*o ktorych niżey w Rozdź.* 48.) teraznieyszego czasu nie tak się więcey chowaią, przeto w naszych kraiach taki porządek z pokutuiącemi zachowuie się, że lubo zarazem z drugiemi do Refektarza bywaią przypuszczeni, ale iednak nie u stołu, ale na ziemi powinni siedzieć; y skoro inni z zgromadzonych wzieli porcye swoie, naostatku y onym za dozwoleniem Przełożonych cokolwiek podawaią. Y przez to się czyni zadosyć Regule S. bo SS. BENEDYKT tę pokutę co do czasu y sposobu oddaie na rozsądek Przełożonych. Y to odłączenie od stołu nie iest wyklęciem właściwym, ale tylko Zakonnym.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XXV.
O Cięszych przestępstwach.

Około tych stanowi SS. BENEDYKT, ieżeliby snadź Zakonnik ciężey wystąpił przez pychę, nieposłuszeństwo, pogardę Reguły, albo Przełożonych &c. taki ma być naprzod łagodnie napomniony, aby się chciał po-

prawić: potym też (ieżeliby ſię nie poprawił) publicznie przed wſzyſtkiemi ma być ſtrofowany. Ieżeliby zaś trwał w złości ſwoiey, iuż takiego wykląć, y od Zgromadzenia odłączyć, ani do ſłużby Boſkiey, ani do ſtołu, ani do żadnego obcowania z nikim nie ma być przypuſzczony. A ieśliby, tego wſzyſtkiego używſzy, ieſzcze zacięty zoſtał, biciem powinien być chłoſtany. Tu mowi SS. Ociec (iak ſię drudzy dorozumiewaią) o prawdziwym, y ſtraſzliwym wyklętym od Kościoła. Bog zaś od wſzyſtkich Zakonnikow tak cięſzki wyſtępek, y tak wielką niech odwroci karę, ktòra za czaſu SS. Benedykta częściey ſię przytrafiała, niżeli teraz.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XXVI.

O tych ktòrzy nad roſkazanie Opata łączą ſię, y towarzyſzą z Wyklętemi.

Text na tym mieyſcu co do wyrażenia iaſny ieſt. Iednak wiedzieć trzeba, że takowy przeſtępca nie więkſzego, ale mnieyſzego wyklęcia ieſt go-

godzien. Iakieby zaś obydwa wyklęcia były, nie ieſt tego potrzeba tu opiſania.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XXVII.
Iakową pieczą powinien mieć Opat o Wyklętych.

W Naſzych Klaſztorach (*niech będzie Bogu chwała*) nie tak dalece przytrafiaią ſię tak cięſzkie upadki, y kary. Ieżeliby ſię iednak z dopuſzczenia Boſkiego co ſnadź zdarzyło takowego, wyraźnie przed oczami y w rękach mamy zbawienną naukę SS. BENEDYKTA, iak trzeba poſtępować z temi błąkliwemi Owieczkami, aby duſze drogą JEZUSA Krwią odkupione nie ſzły na zatracenie, y zgubę wieczną.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XXVIII.
O tych ktòrzy ſię po częstym karaniu nie poprawiaią.

Teraznieyſzego Rozdziału nie o mnieyſzych Zakonnych wyſtępkach, y przeſtępſtwach rozumieć trzeba, iakie ſą: zgwałcenie milczenia,

nad czas ſpać &c. ale o cięſzkich y zgoła nieznoſnych grzechach. Ieżeliby ſię zaś Zakonnik w podobnych nie chciał poprawiać, nie byłby wyrzucony z klaſztoru, (*iak gdzieindziey Reguła wyraźnie opiſuie, iednak teraznieyſzych czaſow więcey nie pozwalaią tego*) ale taka owieczka z pomiędzy zdrowey trzody ma być wyłączona, y albo na zawſze zamknięta w więzieniu, aby ani w klaſztorze, ani na świecie nie była przyczyną pogorſzenia.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XXIX.

Ieśli powtòrnie mogą być przyimowani Bracia, ktòrzy wyſzli z Klaſztoru?

Zle żyiący, albo niepokoy czyniący Zakonnicy nie bywaią wyrzuceni z klaſztoru, iak ſię mowiło wyżey; ieśliby iaki złośliwy Zakonnik dobrowolnie z kłaſztoru uciekł, ma być łapany, do klaſztoru zaprowadzony, y przykładnie karany, albo wiecznie w więzieniu zamknięty. Więc ten Rozdział wewſzyſtkim zachować ſię nie mo-

może, kiedy Prawa Kościelne nie znoszą, aby Zakonnik jaki po świecie się tułał, albo według własnego zdania, y upodobania dokądinąd chciał się przenieść

UWAGA
NA ROZDZIAŁ XXX.
O Dzieciach młodszych iako ich karać?

Niech nikt nie rozumie, żeby miał być Swięty Benedykt tak surowym Oycem, a młodych dzieci dla nauki danych do Klasztorow za każdą omyłkę surowemi postami, y ostremi rozgami chciał karać, ale ten Rozdział tylko o cięszkich defektach, y występkach ma się rozumieć, o ktòrych mowił w przeszłym rozdziale, y dla ktòrychby Zakonnik zasłużył podeszły w lata na wyklęcie. Owszem wyraźnie postanawia Swięty Ociec *w Rozdź.* 70. że gdyby się kto przeciwko tym dzieciom bez pomiarkowania rospalił gniewem, ma podpadać pod karę Zakonną.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ XXXI.
O Szafarzu, albo Gospodarzu Klasztornym, iaki ma być?

Ci Zakonnicy, którym iest od Przełożonych rządzenie doczesnych rzeczy powierzone, w naywiększym zostaią niebespieczeństwie, albo się nazbyt zatapiaią w gospodarstwie, albo bardzo mało zadosyć czynią urzędowi swoiemu. Często sobie przeszkodę czynią, aby nie mogli Godzin Kanonicznych, to iest Pacierzy Kapłańskich, Medytacyi, examinow, czytania duchownego powinnego czasu odprawiać. Gdy nadto z rożnym ludem wdawaią się w rzecz, nie są bez rozerwania serca y niebespieczeństwa wpadnienia w złe myśli y żądze: dla tego bardzo łatwo mogą utracić gorliwość ducha, y w ostygłość Bogu się niepodobaiącą wpaść. Ale SS. Benedykt chcąc przestrzec w tym złym, y w innych wielkich dusz niebespieczeństwach, z osobliwego natchnienia

Ducha S. ten przezacny, y nauk pełny rozdział onym do zachowania podał, w ktòrym ſię zaiſte wſzyſtko do nich ſtoſuiące zamyka. Gdyby umyślnie y uważnie to czytali, y według ſił zachowali, mogą ſobie wielkich łaſk y chwały ſtopniow nabyć. Jeżeliby zaniedbali tak znacznego Oycowſkiego upominania, niech ſię lękaią, aby dla rządzenia dobra doczeſnego na nieſzczęśliwą żywota zgubę z obciążeniem nader cięſzkiego oddania rachunku dobrowolnie nie zarobili. Ten Rodział nie tylko należy do Szafarzow, Piwniczych, Goſpodarzow, ale też do Rządcow w kuchni, y partykularnych pomocnikow w Piwnicy gdzie wino klaſztorne ieſt złożone. Ci wſzyícy niech przeſtrzegaią pilnie, że ieśliby Cwiczenia ſwoiego duchownego, to ieſt nabożeńſtwa w przynależytym czaſie nie mogli odprawić, niechże inſzego czaſu odprawiaią, a nigdy zgoła nie opuſzczaią, bo inaczey na ſumnieniu ich zawiśnie.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XXXII.

O Naczyniach, y inſzych rzeczach Klaſztornych.

W tym Rozdziale SS. Ociec naſz tych wſzyſtkich naucza, którym cokolwiek do przeſtrzegania, albo czynienia ieſt oddano: iak to ſą: Zakryſtyan, zawiaduiący Prawnemi Dokumentami, Bibliotekarz, Weſtyarz, Ogrodowy, Xięgarz, Palacz wodek, y inni, y napomina ich, aby z pilnością y pieczołowitością przeſtrzegali, aby rzecz iaka z powierzonych ſobie nie była zepſuta, złamana, zgubiona, zaniedbana, albo nałamana. Owſzem w przeſzłym Rozdziale upomina, aby wſzelkiego naczynia, y wſzelkich ſprzętow Klaſztornych tak pilnie ſtrzegli, iako naczyniow poświęconych Bogu Ołtarzowych. Powinienby być ſlub uboſtwa takowym Urzędnikom doſtateczną pobudką do pilności.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XXXIII.

Ieśli Zakonnicy mogą mieć co właſnego?

Tu

Tu mi o więcey daley nie przychodzi mowić, procz tego, o czym wyżey o ſlubie Ubostwa namieniłem. Aczkolwiek zaś tak doſkonałe uboſtwo tego po nas wyciąga, że ani do śmiertelnych ciał naſzych właſney władzy mieć nie możemy; jednak na to ſię zgadzaią Teologowie, że Zakonna Oſoba po nieiakiey części na dobre uczynki, y modlitwy ma moc, tak, że ich może, lubo nie wſzyſtkie według upodobania za innych też applikować, co ſię jednak bez nieporządnego affektu, ale świątobliwie dziać powinno.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XXXIV.

Ieżeli wſzyſtkie rzeczy potrzebne zarowno brać maią.

Wiadomo ieſt, że nie wſzyſcy Zakonnicy iedney ſą komplexyi, albo zdrowia, ani tez rownych ſił nie maią, więc potrzeba, aby Przełożeni iednemu więcey pobłażali, niż drugiemu. Ale ſię między niedoſkonałemi Zakonnikami ztąd wſzczynaią nie ſpo-

koyności, y zazdrości: tak bowiem rozumieią, y mowią: Inni się zmyślaią być słabszemi, iak są w samey rzeczy, y więcey im Przełożeni pobłażaią, niżby trzeba było. Ztąd częstokroć w gniew się y nieupodobanie wprawiaią na takich, owszem też potaiemnie tu owdzie szemrzą, ale nie bez ciężkiego grzechu, y przestępstwa tego rozdziału. Prawdziwy Zakonnik wszystko staranie, y frasunek o tych rzeczach na Przełożonych spuścić powinien, ktòrzy obowiązani są Bogu rachunek oddać. Znośnieysza iest rzecz, gdyby snadź nad potrzebę komu co spadło z rzeczy doczesnych, niżeliby Zakonnik w takim nieupodobaniu, y myślach żył niespokoynych. Ze Swięty Ociec na końcu tego rozdziału wszelkiego szemrania tak surowo, y z pogrożeniem ciężkiey, y surowey kary zakazuie, iest to według nauki Ducha S. *Sap. 1.* mowiącego: *Kto o niegodziwych rzeczach mowi, nie może się utaić, ani go nie minie karzący sąd. Będą się pytać o myślach niezbożnego,*

go, y doydzie ſluch mow iego do Boga ala ukarania nieprawości iego. Ponieważ ucho żarliwości ſlyſzy wſzyſtko, y rozruch ſzemrania ſię nie utai. Więc ſtrzeżcie ſię ſzemrania, ktòre na nic ſię nie przyda &c. poty Piſmo S. Jeżeliś kiedy ſzemrał, obżałuy to przez prawdziwą pokutę, a ſtrzeż ſię napotym. Stoſuy ſię do wſzelkiego roſporządzenia Przełożonych, a uważay ſiebie ſamego, a tak nie będzieſz w niebeſpieczeńſtwie. Kto ſzemrze, przeciwko poſłuſzeńſtwu, przeciwko miłości, owſzem przeciwko Bogu grzeſzy.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XXXV.
O Tygodniowych w Kuchni.

Rozdział ten fraſowliwe niegdyś we mnie wzbudźił myśli, ponieważ mi ſię zdało, żeśmy teraznieyſzego czaſu przeciwko wyraźney woli SS. Oyca Benedykta tak daleko od iego zachowania odeſzli. Gdym zaś pilniey czytał, znalazłem, że ta rzecz nie tak dalece zle ieſt poſtanowiona, ale

ale że temi czasy bez wszelakiego nieupodobania SS. Oyca od wyrozumienia sławnego tego rozdziału odstąpiliśmy. Y to *naprzod*, że za czasu SS. Benedykta w każdym Klasztorze ledwie ieden był Kapłan, reszta zaś z Zakonnikow tylko byli Bracia *Laici*, czy *Konwersi*, więc zgoła przyzwoito było, aby w posługach Kuchennych wzaiemnie sobie dopomagali. *Powtóre*: Gdy SS. Ociec nie tylko chorych, słabych, y Piwnicznego, czyli Szafarza, ale też y innych wszystkich, ktòrzy się zabawiaią większemi, y pożyteczniey szemi urzędami, od kuchni uwalnia; teraznieyszego zaś czasu Klasztory po większey części w Kapłanow, Klerykow, y takowych obfituie Professow, ktòrzyby się godzili na godność Kapłańską; a do tych zaś należy odprawianie Pacierzy Kapłańskich, Msze Swięte miewać, Kazania, słuchać Spowiedzi, mieć staranie o duszach, Filozofij, y Teologij uczyć, albo się samym iey uczyć, ktòre zabawy, wszakże daleko większey są wàgi, niż

być

być w Kuchni: ztąd jasno się wnosi, że takie Osoby względem tego rozdziału od posług kuchennych są wymowione, y wolne. *Potrzecie*: Y owszem też Bracia *Konwersi* nie wszyscy mogą być zgodni do kuchni, gdy są od Przełożonych do bardziey lepszych, y większych potrzeb, y usług naznaczeni, to iest na urząd Zakrystyański, Piekarza, Krawca, y inne potrzebne domowe zabawy, na tych będąc, nie mogą już sprawować posług kuchennych. *Poczwarte*: Nie śmiem tu wzmianki czynić, że Zakonnicy teraznieyszego czasu nie są kontenci bardzo z iedney, albo drugiey po prostu nagotowaney potrawy, iak za owych złotych czasow Pierwszych Zakonu naszego Oycow, ale dla nich trzeba wytwornych, y cale doskonałych sprawadzać Kucharzy. Gdybyśmy mieli według porządku rosporządzać w kuchni, byłoby mało smaku w potrawach, a wiele zaś mruczenia w ustach, y sercach. Tym samym więc wyznaiemy, y wydaiemy ułomność

ſwoią: niepotęga zaś, która w nas być może, y ułomność pośługi kuchenney po części doſtarczamy, gdy każdy z oſobna przez ieden Tydzien według porządku do ſtołu ſłużemy. Ieſt to dzieło bardzo zaſługuiące, ieśliby ſię działo z dobrą wolą, y z prawdziwą miłością y pokorą.

Publiczne umywanie nog, o którym w tym rozdziale ieſt wzmianka, z dowodnych pierwey, y innych znacznych racyi, y iak ſię ſpodziewamy, bez obmierzenia, SS. Oyca Benedykta dziś ſię poſpolicie opuſzcza. Jako też inne takowe powierzchowne uſtawy Zakonne pod żadnym grzechem nie obowiezuiące dla długości czaſu, y odmiany zwyczaiow bez uſzczerbku Reguły oſobliwey mogą, owſzem podczas powinny ſię opuścić, kiedy też pożyteczne, y święte Ceremonie (iak przedtym procz innych było witanie z obłopianiem między Chrześcianami zwyczayne, o którym Swięty Benedykt *w Rozdź.* 53. y to ſamo publiczne nog umywanie) nie-

któ-

ktòrych czaſow dobre, y buduiące, w krotce zaś potym za niepożyteczne oſądzone, y zakazane być mogły.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ XXXVI.
O Chorych Braci.

Tak jaſno, y wyrozumnie w tym rozdziale Oycowſkie ſwoie ſerce, y prawdziwe użalenie ku chorym pokazuie SS Benedykt, y przykazał, aby o nich iak naydoſkonalſze było ſtaranie, że nic więcey w tey materyi nie przychodzi mi mowić. Nadto tak pilnie uczy chorych, y ich poſługaczow, owszem y Opata, y wſzyſtkich Urzędnikow, aby zgoła nic na tym mieyſcu nie było opuſzczono. Ieżeliby było porozumienie, że ten albo ow Zakonnik więcey podobno ubolewa na chorobę ſwoię, niż ieſt w ſamey rzeczy, nie źle ſię ſtanie, gdyby mu iednakowoż była dana wiara, aby czego nie zaniedbał do ſtarania o chorym należący. Chory zaś beſpiecznie poſtąpi, ieśliby po uczynionym oświadcze-

czeniu choroby po Synowſku zdał ſię na pieczołowitość, y roſporządzenie Przełożonych.

Co zaś należy do punktu o Iedzeniu mięſa, niżey rożſtrząśniemy.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XXXVII.
O Starych Braci y młodych.

Rozdział ten także co do wyrozumienia iaſny ieſt, y pełny affektu Oycowſkiego, że Starym Braci, y Dzieciom do Szkoły, albo na Wikt przyiętym przed zwyczaynym czaſem ſtołu cokolwiek dać ſię może. Kiedy zachodzi powątpliwość, ieżeliby Zakonnik iaki względem ſtarości, albo ſłabości był obowiązany do poſtow Kościelnych, to niebeſpieczeńſtwo, y wątpliwość przez uwolnienie Przełożonych będzie ułatwione.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XXXVIII.
O Lektorze tygodniowym.

Ten Rozdział w naſzych kraiach, Bogu chwała, porządnie ſię zacho-

chowuie, że zaś nie chce SS. BENEDYKT, aby wszyscy, y każdy z osobna według porządku czytał, y śpiewał, przyczyna tego iest, że bez wątpienia Zakonnicy owego czasu prawie wszyscy byli *Laici*, czyli *konwersi*, z których niektórzy albo zle, albo podobno zgoła nie mogli czytać.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XXXIX.
O Mierze Pokarmu.

NA ten Rozdział (który w wielu dobrych Zakonnikach frasowliwe wzbudza myśli) następuiące uważam punkta: *Naprzód*, co należy do liczby pokarmu, SS. Ociec dwoch potraw gotowanych pozwala, y trzeciey też z jabłek, legumin, y z czego takowego przyprawney. Takie pokarmy według zwyczaju dawnych Mnichow pospolicie z podłych tylko ziemi owocow sporządzone były, tak, że każdy Mnich (względem Reguły) mogł ie gotować. A jak się mnie zaś widzi, że też ryb, jaiek, masła, y podobnych nie wyłą-

czali, kiedy im z opatrzności Boſkiey, y ſzczodrobliwości pobożnych ludzi ofiarowano. Jednak nie dla codziennego pożywienia takie ſobie ſporządzali, ale dla naſladowania Zbawiciela naſzego, który częſtokroć na chlebie jęczmiennym przeſtawał. Zaś co do liczby potraw w naſzych kraiach na ſtole Zakonnym od dawnego zwyczaiu nie wiele odſtępuiemy, bo zwyczaynie tylko dwie potrawy z nieiakim przydatkiem dawaią. Sama polewka, (która nie była w używaniu w Włoſzech, gdzie mieſzkał SS. Benedykt, Niemcom zaś dla zimnego powietrza mieyſcowego bardzo pożyteczna, owſzem potrzebna ieſt) poſtanowioną przechodzi liczbę, zgoła zda ſię, że bez wſzelkiego przeſtępſtwa tego rozdziału może iey używać.

Powtore: SS. Ociec oddaie to Przełożonym, że, gdy tego wyciąga przyczyna, mogą pozwolić więcey potraw. Według tego Oycowſkiego pomiarkowania Przełożeni naśi czynią tak, gdy w dni Swięte, y uroczyſte,

y niektórych innych czasow pozwalaią więcey dać potraw, z których każdy z osobna Zakonnik według swoiey potrzeby brać może, tak przecie, aby pamiętali na poważne, y surowe napomnienie SS. Benedykta, a więcey nie jedli, niż potrzeba wyciąga, aby nigdy nie schodziło na niedostatku. Obżarstwo Zakonnika nie zdobi. Kiedy w zasilaniu się potrawą, albo napoiem nie potrzeby, ale zmyslney roskoszy szukaią, grzeszą. Którzy ważą się dla niedostatku jakiego delikatnego przysmaku mruczeć, lubo do nasycenia jedzą, tacy nie są Zakonnikami, ale &c.

Potrzecie: W Xiędze 1. o naukach, y życiu Oycow (*o opatrzeniu num.* 37. tak iest: że gdy niegdyś święty niektòry Starzec, Duchem Prorockim udarowany raz z drugiemi jadł, widział w duchu, iż iedni z nich miod, drudzy chleb, inni zaś gnoy pożywali. Zatrwożony Starzec na taką rozmaitość, gdy wiedział dobrze, że każdemu z nich dawano tenże pokarm,

ſkoro zaś Boga dla zrozumienia tego widzenia proſił, ieſt mu obiawiono, że ci, którzy potrawy dane z boiaźnią, ſtrachem, y dziękczynieniem pożywaiąc, tym czaſem ſerce ſwoie przez modlitwę do Boga częściey podnaſzali, miodem poſilani byli. Drudzy zaś ktòrzy z wdzięcznością zażywali pokarmu od Boga ſobie zeſłanego, byli karmieni chlębem. Trzeci nareſzcie, że na potrawy ſzemrali, jakby nie były ſmaczne, y nie dobrze zgotowane &c. nieczyſtą ową rzecz jedli. Ah wſtydzie! Cóż ty ieſteś? *Roztrząśni ſiebie.*

Poczwarte: Co należy do jedzenia mięſa, nie zabrania ich wcale SS. Benedykt, ale chorym, y zgoła ſłabym dla naprawy zdrowia pozwala. Zdrowym zaś zakazuie ich iedzenia, y to ſię zachowuie w wielu klaſztorach Zakonu naſzego pilnie do tych czas. U nas zaś Benedyktynow w tych kraiach ten zwyczay co do iedzenia mięſa iuż od dawnych czaſow, ktòre ſię pamiętać nie mogą, z dozwoleniem

Nay-

Naywyżſzey Władzy na pewne dni był wprowadzony. Przeciwko temu zwyczaiowi niektórzy przywodzą ſtraſzny gniew Boſki, Iſaiæ 22. *Pobudzi Pan Bòg Zaſtępow onego dnia* (Zakonnikow) *do płaczu, y do narzekania, y do odziania ſię w wor; a oto miecz, y radość; zabiiać ćiołki, y rznąć barany, ieść mięśiwo, y pić wino. Jedźmy, y pijmy, jutro bowiem pomrzemy. Y zabrzmiał w uſzach moich głos Pana Zaſtępow, ieſli będzie zgładzona nieprawość ta w was, poki nie pomrzecie, mowi Pan Bog Zaſtępow.* Zaiſte ſtraſzliwe ſłowa, które ſię jednak do naſzych Zakonnikow ſtoſować nie mogą, bo nie z właſney woli, ale za rozumnym Przełożonych pozwoleniem pewnych dni mięſo iedzą.

Ale abyśmy lepiey do naſzego przyſzli Celu, tak myśl moią obiaśniam co do tego punktu: Zakazanie mięſa w trefunku naſzym ieſt poſtanowieniem Zakonnym, co iako y inne w Regule zawarte (oprocz tego, co do ſlubow Zakonnych należy) pod żad-

nym grzechem śmiertelnym nie obowięzuie; więc idzie zatym, że kościoł, albo Przełożeni dla nagłey y znaczney przyczyny w tey rzeczy, iako y w drugich podobnych uwolnić mogą, co ſię też ſtało w naſzych kraiach. Z ſtrony czego nie przyſtoi zgoła, żeby prywatny Zakonnik miał z ſobą dowody czynić, albo ſię fraſować, aby ſnadź Reguła co do wyrozumienia w tym punkcie nie była zachowana: y owſzem wiedząc, że oſtatni pokory ſtopień raczey powinien chować, a z zuchwałości właſnego zdania nie może naſladować czego inſzego, iak to, co całe zgromadzenie z poſtanowienia Przełożonych w tey rzeczy zachowuie. To tedy ſamo ma ieść, co daią do ſtołu, cokolwiek by naoſtatek było, z inſzey miary wſzelkie ſtaranie zoſtawuiąc Przełożonym, czyli ſię tak godzi Przełożonym uwalniać, y iak potym Bogu, y SS. Benedyktowi maią oddać rachunek. Jednak będzie ſię godziło tym czaſem żądać, y Boga proſić, aby raczył ſwoiey użyczyć łaſki

w

w tym punkcie Regułę należycie zachować,

Przydaie w tym Rozdziale SS. Benedykt krotkie niektòre słowa, ktòre jednak wielu Zakonnikom takdalece trudne się zdaią do zachowania, że ie raczey chcieli by wyrzucić z Reguły, to iest: *Zachowuiąc we wszystkim oszczędność.* Niech ci się podobaią te słowa, ktòry ubostwo takdalece mężnie ślubowałeś. Cieſz się, y raduy niekiedy przypadkiem, ubogiego Jezusa w niedostatku rzeczy naśladuiąc. Urzędnicy iednak klaſztorni niechay nie tak rozumieią tego textu, iakby nie należało przystawiać im w zgromadzeniu wſzelakiey potrzeby, y dostateczności.

Naostatek, gdy się miara chleba od SS. Oyca opisana: *chleba funt ieden*, niedostatecznie poznaie, bardzo dobrze czynią Przełożeni, kiedy każdemu z swoich Zakonnikow tyle daią chleba, że mogą mieć według potrzeby dosyć.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ XL,
O Mierze napoju.

LEdwo, rozumiem, z wſzyſtkim poznać ſię, y domyſlić może, który y iaki to ieſt właściwy ſunt, nam od SS. Oyca za miarę napoiu opiſany. Dla czego koniecznie należy do Przełożonych, a żeby tyle wina dozwolili ſwoim Zakonnikom, aby potrzebę uſpokoili, ſtrzegąc ſię wſzelkiego zbytku. A lubo SS. Ociec zoſtawił to Przełożonym do pomiarkowania, że dla ſłuſzney przyczyny nieco więcey nad poſtanowioną Zakonną miarę pobłażyć mogą, chce nadto iednak, y to żwawo mówi, *abyśmy nie aż do ſytości pili, ale ſkąpiey.* Chce także, aby iego Synowie, ieśliby ſię ſnadź nie tak wiele wina, ani tak dobrego, iakby chcieli, mogło znaydować, hamowali ſię od ſzemrania.

Nie poſpolity to ieſt dar Pana Boga powściągliwość w pokarmie, y napoiu. Ta zdrowie ludźkie zachowuie

wuie, y iego do czućia nocnego, do medytacyi, do nauk, do modlitwy, y innych wſzyſtkich wnętrznych y zewnętrznych zabaw ſpoſobnym czyni, y na oſobliwą w Niebie koronę, y zapłatę zaſługuie, a temu wſzyſtkiemu przeciwna rzecz ieſt zbyteczny pokarm, y napoy. Tobie zaś, mòy Czytelniku, tego ſercem życzę, abyś do tego kiedy albo tu, albo tam uczynkowie nie był przymuſzony doznawać &c.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ XLI.
Ktòrych godzin Bracia pośilenie brać maią.

OPiſuie tu SS. Benedykt, kiedy by, y wiele razy Zakonnicy iego pośćić powinni. Naprzod bowiem przez cały czas Wielkonocny żadnego nie opiſuie poſtu, y chce, aby koło godziny ſzoſtey (*ktòra ieſt u nas dwunaſta południowa, iak ſię niżey powie o Podzieleniu dnia na Rozdział* 48.) pośilali ſię, czyli obiadowali, a poźno, to ieſt

wieczorem wieczerzali. Od Swiątek każdego tygodnia dwa dni naznacza do poſzczenia. Oddaiąc iednak Przełożonym to, (o czym tu, ieſli ſię zdać będzie) żeby mogli dyſpenſować. Od dnia 13. Września aż do Poſtu Wielkiego codziennie powinni byli pościć aż do Nony (*ktòra ieſt u nas godzina trzecia poobiednia*) wyiąwſzy Niedzielę. Dziwować ſię także nie trzeba, że SS. Ociec o Poście Adwentowym żadney nie uczynił wzmianki, gdy gdzieindziey tego czaſu iego uczniowie aż do trzeciey godziny po południu zwykli pościć. W Poście zaś Czterdzieſtodniowym poſilenie zgoła odkładali aż do wieczora, to ieſt do godziny piątey wieczorney: iak mówić będziemy niżey na Rozdz. 49. Tu wiedzieć trzeba, że pierwśi Oycowie Zakonu naſzego aż do czaſow S. Bernarda daleko z więkſzą oſtrością pościli, niż my zwykli teraznieyſzego czaſu: ponieważ według tego rozdziału pod czas dni poſtnych zakonnych o godzinie trzeciey dopiero po południu ſię poſilali,

ani

ani przed tym czasem, ani potym nie pokarmu albo napoju nie kosztowali, procz tylko chorych, y starych, y młodych dzieci szkoły, albo stołu wychowańcow.

Acz w naszych kraiach od Swiątek aż do dnia 13. Września według opisania Reguły każdego tygodnia zwykliśmy dwa razy pościć, od 13. zaś Września za dozwoleniem Przełożonych ieden tylko post każdego tygodnia chowamy, iednakowo się spodziewamy, że SS. Benedykt z Oycowskiey swoiey łaskawości więcey od nas nie wyciąga, częścią, że tego czasu wiele nam przypada postow tak kościelnych, iako y dobrowolnie przyiętych; częścią, że Pacierze kapłańskie za naszych czasow daleko dłuższe są, niż dawniey; iako wyżey się powiedziało. Ale osobliwie, że SS. Ociec wyraznie w tym Rozdziale zdaie na Przełożonych pomiarkowanie, *aby tak wszystko miarkowali, y rosporządzali, iakby dusze były zbawione, a co czynią Bracia, aby czynili bez wszelkiego szemrania.*

Oprocz

Oprocz, że dziś tyle postow zakonnych nie mamy, iak wyżey się rzekło, także posty nasze daleko nie są takiey surowości, iak przedtym. Poniewasz za czasu SS. Benedykta pod czas dni postow zakonnych *Nona* z Pacierzy kapłańskich, y Msza konwencka dopiero po południu około godziny trzeciey zwykła się odprawiać, to zakończywszy, Mniśi się pośilali. Gdy zaś Kościoł Swięty teraznieyszego czasu nie pozwala tego więcey, aby się tak poźno Msze odprawiały, dla tego *Nonę* ieszcze przed południem śpiewaią, po ktorey zaraz w dni postu kościelnego następuie Msza konwencka, y iak dziś iest zwyczay, obiaduią w dni postne koło godziny iedenastey, albo poźniey, a nad wieczor koło godziny piątey albo szostey pozwala się nieiaki pośiłek, ktory pospolicie nazywamy: *kollacyą*, ktora iednak iak nie była uznana, daleko bardziey nie była w zwyczaiu u Oycow dawnych Zakonu naszego, ale rączey owego czasu, według opisania Rozdziału następuiącego,

cego, na czytanie duchowne publiczne, czyli *kollacyą* ſchodzili ſię.

Kiedy więc tak liczba, iak ſurowość poſtow Zakonnych tego naſzego czaſu znacznie umnieyſzona ieſt, że ledwo być może porownanie do dawnych czaſow, y także wieczorna kollacya nam ieſt pozwolona, ztąd barzdzo zle y niebeſpiecznie czynią niektòrzy z młodſzych Zakonnikow, ktòrzy lubo podczas ſą mocnych ſił, y zdrowi na ciele, iednakowo podczas też w dni poſtu kościelnego rano tyle rzeczy poſilaiących bez potrzeby używaią, y wieczorem także bez ſłuſzney przyczyny ſię zaſilaią, że żadney przykrości poſtu nie czuią. Izali by tacy Przykazaniu kościelnemu, y obowiązkowi ſtanu ſwoiego czynili zadoſyć, niech to będzie zoſtawiono na ſumnieniu ich. Zakonnik zdrow na ciele bez prawdziwego poſtu ieſt obłudnym hipokrytą. Co SS. Benedykt na końcu tego rozdziału opiſuie, to ieſt *aby za dnia ieſzcze to, co dadzą, zieść*, to ſię ſtać nie może zawſze

ſze w kraiach naſzych, ale czaſem świec potrzebuiemy, zwłaſzcza w zimie.

UWAGA. NA ROZDZIAŁ XLII.

Aby po komplecie nikt nie rozmawiał.

WIele zaprawdę przynależy do zbawienia Zakonnikow żyiących w klaſztorze dobrze roſporządzonym, aby ten rozdział iak ieſt w ſobie zachowali. Gdzie nie maſz żadney przykrości, albo też mała, ale duch dobry, w ten czas chowa doſkonałe milczenie, gdy nic zgoła nie rozmawiamy. Milczenie zaś klaſztorne, czyli pokoy pomiarkowany klaſztorny potrzebuie, abyśmy to, o czym w dzień nam mòwić, albo roſporządzać trzeba, tym pomiarkowaniem czynili, abyśmy nikomu nie przeſzkadzali, y nieſpokoynością nie byli. Milczenie ſię gwałci, nie tylko rozmawiaiąc, ale też nie obyczaynym chodzeniem, biiąc nógami o źiemię, otwarzaiąc, albo zamykaiąc drzwi z łoſkotem, wzbudzaiąc

hałas w Celli, y innemi podobnemi ſpoſobami.

Co zaś przynależy do milczenia nocnego, ta ieſt SS. Benedykta wola, aby wſzyſcy Zakonnicy żadnego zgoła nie wymawiaiąc, po małey chwili po wieczerzy, albo w dni poſtne przez mały czas po nieſzporze na naznaczone ſchodzili ſię mieyſce, y tam żywoty, albo *kollacye* czyli rozmowy, y nauki świętych Oycow, albo co inſzego ku zbudowaniu należącego czytali: *przez godzinę*, czyli co czaſu reſzta jeſzcze wyſtarczy przed kompletą. Skończywſzy czytanie, przykazuie zaczynać komplete, tę zakończywſzy przez całą noc iak naydoſkonalſze zachować milczenie ſurowo zakazuie, a przeſtępcow tego oſtro konieczuie karać każe. Tego Swiętego prawa zachowanie w naprawionych klaſztorach kwitnie naybardźiey, chce nadto SS. Ociec, aby też rozmawianie, obcowanie z gośćmi podtenczas bardziey było mierne, y z większą układnością z niemi ſię ſprawowano, któ-

ktory punkt zapewne zachowywał by ſię pilniey.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XLIII.

O tych, ktorzy na ſłużbę Bożą do koś. cioła, albo do ſtołu nie rychło przychodzą.

TEgo wyciąga SS. Benedykt od ſwoich Zakonnikow, aby natychmiaſt uſłyſzawſzy znak dzwonka bez odwłoki na ſłużbę Bożą ſpieſzno przychodzili, iednak z ſkromnością, y bez nieprzyſtoynego pędzenia. Ktorzy pospolicie opoźniaią ſię przychodzić, y dopiero po zaczęciu ſłużby Bożey przychodzą, ci ſię iawnie wydawaią, że więkſze daleko maią ſtaranie o ſprawy ſwoie, y zabawy, niż o Chwałę Boſką, y ſłużbę, lubo iednak SS. Ociec tak ſkutecznie roſkazuie, *aby nic nie przekładać nad ſłużbę Bożą.* Ale ſię boię, aby ow młody Murzynek, ktory niegdyś (według świadectwa S. Grzegorza) niektórego Mnicha nie raz wyciągał z Choru, y teraz ieſzcze około naſzych nie plątał ſię niektórych, gdy

gdy tyle Zakonnikow bez słuszney przyczyny zbytnie odrywaią się od Choru, uwolnienia się od służby Bożey częstokroć domagaią, pod pozorem, aby się mogli drugiemi sprawami, albo robotami sobie zleconemi tym lepiey zabawiać. Gdzie iednak doświadcza się, że, iesliby Zakonnik (według możności) powinien być przytomnym na służbie Bożey razem z drugiemi, ma wiedzieć o tym, że inne uczynki, które z powinności należy mu zrobić, daleko szczęśliwiey mu się powodzić będą, niż drugiemu, który z wszelkiey przyczyny siebie od niey oddala. Ale nie przeczemy temu, żeby uwolnienia od Choru częstokroć sprawiedliwemi owszem potrzebnemi być nie mogły. Podczas rozdział ten w kraiach naszych w zględem takowych niedbalcow dobrze się zachowuie, że nie godzi się im zaraz swoich mieysc zasiadać, ale przed wszystkiemi na śrzodku Choru stać muszą, poki za daniem znaku od Przełożonego nie pozwolą mu na swoie pomknąć się mieysce.

Ale na tym nie przeſtaie ieſzcze SS. Benedykt, lecz pragnie, *aby za to doſyć uczynił winowayca*, albo aby taki, ktòry przychodzi poźno z ſzczerego niedbalſtwa, nadto iaką pokutą był zmartwiony.

Co zaś należy do tych, ktòrzy z opoźnieniem przychodzą do ſtołu, to ſię wypełnia u nas doſtatecznie prawo, że taki publicznie w Refektarzu ſię upokorzywſzy, y znaku, czyli dozwolenia ſiedzieć u ſtołu oczekiwać powinien. Ze zaś SS. Ociec rowną y temu przepowiada karę *ktoby nie był przytomny na ow wierſz, ktòry ſię mòwi po iedzeniu*, racya być może, że iuż za iego czaſu niektóre Klaſztory więcey ſta Mnichow liczyły, z ktòrych inni przeſtawali na bardzo ſzczupłym poſiłku, którym iednak nie godziło ſię z Refektarza wychodzić, pokiby drudzy według ſwoiey potrzeby nie zjedli, aby tak razem wſzyſcy wſtawſzy od ſtołu, Panu Bogu złączonemi głoſami podziękowali.

Nie bez ckliwości podczas widzieć,

że niektórzy też Zakonnicy przed y po ſtole tak nieochotnie, y żebym rzekł, pułgębkiem zwyczayne mòwią modlitwy, ci zaiſte godni ſą, aby tylko puł gębkiem też iedli potrawy. *Dominik od S. Geminiana* rozumie za grzech śmiertelny, gdyby ſię modlić zaniedbał przed, y po ſtole. *Kajetan*, *Sylweſter*, *Angelus*, *Nawarrus*, za powſzechny grzech to ſądzą. Niech będzie iak chce, ty naſladuy Zbawiciela, który wziąwſzy chleb, y dzięki czyniąc, łamał, y dokończywſzy wieczerzy Bogu Oycu ſwoiemu Hymn mówił.

Zbawienne to ieſt poſtanowienie, *aby ſię żaden nie ważył przed przynależytą godziną, albo potym czegokolwiek z pokarmu, albo napoiu pożywać*, (bez potrzeby, y pozwolenia) wiele teraz zaniedbywa tego, ale nie bez uſzczerbku zdrowia tak cieleſnego, iako y duchownego.

Na reſzcie uważ, że poſtanowienie owo SS. Benedykta, (*ieżeli co komu ofiaruią* pokarmu y napoiu od

Przełożonego nie chciałby przyiąć, takiey dla tego rzeczy drugą razą nie powinien brać, owszem też ma być karany) rozumieć trzeba o takim odmawianiu, ktòre się dzieie złym umysłem, z uporczywością, bez należytego poszanowania, albo bez żadney przyczyny: inszaby rzecz była, ieśliby poddany rzecz ofiarowaną sobie nie tylko za potrzebną, albo pożyteczną, ale też zbyteczną y szkodliwą poczytał, gdzie zgoła z poszanowaniem y miłym umysłem może ią odmòwić, y powinien. Ponieważ w takich trefunkach tego tylko szukaią Przełożeni, aby Oycowski swòy affekt poddanemu pokazali, nie zaś, aby czym zbytecznym albo szkodliwym iego opatrywali.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XLIV.

O tych, ktòrzy są wyklęci, iak maią zadosyć czynić.

ZDaie się na tym mieyscu, że SS. Ociec mòwi o straszliwym owym wy-

wyklęciu Kościelnym. Niech Bòg uchowa każdego Zakonnika tak cięſzkiego upadku, y kary. Jeſliby ſię zaś z dopuſzczenia ſprawiedliwego Boga co takowego przytrafiło, niech koniecznie wiedzą Przełożeni, z iakieyby przyczyny rozdział ten zachować trzeba, lubo teraznieyſzego czaſu nie tak dalece by przyſtało, aby pokutuiący przy drzwiach kościelnych, albo na podobnych mieyſcach krzyżem leżeli, kiedy też tam tędy świeccy ludzie ſię przechodzą, dla tego by nie tylko z pokutuiącego było wielkie pogorſzenie, y oſławienie, ale też y całego zgromadzenia wſzcząć ſię mogło.

Odprawiwſzy zaś lzeyſzą nieiaką pokutę Zakonnik z zwykłym błogoſławieńſtwem Przełożonego bywa rozgrzeſzony, iak o tym ieſt rzecz wiadoma, y zwyczayna.

.U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XLV.
O tych, ktòrzy ſię mylą w Chorze.

W Rozdziale 58. opiſuie SS. Bene-

DYKT, *aby koniecznie ciekawie upatrywano Nowicyuſza, ieżeli ieſt pilny do ſłużby Bożey*, to ieſt, aby nie tylko ochotnie, y z dobrą intencyą przychodził na Chwałę Boſką, ale też ieżeli poprzedza innych, maią ſię dowiadywać, y pilnować tego. Co nie tylko w dzieciach ſzkolnych, albo Nowicyuſzach, ale w wſzyſtkich Zakonnikach bardzo chwalebna y przyſtoyna rzecz ieſt. Jeżeli by iednakowo z ułomności kiedykolwiek mylili ſię, y błądzili, to za małą rzecz ma im być poczytano, iednak trzeba będzie, aby ſię przyzwoitym nachyleniem upokarzali, a według Reguły za popełnioną omyłkę uczynili zadoſyć. Inaczey o tych rozumieć trzeba, ktorzy y ſzczerey niebaczności, y niedbalſtwa (iak tu mniema SS. Ociec) w tym punkcie wyſtępuią, co zaiſte nie ieſt lekkim grzechem, y taki Zakonnik na znaczną zgoła zaſługuie pokutę: dzieci zaś niedbałe według zdania Reguły rozgami maią być ukarane.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ XLVI.
O tych, ktòrzy w innych iakich rzeczach przewiniaią.

ZAkonnik winę ſwoię pokornie wyznawſzy, y chęcią prędką ſię wyſpowiadawſzy, y pokutę ſobie naznaczoną gorliwie odprawiwſzy, akt pokory Bogu nayprzyiemnieyſzy czyni, żadnego też albo pewnie mało co mieć będzie Czyſca. Opacznie Zakonnik, ktòremu ciężko ſię upokorzyć, y ktòry gardzi naznaczoną pokutą, albo ſię podobno waży wymawiać, zapierać, winę na kogo innego ſkładać nie ſprawiedliwie &c. taki ſię na ſamym fundamencie chwieie, y grozi upadkiem, a na drugim świecie ſtraſzne mieć będzie męki.

Na końcu tego rozdziału SS. Ociec mówi o Sakramentalney Spowiedzi, o ktòrey tu na tym mieyſcu nic nie zachodzi do mòwienia, gdyż wiadomo wſzyſtkim Zakonnikom doſtatecznie, iaką pociechę, y pożytek ten

Sakrament należycie odprawiony przynosi; y iak przeciwnym sposobem iest niebespieczna rzecz, y szkodliwa, gdy by żal nadprzyrodzony z skutecznym postanowieniem ustał. Jeżeli się chcesz spowiadać, albo mocno rzecz rozstrząśni, albo cale zaniechay.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XLVII.
O Oznaymieniu godziny na służbę Bożą.

ZA czasu SS. Oyca BENEDYKTA ieszcze nie było Zegarow na kołkach zrobionych, y wybiiaiących godziny, zkąd nie inaczey rozeznać było można godziny, tylko z biegu Słońca, Xiężyca, albo gwiazd, a zaś podczas pochmurnego Nieba z zegarow wodnych, albo śpiewania kogutow. Dla czego cięszko było Przełożonym, aby się wszystko działo według godzin zwyczaynych. Teraznieyszego zaś czasu czyni się dosyć przykazaniu Reguły, iesliby Przełożeni tak pilne mieli baczenie, aby doskonale zegar był nakręcony dła dania znaku na służbę

Bożą

Bożą, y inne zakonne powinności w czaſie powinnym; oprocz tego, że w Chorze ſami Przełożeni znak dac powinni dla zaczęcia godzin kapłańſkich, y gdy one zakończywſzy, trzeba wychodźić z Choru.

Co tu poſtanawia SS. Benedykt, żeby nie wſzyſcy zaczynali w Chorze Pſalmy, albo Antyfony, ta ieſt tego przyczyna, o czymeśmy iuż nie raz mówili, że owego czaſu ledwie ieden Kapłan, albo Kleryk był, ale raczey tylko Konwerſi, czyli *Laici* znaydowali ſię w klaſztorach, z ktòrych wielu takiey biegłości w ſpiewaniu nie miało, aby ztąd mogło być zbudowanie iakie ſłuchaiącym. Za naſzego zaś czaſu, żaden w klaſztorze mieſzkaiący od tey powinności nie ieſt wymowiony, gdy tego potrzeba, aby wſzyſcy tak byli wyćwiczeni w ſpiewaniu choralnym, y Pſalmow, aby ſię ztąd wielka Bogu rozlegała chwała. Poniewaſz zaczynać tonem Pſalmy, albo Antyfony w Chorze publicznie czytać, albo z oſobna ſpiewać, ieſt to Anielſki

ſki urząd, a to naybardziey, ieſli by ſię odprawiało według woli SS. BENEDYKTA, to ieſt, naprzod z pokorą, *powtore* z uwagą, *potrzecie* z boiaźnią, *poczwarte* z pobożną intencyą, na Chwałę Boſką, aby ſię ſłuchaiący zbudowali, y pobudzali ſię do chwalenia Boga. Wola Reguły w tym punkcie ieſt iaſna, więc żadnym ſpoſobem iey zapominać nie trzeba.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XLVIII.

O codzienney robocie ręczney.

ZAkonnik prożnowaniem ſię bawiący w wielkim ieſt niebeſpieczeńſtwie Zbawienia ſwoiego, nadto ſobie ſamemu, y całemu klaſztorowi ieſt obciążliwym, niegodnym, ktory ziada chleb fundacyi ſwoiey z łaſki, ten ſię na reſzcie policza między hipokrytow, y oſzuſtow. Potrzeba, aby Zakonnik wſzyſtkie dnia godziny tak ſobie roſporządził, wiedząc, coby miał robić godziny każdey. Gdzie zaś nic nie maſz do czynienia, proſić trzeba

Prze-

łożonego, aby mu naznaczył iaką robotę. W Klasztorach porządnie stanowionych wszystkie Zakonnikow kroki nie z własnego zdania, ale z posłuszeństwa być powinny. Chce tu SS. BENEDYKT, aby cały czas Uczniowie iego na trzech zwłaszcza przepędzali zabawach; *Naprzod* na modlitwie, y śpiewaniu przy służbie Bożey, *Powtore* na czytaniu Xiążek duchownych, gdzie się zamyka medytacya, iako on sam w teraznieyszym zaleca Rozdziale, gdzie postanawia, że *ieśliby się ktòry tak niedbałym, albo gnuśnym znalazł, aby nie chciał, albo nie mogł medytować, albo czytać, ma mu być naznaczona robota, którą by czynił, aby nie prożnował. Potrzecie* Na robocie ręczney. Na tym mieyscu tedy dla dobrego prostaczkow nieco więcey opowiemy porządku od SS. Oyca opisanego. Gdzie tak dla tego iak innych rozdziałow wyrozumienia wiedzieć trzeba, że SS Ociec godziny dnia y nocy nie według teraznieyszego Włoskiego, ani według naszego kraiu podziału czasu stanowił,

nowił, ale według owych słow, ktòtych Zbawiciel nasz używa w Ewangelij: Pierwsza tedy dnia y nocy godzina w Regule naznaczona, według naszego stanowienia czasu iest godzina siodma: druga godzina Zakonna iest u nas osma, y tak daley, iako obaczyć w następuiącey tabliczce.

Godziny

Według Reguły.	*Według nas.*
Godzina Pierwsza.	- - Siodma.
Druga. - -	- - Osma.
Trzecia. - -	- - Dziewiąta.
Czwarta. - -	- - Dziesiąta.
Piąta. - - -	- - Jedenasta.
Szosta. - - -	- - Dwunasta.
Siodma. - -	- - Pierwsza.
Osma. - - -	- - Druga.
Dziewiąta. - -	- - Trzecia.
Dziesiąta. - -	- - Czwarta.
Jedenasta. - -	- - - Piąta.
Dwunasta. - -	- - Szosta.

To gdyby kto zachował, nie tylko by Swiętą Regułę, ale y opisanie

Ewangeliczne iaśniey mogł zrozumieć, owę zwłaſzcza przypowieść, która ieſt o robotnikach w Winnicy. Także kiedy ſię mowi, że JEZUS z podroży zmordowany koło godziny ſzoſtey u zrzòdła w Samaryi uſiadł, także, że koło godziny ſzoſtey ukrzyżowany; koło godziny dziewiątey umarł: y że Duch S. koło godziny trzeciey we dnie przyſzedł &c.

Napotym zaś dla iaśnieyſzego zrozumienia w tym zwłaſzcza podziale czaſu wyłożonym, godzin chwile według naſzego zwyczaiu porachuię.

§ I.

Podział czaſu Zakonny w lecie.

OD Wielkieynocy aż do początku Liſtopada Zakonnicy do Choru w nocy, czyli iak teraz zowiemy: na Jutrznią, koło drugiey godziny po pułnocy wſtawali, iak ſię opiſuie w Rozdziale 8. w Niedziele zaś, y w Swięta Uroczyſte raniey trzeba było wſtawać, y na ten czas *Laudes* (ktòre ſię w Regule S. nazywaią *Jutrznią*) wraz po Nokturnach odprawiali, iako też y

po dziśdzień cały prawie kościoł zachowuie, w inne zaś dni nie uroczyste po małey chwili nieco pauzuiąc, dla potrzeb przyrodzonych wychodzili; potym zaraz śpiewali, albo czytali *Laudes* wyżey rzeczone, gdy się iuż dzień zbliżał, iako y Psalmy, y Hymny feryalne na Laudesach przystosowane są podczas Jutrzeńki, czyli dniu zbliżaiącym się.

Co by dzieła zaś resztę dnia aż do prymy Kanoniczney odprawili, nie wspomina Reguła; nie masz iednak powątpienia, żeby w tedy mieli się zabawiać medytacyą, modlitwą, albo czytaniem. Skończywszy Prymę, bawili się ręczną robotą aż około dziesiątey godziny (*Tercyą* zaś kanoniczną o godzinie dziewiątey, albo w Chorze, albo na mieyscu, gdzie pracowali, według opisania *w Rozdz*. 50. odprawiali) od godziny dziesiątey zaś aż do połodniowey około dwunastey zabawiali się czytaniem duchownym, tę skończywszy, *Sextę* kanoniczną mowili, y tę skończywszy nad czczo, obiadowali.

Skończywſzy obiad, pozwalano ſię trochę na łożkach przeſpać, dla tego, że podczas lata mniey mieli czaſu do ſnu, iako też, że o tey godzinie naywiękſze w Włoſzech bywaią upały: aby ſnadz dla tey przyczyny nie zachorowali, przeto, iak ſię mowiło podczas lata (nie zaś przez cały rok) tego im nayłaſkawſzy Ociec poobiedniego pozwolił ſpoczynku, ktòrzy zaś pod ow czas chcieli ſię zabawiać czytaniem, wolno im było iebawiać czytaniem, aby wſzyſcy wtedy w iedney Celli, czy zamknięciu ſię bawili, a drugim podczas ſwego ſpoczynku nie przeſzkadzali.

Rzeczony ſpoczynek tylko trwał do połowy około godziny, gdy bowiem dopiero o godzinie dwunaſtey, albo potym u ſtołu ſię poſilali, dla tego ſię też ieſzcze przed pierwſzą godziną kończyło, bo zaraz około puł drugiey godziny powinna ſię odprawić była *Nona*, którą odprawiwſzy znowu robili aż do wieczora, potym przeſpiewawſzy Nieſzpor (około po

pią-

piątey godzinie) wieczerzali, ſkończywſzy wieczerzą ſchodzili ſię na czytanie duchowne do kapitularza, które zwano *kollacyą*, *w rozdz.* 42. a tak naoſtatek odprawiwſzy kompletę, z wielkim milczeniem wczaſu pozwalano

§ II.

Podział czaſu Zakonnego w zimie.

NA Jutrznią w zimie ſtawano o godzinie drugiey po pułnocy (*w Rozdz.* 8.) kiedy przypadało *Officium* dwanaście lekcyi, *Laudes* iak w lecie z Nokturnami łączono; Podczas *Officium* zaś dziewiąci lekcyi przededniem dopiero *Laudes* zwykli odmawiać, a poniewaſz w zimie między Jutrznią y Laudeſami daleko ieſt większy czaſu przeciąg, niż w lecie, dla tego w ten czas Zakonnicy powinni byli zabawiać ſię modlitwą, czytaniem, medytacyą, albo uczeniem ſię ſpiewania, *w Rozdziale* 8.

Po Prymie kanoniczney także ſię zabawiali czytaniem aż do godziny oſmey, o którey ſię odprawiała *Tercya* z Ka-

z Kapłańſkich Pacierzy, po ktòrey u-dawali ſię do ręczney roboty aż do go-dziny Trzeciey poobiedniey, (*Sexta* zaś Kanoniczna ſwego czaſu, to ieſt o godzinie dwunaſtey ſię odprawiała) y wtedy dopiero dawano znak na *Nonę w Rozdź. 48*. po ktòrey dopiero obia-dowali. Po ſzoſte ſpiewali Nieſzpor, y odpocząwſzy przez małą chwilę czaſu, do publicznego czytania wie-czornego ſię ſchodzili (*w Rozdź. 42.*) po tym naſtąpiła kompleta. &c.

§ III.

Porządek dnia w naſzych Kraiach te-raznieyſzego czaſu, przez cały rok ktory ſię zachowuie.

W Naſzych Kraiach różne Zakonu SS. Benedykta zgromadzenia, y Klaſztory ròżnego także trzymaią ſię porządku, o czym tu mowić nie widzi mi ſię: jedynie tylko y krotko na tym mieyſcu będę mowić o owym podzie-leniu czaſu wednie, ktòre niektóre Kla-ſztory podziśdzień chowaią.

Na Jutrznią o pułnocy ſię wſtaie; do Jutrzni ſię przyłączaią *Laudes*: po

tych pozwolono ieſt Zakonnikom, aby ſię albo modlili, albo czytali, albo ſię do medytacyi gotowali aż do godziny drugiey: o godzinie piątey, gdzieindziey o pułſzoſtey znowu budzą ich, y po uczynionych pacierzach rannych &c. puł do ſzoſtey, albo o ſzoſtey gdzieindziey na mieyſce ſię ſchodzą naznaczone, y przez pułgodziny medytacyą odprawuią. Po Medytacyi Mſza S. wychodzi, y *Pryma ſię* odprawuie w Chorze, która gdy ſię ſkończy, znowu godzina ieſt czytania duchownego, nauk; albo czego inſzego. O puł dziewiątey śpiewaią *Tercyą*, po którey Mſza S. Konwentſka ſię odprawuie, a po niey *Sexta* (w dni poſtu Kościelnego *Tercya y Sexta* odprawuią ſię o godzinie Oſmey; *Nona* zaś z Pacierzami Kapłańtſkiemi trzeciego kwadranſu na dzieſiątą) kiedy nie maſz poſtu, po *Sexcie* ieſt examen partykularny na iakąkolwiek pewną Cnotę w ſzczegulności, dla iey wkorzenienia, albo na iaki punkt wady, wyſtępku dla wykorzenienia iego &c. potym

tym o godzinie dziesiątey idą na obiad, ten skonczywszy do Choru idą na śpiewaną Nonę. Jeżeli iest dzień postu Zakonnego, odprawia się *Nona* puł do dwunastey, potym iest examen rzeczony, a o godzinie jedenastey wieczerza. Po Obiedzie przez godzinę ięst rozmowa, albo iaka rekreacya, y pewnych też dni iest przechodzenie się pozwolone. Potym albo naukami, albo inszemi robotami iesteśmy zabawni aż do Nieszporu, który się śpiewa o godzinie trzeciey. Potym znowu następuie godzina czytania aż do Piątey, y wtedy wieczerza, albo w dni postne *kollacya* się pożywa, które imię od często wspomnionego czytania publicznego kollacyi Oycow &c. swoy ma początek, ktòre czytanie na tych mieyscach wieczorem do godziny szostey, albo kwadranśem potym iest stanowione. To skończywszy śpiewa się *Kompleta*: potym następuie examen powszechny sumnienia, podczas którego Zakonnik wszystkie swoie przez cały dzień przeszły sprawy, myśli &c. ra-

chuie: Godziny ośmey wszyscy do snu powinni być rosporządzeni.

To podzielenie czasu krotko tylko, nie zaś w zupełności tu położyć upodobało mi się, gdyż dosyć wiadome iest doświadczenie iego. Inne sławne zgromadzenia, y Klasztory inaczey także, iak się mowiło, Regułę wykładaią w tym, co czynić trzeba wdzień, y w nocy, y wszyscy ufaią, że woli SS. Oyca BENEDYKTA czynią zadosyć, lubo dla wielkich przyczyn nieco odstępuią od wyraźnego zdania Reguły. Ponieważ SS. Ociec *w Rozdziale* 41. Opatrzeniu Przełożonych wyraźnie zostawuie, y oddaie; *aby tak wszystko miarkowali y rosporządzali iakby y dusze zbawić, y co czynią Bracia, to czynili bez żadnego szemrania.* W taraznieyszym zaś rozdziale 18. chce, *aby wszystko z pomiarkowaniem się działo dla trwożliwych.* Gdzie znowu wiedzieć trzeba, że gdy teraźnieyszego czasu większa część Zakonnikow na Kapłaństwo bywa brana, dla tego opisane w Regule prace ręczne,

w na-

w nauki ſą zamienione, acz y w naſzych Klaſztorach nie tylko od Braci Konwerſow, czyli *Laikow*, ale też y od drugich Klaſztornych poſtanowionych godzin rozne roboty ręczne bywaią wykonywane.

§ IV.

Podział czaſu na Swięty Poſt Czterdzieſtodniowy, y razem

UWAGA.

NA ROZDZIAŁ XLIX.

Reguły Swiętey.

Nie należy zawſze łuku zbytnie naciągać, y podobnie, na naywyżſzym ſtopniu ſurowości zawſze przeſtawać, bo nie wſzyſtkim ieſt rzecz podobna, ale mało ieſt takich, ktòrzy tę cnotę maią, iak tu wſpomina Swięty Benedykt, razem nas po Oycowſku napominaiąc, abyśmy przynaymniey w te dni Poſtu Czterdzieſtodniowego duſz ſtrzegli ſwoich w wſzelkiey czyſtości według możności, y w tym umartwieniu czas ten pożądany przepędzili, ktòre prawdziwych zdobi

bi Zakonnikow. Ale uważyć trochę, iak dawnego Zakonu naſzego Oycowie zachowywali Poſt Czterdzieſtodniowy. Takie było u nich roſporządzenie dnia według Reguły w tym Swiętym czaſie; *Naprzod*: Od rana aż do godziny dziewiątey zabawiali ſię czytaniem; potym aż do zupełney godziny czwartey poobiedniey ręcznie pracowali. (Procz godzin przynależytych, podczas ktòrych odprawiali Pacierze Kapłańſkie) Po godzinie czwartey śpiewali Nieſzpor, a tak dopiero ogodzinie piątey, albo około tey poſilali ſię, przed, ani potym niczego nie koſztuiąc (procz znowu ſtarych, ſłabych, chorych, y dzieci ſzkolnych, y na ſtoł przyiętych względem *rozdź.* 36.) po wieczerzy naſtąpiło czytanie wieczorne kollacyi, potym *Kompleta*, na reſzcie nocny ſpoczynek.

Powtòre: Opiſuie, y ſtanowi SS. Benedykt, *aby na początku Poſtu wielkiego brali wſzyſcy Kſiąſzki duchowne z Biblioteki, ktòreby porządnie czytali aż do końca*, co ieſzcze ieſt w uży-

używaniu dodziśdnia w Klaſztorach porządnych.

Potym SS. Ociec w tym *Rodź.* 49. tak przenikaiącemi słowami y wybornemi o Poście czterdzieſtodniowym piſze, że chcieć więcey przydać, zdaie ſię być to zuchwalſtwem: y byłoby niedbalſtwo wielce obwinione niech nie mowię, trudne do odpuſzczenia, gdyby Synowie iego tego rozdziału nie czytali pilnie, y według ſił nie zachowali.

Zakonnicy młodſi, y mało co ſię na Dzieiach Kſiąg tu takrozumieiący że niech uważaią, że pierwſi Oycowie Zakonu naſzego z wielką oſtrością żyli w Poście Wielkim: Niektòrzy z nich bowiem przez całe te dni czterdzieści nic ciepłego nie pożywali z pokarmu, drudzy ſię wſzelkiego zarzekali wina, inni dopiero drugiego, albo trzeciego dnia ſię poſilali, inni nie używali łożek, ale przez kilka godzin na gołey ziemi ſypiali. Byli y tacy, którzy od wſzelkiego towarzyſtwa, y społeczności odłączeni przez ten czas w puſzczach

mieſzkali, albo ſię w ciaſney zamykali Celli. Drudzy uſtawicznie, y nigdy nie przerwanym noſzeniem włoſiennicy członki uśmierzali, y innemi podobnemi bardzo ſrogiemi umartwieniami ciało męczyli ſwoie. Aby zaś w takowych ſurowościach albo nie pomiarkowanie, albo właſna wola nie mogła mieć mieyſca, przeto poſtanowił SS. Ociec, aby żaden Zakonnik w podobnych nadzwyczaynych rzeczach nie ważył ſię cwiczyć bez wiadomości, pozwolenia y błogoſławieńſtwa Przełożonego. Ztąd początek ſwoy maią karteczki, czyli loſy iak zowiemy, Poſtu Wielkiego, których ieſzcze używaią w Klaſztorach porządnych. Ale iuż tego czaſu innych nie używamy ſrzodkow, tylko małych Modlitw, y umartwienia, dla czego możemy ſię przyznać, żeśmy odſtąpili bardzo daleko od oſtrości pierwſzych Rodzicow Zakonu naſzego. Jednak dobra rzecz ieſt, y zbawienna, że te naſze lubo małe uczynki, nadzwyczayne Pokuty tak przez przeciąg Poſtu

wiel-

wielkiego, iako też w niektórych dniach roku z wolą y błogosławieństwem Przełożonych do sprawowania przyimuiemy, ponieważ te, które Zakonnik z własnego czyni zdania, żadnym sposobem w porownaniu nie są z temi, które się dzieią z posłuszeństwa.

Podział czasu przez Post wielki dziś u nas iest wcale ten sam, który się zachowuie przez rok w dni postu Kościelnego, oprocz, że Nieszpor ieszcze przed południem się odprawuie po godzinach Kanonicznych zaraz: czego może być ta przyczyna: dawniey, owszem ieszcze Roku 1160. ten był zwyczay, że w te dni, w które przez cały rok żaden nie przypadał post Kościelny, skonczywszy Mszą, y *Sextę* Kanoniczną obiad bywał o godzinie dwunastey. W dni zaś postu Zakonnego Msza Konwencka po prześpiewaney *Nonie* dopiero około godziny trzeciey po obiedniey odprawiała się, co na reszcie skonczywszy, wieczerzali. W Post wielki wielkie *Officium* aż po godzinie trzeciey wieczorney

 odkła-

odkładano; potym śpiewali *Nieszpor*, a około godziny piątey do wieczerzy siadali, ani pierwey, ani potym niczego nie kosztuiąc: y dla tego to było stołu błogosławieństwo: *Ad cœnam vitæ æternæ perducat nos Rex æternæ gloriæ*: Gdzie także y to wiedzieć trzeba, że nie tylko Zakonnicy, ale y Klerycy z Laikami w Poście Wielkim pod wieczor dopiero zasilali się, iakośmy rzekli, a to ieszcze za czasu S. Bernarda, ktòry *Serm.* 5. *Quadr.* tak do swoich mowi Zakonnikow: Dotąd przez rok aż do godziny dziewiątey tylko (*ktôra iest u nas trzecia przed wieczorem*) pościliśmy, teraz zaś (*w Poście Wielkim*) z nami pościć będą aż do wieczora wszyscy Królowie, y Xiążęta, Klerycy z ludem, szlachetni, y nieszlachetni, y wszyscy pospołu, bogaci rownie iak ubodzy &c. tak mowi ten SS. Ociec, Gdzie znowu zważyć trzeba niedostatek (*prawdziwey rzekę nędzey*) naszych czasow, co się y teraz dzieie, że Zakonnicy czekać długo nie mogą do zupełnie się nasy-

nasycenia (albo pewnie niektórzy się uprzykrzaią) aż do południa, czyli do godziny dwunastey, y acz w dni postne temi czasy bardzo rano do stołu siadamy, jednak to iest zwykłe błogosławieństwo pokarmow: *Ad cœnam vitæ æternæ &c.* Co prawie podczas powinnoby zawstydzić Zakonnika uczciwego, jednakowo o tę rzecz nie wiele umawiać się trzeba, gdy dziś w całym prawie Kościele ten się zachowuie zwyczay, ktòry podobno z tego wziął początek, że Kościoł już więcey nie pozwala po południu, przynaymniey po godzinie trzeciey wieczorney Mszy odprawiać. Gdy iednak dziś Msza Konwencka jeszcze przed obiadem powinna się mieć, a zaś według dawnego zwyczaiu wraz po niey śpiewali Nieszpor, ten skonczywszy do wieczerzy siadali, więc ten zwyczay aż do nas przyszedł, y do *Officium* Konwenckiego zaraz przyłączamy Nieszpor, po nich zaś wieczerza bywa. Kiedy więc posty nasze choć podczas Postu Wielkiego tak dalece

lece ſą ulżone, bardzo dobrze, y chwalebnie czynią owi Zakonnicy, ktòrzy na kollacyi, iak zowiemy, wieczorney ściśle poſtępuią, y na małym przeſtaią poſiłku, aby im ſię nie zdało zgoła zapomnieć o poście.

UWAGA
NA ROZDZIAŁ L.

O Braci, ktòrzy daleko od Kościoła robią, albo też ſą w drodze.

Oprocz tych przyczyn, o ktòrych na tym mieyſcu wſpomina Swięty Benedykt, więcey ich jeſzcze wynika, dla ktòrych podczas jeden albo drugi Zakonnik od Choru ſię uwalnia. Taki zaś odmawianie Pacierzy z Brewiarza nad inne ma przekładać ſprawy. Nad wſzyſtkie inne bowiem pragnie Bóg, aby mu iego oddawano datek, iako to ktòry ma pierwſze, y naywiękſze do tego prawo: gdzie to ſtanowi SS. Ociec, aby taki z boiaznią Bożą klęczał, y powinność pobożney ſłużby ſwoiey oprocz Choru z ſzczerym nabożeńſtwem Bogu oddawał. Mo-

Mogłaby jednak iaka zachodzić racya, dla ktòreyby Zakonnik takowy ſtoiąc, albo z przyczyny zgoła ſłuſzney ſiedząc też godziny ſwoie Kanoniczne, jednak z wielkim poſzanowaniem ku obecnemu Boſkiemu Maieſtatowi mogł odprawiać. Spracowanym, chorym, albo podſtarzałym Zakonnikom nie może ſię mieć za złe, gdyby ſiedząc odmawiali Pacierze z Brewiarza. Dawni naſi Oycowie kiedy z potrzeby podroży podczas Godzin Kapłańſkich klęczeć nie mogli, tę ułomność nadgradzali potym odmawiaiąc Pſalm: *Miſerere mei Deus.*

U W A G A
NA ROZDZIAŁ LI.

O Braci, ktòrzy nie nazbyt daleko od Klaſztoru odiadą.

Za Wielki grzech poczytuie SS. BENEDYKT, gdyby ktòrykolwiek z ſwoich Zakonnikow dla ſprawy, albo dla przechadźki zoſtawał za Klaſztorem, tamże bez potrzeby, albo pozwolenia jadł albo pił; co też Bogu nay-

naybardziey ſię niepodoba tak, że też utaione przed Swiętym Oycem wyſtępki takowe niekiedy wyiawiał, iak S. Grzegorz Papież *lib.* 2. *Dialog.* w Iego Żywocie wſpomina. Co jednak niektórzy Zakonnicy za mało ſobie ważą. A lubo w domu w Klaſztorze naſycaią ſię doſtatecznym, y delikatnym pokarmem y napoiem, jednak rzecz ſzczupła, ktòrey na mieyſcach za Klaſztorem używaią daleko ſmacznieyſza, y ſłodſza im ſię widzi, według owych ſłow Prov. 9. *Wody pokątne ją ſłodſze, y chleb potaiemny ieſt ſłodſzy*, Głupie zaiſte, y zdradliwe uroſzczenie! y to zdanie Mędrca zaprawdę częſtokroć ſię prawdzi między Zakonnikami. Rozumiemy podczas, że ſię przyſłużemy ludziom, gdybyśmy ſię ſchodzili do nich na piiańſtwo, *Ale poczynamy bardziey ſię im niepodobać dla obżarſtwa przyzwyczaionego w nas upatrywanego. Imit. Chriſti lib. 1. cap. 8.* w ktòrey rzeczy wieleby mi ſię zdarzyło świadectwa. Naoſtatek z poſpolitym przyſłowiem trzymać trzeba,
że

że nigdzie więkſze w modlitwie nabożeńſtwo, nigdzie ſłodſzy w pokarmie y napoiu ſmak, nigdzie beſpiecznieyſzy podczas ſnu nie ieſt ſpoczynek, iak w domu znaleść ſię może, gdy tam ieſt błogoſławieńſtwo, y ſumnienie ſpokoyne: więc czyńmy tak podobnie.

U W A G A
NA ROZDZIAŁ LII.
O Kościele, albo Modlitewniku Klaſztornym.

Rozdział ten co do wyrażenia jaſny ieſt, zbawienne upominania zawieraiący zgoła; więc inney uwagi nie trzeba, iak abyśmy ſię ſtarali mocno iego zachowywać.

U W A G A
NA ROZDZIAŁ LIII.
O Przyimowaniu Gości.

W tym Rozdźiale nie które punkta koniecznie zważyć, y obiaśnić trzeba. *Naprzod*, wiedzieć trzeba, że SS. Ociec wyraźnie na tym mieyſcu przeſtrzega, aby zgromadzenie

Zakonne było ſpokoyne od gości przychodzących nieprzynależytych czaſow (inaczey bowiem ani ſłużba Boża ſpokoynie, y wcześnie ſię odprawiaćby nie mogła, ani żaden porządek albo podział czaſu ſtatecznie by ſię nie zachował) gdy tedy, iak tu mowi Swięty Ociec, y ſamo uczy doświadczenie, *aby nigdy nie zbywało na gościach*, jaſno ieſt, że niechce SS. Ociec, a żeby Ceremonie tu opiſane były wyrządzane każdemu gościowi. *Powtòre* między ſamemi gościami rozeznawać należy, niektórzy bowiem większey ſą godności, iako to: Kardynali, Nuncyuſzowie Apoſtolſcy, Biſkupi, Wizytatorówie, Xiążęta, Hrabiowie &c. niektòrzy ſą mnieyſzey godności, y w ſrzodku ſtanu poſtanowieni. *Potrzecie* nareſzcie zaś ſą pielgrzymi, ubodzy. W tych wſzyſtkich Chryſtuſa uważać, y przyimować trzeba, jednak nie równy honor wſzyſtkim wyrządać. Kardynali, Nuncyuſzowie Apoſtolſcy, Biſkupi, &c. od Opata, y całego zgromadzenia

nia z głęboką uniżonością, z pocałowaniem ręki, y innemi opisanemi ceremoniami maią być przyimowani, potym z uczciwością do kościoła wprowadzeni, a napotym według wszelkiey możności częstowani. Umywania nog, (za czasu SS. Benedykta dla większey gości wygody u Zakonnikow przyzwoitey) bez wątpienia ani ci, ani inśi nie dopuściliby goście. Osobom śrzedniego stanu, y kondycyi taki się nie wyrządza honor, iak się iuż rzekło, ale iednak od Urzędnikow do tey powinności postanowionych z czcią y miłością bywaią przyimowani, y onym usługuią według względu kondycyi. Całowanie y znak pokoiu, którego dawno używanie tak święte w pierwiastkowym kościele było, zupełnie iuż zniesione iest, ani teraznieyszego czasu nie obeszło by się bez złego tłomaczenia y pogorszenia. Ani by też każdemu gościowi nie było wdzięczno, gdyby zaraz na pierwszym weyściu na modlitwę do kościoła był wprowadzony, dla czego

dla wielkich przyczyn to ſię opuſzcza. Czytanie Piſma S. przed gościami na początku ſtołu ieſzcze na rożnych mieyſcach chwalebnie kwitnie, y tego ſobie zgoła życzyć trzeba, aby w wſzyſtkich naſzych klaſztorach ten zwyczay znowu ſię odnowił. Pielgrzymi, y ubodzy, w ktòrych ſię zapewne przyimuie Chryſtus, gdy ſą z Braci iego naymnieyſzych (iednak iakiemi by byli wewnątrz, o tym Panu Bogu wiedzieć)od Fortyana z wſzelką miłością y cierpliwością maią być wyſłuchani: potym zaś ich potrzebę, y proźbę z wſzelką chyżością woli do kogo należy donieść, y onych wſpomoc według możności. Z takiego ſpoſobu na reſzcie że wolą Swiętego Benedykta wypełniemy, ſpodziewamy ſię. Nadto według zdania Reguły S. czynią to owi, ktòrzy przechodzących przed ſobą gości witaią, y oddanym nachyleniem głowy powinne daią poſzanowanie, iak na końcu tego rozdziału ſię opiſuie. Wielki pokoy ieſt w klaſztorze, iak długo nie maſz gości,

gości, ale zaś onym usługiwać z miłością, cierpliwością, y posłuszeństwem, rzecz iest Nieba godna, według wyroku Przedwieczney Prawdy.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ LIV.

Że Zakonnik nie powinien brać listow, ani upominkow bez pozwolenia Opata.

DOwod tego Rozdziału obiaśnieliśmy wyżey, gdzie było o ślubie ubostwa. Tu tylko uważ względem tego imienia: *Upominki*, ktorego używa SS. Ociec, nie tylko się rozumie Chleb błogosławiony (iakim siebie niegdyś wierni na znak Chrześciańskiey iedności, y braterskiey miłości wzaiemnie obsyłali) ale tez y insze podarunki, albo pozdrowienia, zegnania w pewnych darach wyrażone. Tżkże acz, y tym podobne za dozwoleniem Przełożonych posełać, y odbierać się mogą, iednakowoż, iesliby się zakochanie, albo poufałość przywiązała tak do tych rzeczy, że gdyby ich nie było, ostygł by affekt, y przyiaźń zniosłaby się do

ſzczętu, tacy ludzie ſzalonemi bardziey byliby nad dzieci, y podlegli większemu niebeſpieczeńſtwu. ani by prawdziwey nie mieli miłości, ani zakonnego imienia godni. Ale nie chcę ſię dłużey bawić temi niepotrzebnemi rzeczami.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ LV.
O Weſtyarni, y odzieniu Braci.

KIedy SS. BENEDYKT wſzelki ſpoſob roſporządzenia o odzieniach potrzebnych na rozſądek y wolą Przełożonych wyraznemi ſłowy oddał, nie potrzeba, aby Oſoba Zakonna wiele o tym umawiać ſię chciała. Co by zaś były, albo znaczyły: *pończocky*, *naramionek* y inne, które ſię wſpominaią w tym rozdziale, ale beſpiecznie tych używać wſzyſtkich można, których by Przełożeni dla potrzeby pozwalali. A gdy mieſzkamy w zimnych kraiach, dla tego za ſuknie koſmate w Regule opiſane pozwalaią nam ſukień futrami podbitych. Chce na

tym

tym mieyſcu SS. Ociec, żeby gatunek ſukień nie był koſztowny, albo z iedwabiu &c. ale taki, ktòry by można kupić iak naytaniey według ſwoich kraiow. O czym nie zawadzi przywieść ſtraſzną hiſtoryą, z ktòrey ſię rozeznać może, iaka przeſtępcow tey Reguły czeka kara.

Prałat niektóry w Saxonij, nie będąc kontent z tych ſukień na odzienie ſwoie, ktòre ſię mogły znaleść w owym kraiu, co rocznie ſobie z Flandryi ſprowadzał oſobliwſzego y koſztowniey-ſzego gatunku ſukna. Jak on umarł, Zakonnicy ſuknie po nim pozoſtałe między ſiebie podzielili, Przeor zaś klaſztoru iednę ſuknią dla ſiebie zoſtawił, w ktòrą gdy ſię przyoblekł w święto niektòre uroczyſte, na tychmiaſt ſtraſzliwje zaczął wrzeſzczeć, y wyć, iak by ſię palił zarzyſtemi z miedzi blachami. Skoro zaś ſuknią przeklętą precz odrzucił, zaraz z niey nakſztałt żelaza ogniſtego iſkierki wypadały. Na co drudzy patrząc, wielką boiaźnią przeſtraſzeni, bez odwłoki, co-

kolwiek ſobie z owych nieſzczęſliwych ſukien przywłaſzczyli, na iednę gromadę złożyli, z ktòrych też iakby z pieca upalonego niezliczone wybuchały iſkry, a to poty, poki by pobliżśi Prałaci ſię nie zbiegli, y na ten ſtraſzliwy widok, y wyrok Sądu Boſkiego właſnemi nie patrzali oczami. *Ex lib. de Viris Illuſtr. Ord. Ciſterc.* Jeżeli te odzienia tak gorzały, w iakichże upałach nędzna ſchnąć będzie duſza! Uchoway nas Boże, abyśmy roſkoſznych takowych nie żądali ſukień, a bardziey nie ſtarali ſię o nie.

Podobnym ſpoſobem y trzewiki Zakonnikow proſtą robotą bez wſzelkiego świeckiego zbytku y wymyſłu maią być robione, potrzeba, aby nie były na wyſokich korkach, albo wyſzywane iedwabiami, albo iaką prożnością ſporządzone, y ſzyte. Co należy do farby, ſtać ſię może, że też za czaſu SS. Benedykta na ſamych wierzchnich ſukniach pozwolono rożnych kolorow, teraz zaś iuż od wielu lat kościoł Boży, y święty Zakon poſtanowił,

wił, abyśmy my Benedyktyni powſzechnie wſzyſcy nie inſzego habitu, iak czarnego koloru używali, dla czego też w Prawach kanonicznych Mnichami zowią nas czarnemi. Suknie zaś wierzchnie nie mogą być rożnego koloru, na które, iako też ani na przyiemność odzienia Zakonnicy żadnym ſpoſobem nie powinni ſię uſkarżać. Naucza także Reguła S, y ſlub ubostwa wyciąga tego, aby Zakonnik ſukień ſwoich ſtarych albo przetartych z właſnego zdania y woli nie mogł dać ubogim. Co zaś należy do mycia odzieży, wiedzieć trzeba, że Mniśi naśi dawni dla tego w odzieniach ſypiali, aby w nocy wnet wſtawſzy bez żadnych innych ſukień na jutrznią mogli poſpieſzyć. Gdy zaś dzień zaiaśniał po więkſzey części w porządnieyſze ubierali ſię odzienia, zkąd też SS. Ociec pozwolił im mieć *dwie kapy, y dwie ſuknie dla nocy, y dla mycia tych rzeczy* &c. kiedy opiſuie Reguła, aby wſzyſtkie potrzeby Zakonnikom były dawane od Opata, tego nie trzeba rozu-

mieć, iak wraz te z rąk ſamego Opata odbierać, ale doſyć na tym, gdyby ſię to działo od tych, ktòrży tym zawiaduią. Potym, że SS. Benedykt tak ſurowo przykazuie Opatowi, aby łożko Zakonnnikow częściey przetrząſał, ta ieſt przyczyna, że owego czaſu Mniśi nie ſypiali, y nie mieſzkali w oſobnych Cellach, ale w poſpolitości tak w dzień, iako y w nocy, y dla tego, gdyby który chciał co potaiemnie zatrzymać, nie gdzieindziey wygodniey, iak w łożku ſwoim mogł by utaić. Ztąd do uſtawicznego dozoru należało Przełożonym, aby ſwoich Zakonnikow pościele częſto przetrząſali, aby ſnadz czego który bez pozwolenia tamże przywłaſzczaiąc ſobie nie zataił, Teraznieyſzego czaſu należałoby, aby Celle podczas nawiedzali Przełożeni dla doświadczenia, aby ſię tam iakie rzeczy pokryiome, y zbyteczne, któreby były zakazane, nie znalazły.

Ponieważ tedy wſzyſtkie potrzeby co do ſukień, pościeli, (których

też w zimnych naſzych kraiach trochę więcey, niż Reguła naznacza, być ma) y inne ſprzęty ſię pozwalaią, więc tak ſię wſzelki zbytek ſlubowi ubośtwa ſprzeciwia. Ty zaś, y to na potrzebnych tylko przeſtaway, iak zdobi ubogiego Chryſtuſowego: Ani niechciey obfitować w żadne rzeczy, które ſą właſne bogaczom światowym.

UWAGA.

NA ROZDZIAŁ LVI.

O Stole Opacim.

WĄtpią niektórzy, czy SS. Benedykt w poſpolitym Refektarzu z Bracią, albo w Opactwie ſwoim miewał ſtoł prywatny? ale mało zaiſte nam należy do tego, gdyby tylko ten rozdział dobrze był zachowany od nas. Wiedzieć iednak należy, że ſtoł Opaci, ieſt ſtoł iego, y wſzelkie przyiacielſkie przyimowanie, które ſię przy nim wyrządza gościom, do niego ſię powinno odkładać, lubo w właſney oſobie nie zawſze ieſt przytomnym Opat, ale gdzieindziey, iakby w Refektarzu ſtoł miał.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ LVII.
O Rzemieſlnikach Klaſztornych.

TExt, y wola SS. Oyca w tym rozdziale doſyć ieſt iaſna, y zbawienna, niechże ſię tak dzieie, aby wſzyſtkiemi rzemiosłami, ſztukami, naukami, kupięniem, y przedawaniem Zakonnikow naſzych Bóg był pochwalony, y budował ſię blizni.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ LVIII.
O ćwiczeniu Brąci, ktòrzy ſię do Zakonu przyiąć maią.

KIedy na przyięciu Nowicyuſzow, zwłaſzcza do Profeſſyi, zbawienie y wzroſt duchowny Klaſztoru, owſzem całego Zakonu zawiſł, dla tego bardzo łagodnie o tey rzeczy mówi na tym mieyſcu SS. Benedykt. Aczkolwiek chce naprzod, aby zaraz niepozwalano tym, którzy ſię do przyięcia wpraſzaią do Klaſztoru. Jeżeli oſobę iaką dla nadziei bogactw, albo dla talentow

lentow przyrodzonych do Klaſztoru zachęcaią, rzadko bywa ſzczęſliwe powodzenie, co by ſię mogło ſtwierdzić okropnemi przykładami. *Powtore* chce SS. Ociec, aby naybardziey uważano, z iaką intencyą taki proſi ſię o przyięcie, czy w ſamey rzeczy ſzuka Boga. Dowśiadczać także trzeba iego ſkłonności, y ducha, y mieć baczenie, czy ochotnie, pilnie, y rączo przychodzi na ſłużbę Bożą, y onę odprawuie: Czy prędki do poſłuſzeńſtwa, czy ieſt cierpliwym? to ieſli by ſię znalazło w proſzącym, bez niebeſpieczeńſtwa może być przyięty, lubo by z inſzey miary ieſzcze był nie gładki, nie ociośany, potrzebuiący ſiekiery. Nieroſtropność była by zaś nie mała, gdybyśmy nikogo nie chcieli przyimować, tylko iuż doſkonałego. Jeżeli wielu z podeſzłych w lata ieſzcze nie ſą doſkonałemi, z iakieyże przyczyny tego wyciągać może ſię z Nowicyuſza? Gdy teraz ieſt dobrey woli, y nadzieia roſnie, że kiedykolwiek być może dobrym Zakonnikiem, do

dal-

dalſzego probowania beſpiecznie może być przypuſzczony. *Potrzecie*: Acz Reguła ſtanowi, aby Nowicyuſzowie razem z Miſtrzem ſwoim w Celli, czyli izbie oſobney mieſzkali, y tamże czytali, medytowali, iedli, ſpali &c. teraznieyſzego czaſu, y na tych mieyſcach nie tylko z drugiemi do Choru na ſłużbę Bożą, y do Refektarza, ale też do wſzyſtkich innych poſpolitych Zakonnych powinności bywaią przypuſzczeni, aby ſię tak rychło nauczyli znoſić ciężary poſpolite, y łacniey od drugich mogli być uważani. Nie trzeba rozumieć, że my w tym punkcie ſprzeciwiamy ſię woli SS. Benedykta. *Poczwarte*: Za czaſu SS. Oyca Nowicyuſzowie Suknie ſwoie świeckie aż do dnia Profeſſyi zatrzymywali, (iak ſię wydaie z tego rozdziału) dziś zaś z poſtanowienia zakonnego, owſzem też kościelnego, wdziewaią habit ſobie przyzwoity, gdy równie iak y drudzy ſą uczeſtnikami przywileiow Kanonu. *Popiąte*: Gdy za czaſu SS. Benedykta ieſzcze nie było Drukarni, zda-

zdaie się, że na początku Zakonu nie każdemu Nowicyuszowi dawano Xiąszkę iaką, w ktorey się zamyka S. Reguła, dla czego też było opisano od SS. Oyca, aby przez Rok Nowicyatu trzy razy cała im Reguła z swoiemi Siedmdziesiąt trzema rozdziałami była czytana, aby wiedzieli, na iaki koniec przyszli do Klasztoru. Dziś zaś, kiedy każdemu Nowicyuszowi iaka Xiążeczka Reguły się daie, łacno sami z czytania iey zrozumieć mogą, iakie w sobie zawiera powinności. Dla czego przeczytanie to Reguły trzy razy ponowione więcey nie iest potrzebne, iednak nie opuszcza się u nas to zachowanie, żeby się nie miała czytać po trzykroć Reguła S. młodym podczas Nowicyatu, iednak nie razem się czyta y wykłada, z ktorey przyczyny bez wątpienia czyni się zadosyć woli SS. Oyca BENEDYKTA. *Poszoste*: Czemu SS. Ociec w tym mieyscu w formie Professyi żadney o ubostwie, y czystości nie czyni wzmianki, mowiliśmy z początku *w Rozdz.* 1. *Posiodme*: Ani

ni święty Zakon, ani kościoł nie pozwala więcey, aby ſuknie świeckie Zakonnikow na ten koniec bywały chowane, iż gdyby po niemałym czaſie przyoblekali ſię w przewrotne obyczaie, znowu przybrawſzy ich w tęż ſame ſuknie, wyrzuceni zoſtawali z klaſztoru. Ale na to mieyſce tacy nieſpokoyni, y przewrotni Zakonnicy w więzieniu bywaią zamknięci, aby nikogo tak w klaſztorze, iak y za klaſztorem gorſzyć, y czynić niepokoiu niemogli.

Niech to więc ſprawi Bóg dobry, ile ich ieſt do Zakonu naſzego przeznaczonych, aby takich znalezli Oycow Duchownych, którzy ſą ſpoſobni do pozyſkania duſz ich. Rzecz to ieſt trudna, przyięcie młodych do Zakonu, rownie bowiem albo ſzczęſliwy, albo nieſzczęſliwy z nich być może ſkutek. Ta trudność y niebeſpieczność ieſt, ktòrego z iakieykolwiek przyczyny wypędzić. Jeżeli kied[illegible] zaiſte w tey rzeczy naybardziey ieſt potrzebna łaſka Pana Boga.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ LIX.

O Synach Szlacheckich, albo ubogich, iako maią być do klaſztoru ofiarowani.

JEſzcze przed czaſami SS. BENEDYKTA było pozwolono, żeby mogli Rodzicy Synow ſwoich ieſzcze młodziuchnych, to ieſt w ſiodmym roku, albo oſmym klaſztorowi ofiarować, nie tylko do ſzkoł dla nauk, ale też dla przyięcia zaraz do Zakonu, tak, aby także dzieci, albo panienki iuż więcey odtąd na świat wrocić ſię nie mogli. O podobnych wiele czytać przykładow Tych zaś teraznieyſzych naſzych czaſow poſtanowił kościoł, aby żaden nigdy nie był przyięty do Nowicyatu, tylko ſkończywſzy lat piętnaście, ani do Profeſſyi, tylko po lat ſzeſnaście. Dla tego żadnego nie maſz mieyſca więcey do ceremonij w tym rozdziale opiſanych. Co należy do dobr doczeſnych, trzymać ſię trzeba ſlubu uboſtwa, względem którego każdemu z Zakonnikow wſzelką właſność choć

przywłaſzczenie iednego ſzeląga, y nieporządny do wſzelkiey rzeczy affekt ieſt zakazany.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ LX.

O Kapłanach, ktòrzy chcą w kláſztorze mieſzkać.

WYdaie ſię z tego rozdziału, że na początku Zakonu naſzego wiele klaſztorow ledwie iednego mieli Kapłana, ale tam ſami mieſzkali Bracia *konwerſi*. Poniewaſz pozwala SS. Oyciec, aby, ieżeliby ktòry z kapłanow wſtąpił do Zakonu, naypierwey po Opacie względem poſzanowania mogł by być ſtanowiony, co zaiſte było by to nieprzyzwoito, gdyby iuż przed tym wiele tam z Zakonnikow było kapłanow, a przecie przychodzącemu kapłanowi uczciwſze dawać muſieli mieyſce. Wydaie ſię też, że za pierwſzych czaſow Zakonu nie każdego dnia, ale tylko w Niedziele, y w święta uroczyſte Mſze SS. miewali. Tak ſię bowiem obiaśnia *w Rozdziale 35.*

gdzie

gdzie przykazano Tygodniowym w kuchni, aby pozwolone śniadanie odkładali, poki by się nie skończyła Msza S. Y w *Rozdziale 48.* o ręczney robocie, y podziale czasu żadney nie masz wzmianki o Mszy codzienney &c. na reszcie, lubo było pozwolono takowemu kapłanowi stać po Opacie, iednak dla pewnych przyczyn mieysce Professyi swoiey powinien był trzymać. Ale text tego Rozdziału dosyć iest iasny.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ LXI.
O Mnichach przychodnich, iako ich przyimować maią.

PRzedtym nie wszyscy Mniśi tak dalece byli ściśle przywiązani do mieysca Professyi swoiey, aby im nie było wolno gdzieindziey się przenośić. Dla tego często się działo, iż niektórzy z nich dla nabycia większey doskonałości do innych klasztorow ściśleyszey karności się przechodzili, acz byli y tacy, którzy za nieiakim obrotem Ducha czynili (iak Tułacze) od iedne-

go klaſztoru do drugiego wolno prze-chodzili. Wſzyſtkich tych zbawiennie na tym mieyſcu opatrzył SS. Benedykt: Dziś ledwo ktòrego można znaleść przychodnia z Zakonnikow, oprocz tych, ktòrzy ſnadź dla woyny, pożarow, y innych potrzeb z ſwoich klaſztorow przymuſzeni precz iść, a gdzieindziey pomocy ſzukać, albo też podczas ſą podrożnemi. Tym ſprawiedliwie wſzelką pomoc, y miłość wyrządzić należy, z tym jednak pomiarkowaniem, które tu SS. Ociec nadmienia, y opiſuie.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ LXII.
O Kapłanach Kłaſztornych.

Kiedy na początku Zakonu naſzego, iak już częſto nadmieniliśmy o tym, w każdym Klaſztorze ledwie ieden był Kapłan, z tąd wielkiemu tacy niebeſpieczeńſtwu podlegali, aby dla ſamey ſtanu ſwoiego godności nie wynoſili ſię nad innych. Dla czego na tym mieyſcu SS. Ociec tak ſurowo tych napo-

mina

mina, y do pokory namawia, w ktòrey żeby trwali, postanowił, aby na mieyscu Professyi swoiey choć między Bracią Konwersami, y Laikami poty zostawali, pokiby od Opata na wyższe nie byli posadzeni mieysce. Gdy zaś teraznieyszego czasu Zakonnicy, ieśli nie wszyscy, przynaymniey niektòrzy brani byli na Kapłaństwo, albowiem mnieysza przyczynę dla tey godności pysznienia się maią.

Z inszey miary, gdy według S. Jana Chryzostoma, im większa Kapłanow godność, tym większe iest też niebespieczeństwo, dla tego naylepszey się zgoła Zakonnik trzyma rady ten, ktòry się całego Bogu y Przełożonym poleca, czy, y kiedyby go chcieli posłać na święcenie. Ktòry się zaś w tey rzeczy zbytnie gorąco napiera, albo zgoła snadź natarczywemi instancyami nalega, y nieiako wyciska, aby był posłany od Przełożonych na Swięcenia, taki swego czasu dozna w sobie trapienia w sumnieniu. *L. 1. Codicis tit 3. L. Ieśliby ktòrego.* Znaczna się

znayduie ſentencya: żaden zaiſte nie ieſt godzien Kapłańſtwa, tylko ten, którego do przyięcia iego muſzą przymuſzać. Swięty Heronim do Heliodora piſze: *Jeżeli Bracia twoi dla pobożności, y cierpliwości twoiey chcą cię uczynić Kapłanem, zaiſte winſzować ci będę czci tey, ale ſię rowno o twoy lękać będę upadek.* Wſzyſtko to doſyć wyraźnie do rzeczy teraźnieyſzey ieſt ſtoſowano. Reſzta tu należąca dla Kapłanow naſzych w tym Rozdziale da ſię widzieć.

UWAGA
NA ROZDZIAŁ LXIII.
O Porządku w Zgromadzeniu.

Rozdział ten na naſzych mieyſcach doſyć ſię doſkonale zachowuie, tylko że Klerycy Laikow zawſze poprzedzaią. Swoie też każdemu Profeſſowi mieyſce ieſt wyznaczone, nie rachuiąc od dnia, albo godziny pierwſzego weyścia do Klaſztoru, ale od dnia Profeſſyi, w tedy bowiem, a nie iak przedtym między członki zgroma-

madzenia ma byc policzony, według Rozdziału 58.

Nie pozwala SS. Benedykt, aby iego Zakonnicy ieden drugiego zwali właſnym imieniem; a coż o owych rozumiemy, ktòrzy niepięknemi, y ſzpetnemi nazwiſkami ſiebie wzaiemnie mażą?

O Błogoſławieńſtwo proſić trzeba, gdy młodſzy przechodzi około Starſzego, raczey na pokornym poſzanowaniu przez nachylenie głowy uczynionym, niż na ſłowach zawiſło.

Tym czaſem dzieci ſzkolne, albo ſtołowi od każdego poprawieni, y napomnieni być mogą, ale ich karać nie przyſtoi nikomu, oprocz ich Nauczycielow.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ LXIV.
O Stanowieniu, czyli obieraniu Opata.

Bez wątpienia niektòrzy na tym mieyſcu chcieliby wiedzieć, czyli obieranie Opata przez każdą, choć naymieyſzą zgromadzenia część uczynione,

ne, mogłoby być ważne, y nieodmienne? ale kiedy o tey materyi dla dobra tylko nieświadomych żądałbym rzecz okryślić, dla tego daię pokoy iak temu, tak y innym ſpoſobom, y modeluſzom obierania Prałatow; iednak chciałbym młodſzych upomnieć Zakonnikow, że mogą w wielkie wpaść niebeſpieczeńſtwo duſz, gdyby podczas podobnych Elekcyi nie godnieyſzych ale Oſobę niektòrą mniey miłą; ale mniey godną, y mniey ſpoſobną (przeciwko uczynioney przyſiędze) obrali. Nie chcę ia nic do tych nayznakomitſzych, y nąyświętſzych nauk, które w tym Rozdziale Swięty Benedykt każdemu Opatowi do zachowania podaie, co z mego przydawać, ale ie z wielkim uſzanowaniem, iako dar Ducha S. całuię, y Boga ſerdecznie proſzę, aby łaſkę wſzyſtkim Zakonu naſzego Starſzym darować raczył, aby te zbawienne dowody uważnie razem y uczciwie czytać, y ſwoy Rząd do ich uſtaw ſtoſować mogli, to uczyniwſzy, tak ich, iak y poddanych duſze, owſzem całe-

go

go Zakonu zakwitłość, y zbawienie ubeſpieczone będą.

UWAGA NA ROZDZIAŁ LXV.

O Proboſzczu (albo Przeorze) Klaſztornym.

Kiedy w Klaſztorach kraiow naſzych już więcey nie maſz zwyczaiu takich obierać Proboſzczow, o iakich ſię w tym Rozdziale czyni wzmianka, dla tego iuż ſię lękać nie trzeba o te ſzkody, y przeſzkody, ktòre ztąd pododbno wynikały. Stać ſię to jednak może, żeby ſię nienawiści, kłotnie, obmowy, ſprzeczki, niezgody, y nadzwyczayności, o których ſię tu wſpomina, wſzcząc nie mogły za poduſzczeniem ſzatańſkim. Taki zaś Klaſztor, w ktorym to panuie, już nie ieſt klaſztorem, ale piekłem, y według zdania SS. Benedykta, duſze Zakonnikow temi złemi rzeczami zarażone idą na potępienie wieczne. Gdzie ieſt miłość, y zgoda, tam ieſt Bóg, tam hoyne błogoſławieńſtwo Boſkie: Gdzie

zaś iest nienawiść, zazdrość, y niezgoda, tam zupełnie czart panuie. Prawdziwa miłość, y zgoda tylko przez cierpliwość Chrześciańską może się zachowywać. Ty się strzeż, abyś się nie wdawał, y nie mieszkał z takiemi umysłow rosterkami nigdy, a ieżeliś się iuż wdał, przerwij siatki, siebie wywikłay, y to prędko; inaczey będziesz oszukany, lubo byś się zdał dobrze rozumieć. Ale się iuż dosyć mowiło o tych gorzkościach nayprzykrzeyszych.

Jmieniem Proboszczow, acz się ieszcze niektòrzy Zakonnicy zaszczycaią za Klasztorami w ktòrych dobrach, y panowaniu, czyli iak zowią na Probostwach postanowieni. Ale względem tych takiego nie masz niebespieczeństwa, gdy od Opata promowowani, znowu według woli Opata mogą być do Klasztoru przywroceni. Te są słowa SS. Oyca: *Przetoż my upatruiemy być potrzebno dla pokoiu, y miłości zachowania, aby rząd Klasztorny na zdaniu Opacim zależał.*

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ LXVI.
O Odźwiernym Klaſztoru.

WSzyſtkie zgoła Klaſztory maią dwoiaką fortę, iednę zewnątrz, drugą wewnątrz ku Klaſztorowi od ktòrey ſię zaczyna zamknięcie. Nad pierwſzą zewnątrzną fortą nie ma zwierzchnoſci Zakonnik w naſzych kraiach, ale Swiecki, jednak pomiarkowany, roſtropny, ochotny, y pilny. Co iak ſię ſpodziewamy, nie ieſt zgoła przeciwko woli SS. Benedykta. Poniewaſz wedle forty zewnętrzney podczaś takie zdarzaią ſię zabawy: w ſtayniach y gdzieindziey, ktoreby cale nie zdobiły zakonnika. Oprocz, żeby z oboiey płci nieoſtrożni ludzie często do forty klaſztorney z wielkim uprzykrzeniem ſię nie ſchodzili, aby tak dalece Zakonnicy na ſumnieniu, albo na dobrey ſławie nie ſzwankowali. Wedle forty wewnętrzney powinno być zamknięcie według Reguły, z ktòregoby nieoſzacowane owe ſłowa: *Deo gra-*

tias, (które Przebłogosławiona Panna Bogarodzica ustawicznie w sercu y ustach miała, iak o niey świadczą SS. Bonawentura, y Antoni, aby nie tylko z Celli fortyańskiey, ale też z Cell Zakonnych słyszane były, gdy kto do drzwi kołace, albo dzwoni. Albo też według woli Reguły (*Deo gratias* maiąc odpowiedzieć, albo błogosławić) od wchodzącey osoby, ieżeliby iaka godna, może się prosić o błogosławieństwo. Jeżeliby zaś ten, który wchodzi, byłby niższey kondycyi, jemu samemu dać może się błogosławieństwo.

Gdy SS. Benedykt czyni tu wzmiankę o budowaniu Klasztoru stanowiąc, aby, ieśliby mogło być, tak budowano Klasztor, aby wszystkie potrzeby, ogrody, studnie, sadzawki, różne rzemiosła, y tam daley w srzodku Klasztora były. Opuścić tego nie mogę, że Przodkowie nasi wygodnie acz to iest z namienionymi potrzebami wystawiali swoie klasztory, jednak prostą robotą y ksztaltem bez żadney we-

wewnętrzney ozdoby. Kościoły były ciemne, przysionki niskie, celle wąskie; słowem: wszystko wydawało Swięte ubostwo, y prostotę. Dziś zaś nie lubią, tylko wspaniałe budowania, obszerne przezrzoczyste, jasne wesołe, kosztowne, y wygodne. Czyli byśmy zaś z tey przyczyny doskonaley Bogu służyli, albo się podobali, cale nie wiem. Zaiste rozumiał bym gdyby kto umyślnie tych wszystkich w ieden zapisał regestr Zakonnikow, ktorzy z tak wspaniałych, y kosztownych budynkow weszli w liczbę Swiętych; bałbym się zaś, żeby się takich mało, albo wcale żadnego nie znaydowało. Opacznie dla czego o wielu set, owszem o wielu tysięcy tych wspomnieć może się, ktorzy z ubogiey, ciasney, y niskiey celli, owszem z jaskiniow, y kontow zarzuconych do Nieba, y nadto poczytani są między Swiętych. Nie potrzeba daleko chodzić do Betleem do ubogiey stayni, nie do Nazaretu do owego małego mieszkania; nie do Egiptu, do iaskiń

na

na puſzczy, ani też do ſublaku do przeświętney iaſkini SS. Oyca naſzego, ale tylko teraz do pobliżſzych obroćmy oczy, y patrzmy, iako Pałace powyſtawiali naſi dawni Swięci Oycowie, ktorzy Zakon naſz do tych kraiow, na te mieyſce wprowadzili, y zaſzczepili. O S. Gawle śpiewaią.

Et Cella Galli parvula
Uicina Cælo jungitur.
to ieſt:
Cella Gawła mała
Nieba ſię tykała.

O Swiętym Męczenniku *Meinradzie*, y o tych, ktòrzy nie dawno po nim żyli także powiadaią, że w malenkich, y ſzczupłych mieſzkali Celkach. Coś podobnego czytaią też o poznieyſzych Klaſztorow naſzych Fundatorach, ktòrzy z puſtyń, y ſzczupłych chałupkow za pomocą Boſkiego błogoſławieńſtwa tak trudne dzieło zacząwſzy, ſzczęśliwie dokonali. Y drugiego wieku Swięte Panny, y Wdowy naſzego Zakonu prawie wſzyſtkie z ciaſnych ſwoich Celleczek (iako S.

Wiborada, Itta, y inne) do wielkiey przyſzły świątobliwości.

Jednak piſząc o tym, nie ganię tego ieśli na honor Boſki wſpaniałe, y obſzerne buduią ſię Kościoły, okazałe, y koſztowne Klaſztory, wygodnieyſze dla chodzenia Celle &c. Ale to tylko uważam, aby młodzi Zakonicy niſkiemi y proſtemi łacno nie gardzili Cellami, ani nieporządnie nie żądali; ani nazbyt nie chwalili budowania koſztownego, daleko bardziey innemi Klaſztorami nie tak pięknie przyozdobionemi niech nie gardzą.

Nie zawadzi tu przytoczyć nieiaką hiſtoryą, w Kſiędzie owey ſławney *de Uiris Illuſtr. Ord. Ciſterc.* tym prawie ſpoſobem opiſaną. Gdy Opat Cyſterſki, który ieſt Generalnym Kommiſſarzem nad całym ſwoim Zakonem ſławnym, Reguły SS. Benedykta dnia pewnego gdy Swiętą niektòrą Pannę wielkiey wſtrzemięźliwości, y przyzwyczaioną do oſtrości Ciała nawiedzał, y znią o rzeczach duchownych rozmawiał, naoſtatek wymagał to na

niey

niey prozbami, aby chciała u Boga wyiednac obiawienie, iakieby się wplątały ułomności do Zakonu Cysterceyenskiego z niedbalstwa, albo z niebaczności, ktoreby bardziey przeszkadzały do doskonałości stanowi Zakonnemu. Prosiła Swięta Panna o przewłokę czasu, uczyniwszy modlitwę, tę odpowiedź dała Opatowi: Panie, to wam niech będzie wiadomo, że trzy są rzeczy, ktore się oczom Naywyższego Majestatu w Zakonie waszym nie podobaią, to iest, dostatek dobr doczesnych, zbyteczna okazałość budowania, y niewstydliwe mowy podczas Chwały Boskiey. *Poty to obiawienie.* Niech nam Bóg łaskawy użyczy wszelkich potrzeb y niech broni tego, coby mogło Boskie obrazić oczy.

Słowem tym ktòre tu SS. Ociec takdalece wyraźnie kładzie, to iest, że się tułac za Klasztorem zgoła nie przyzwoito duszom Zakonnym, nie ktòrzy nie pierwey chcą wierzyć, niżeliby ich prawdy przez nieszczęście swo-

ſwoię doznali. Częſtokroć bowiem ſię przytrafia, że Zakonnik uprzykrzeniem ſwoim, albo podeyściem od Przełożonych wymaga, aby mu pozwolili nawiedzić przyiacioł ſwoich. Co gdy ſię ſtanie, y znowu do Klaſztoru ſię powraca, nadwerężone, y nieſpokoyne z ſobą przynoſi ſumnienie, dla tych rzeczy, ktòre widział, ſłyſzał, czynił &c. zkąd przez długi czas roſtargniony y opuſzczony zoſtaie, y wiele potrzeba, aby ſpokoyności znowu dawney nabył. Wtedy dopiero taki uſtawicznie wzdycha: O! badaybym był nigdy nie wyieżdzał z klaſztoru! y z wielkim uſzczerbkiem ſłow tych prawdy SS. Oyca doznaie.

Potym na tym mieyſcu opiſuie SS. Benedykt, żeby częściey czytano Regułę w zgromadzeniu, *aby ſię ktòry z Braci z niewiadomości nie wymawiał.* Dla czego ſtoſuiąc ſię do zdania Swiętego Oyca na tych naſzych mieyſcach codziennie dwa razy czytaią cokolwiek publicznie z Reguły, koniecznie zaś potrzeba tego, aby proſty

ſty Zakonnik na tym nie przeſtaiąc, nadto w Celli ſwoiey codziennie cokolwiek przeczytał z Reguły, poniewaiz Ducha SS. BENEDYKTA nie zkądinąd zupełniey wyczerpnąć można, iak z uważnego czytania S. Reguły Iego. Kiedy ſię niektóre Rozdziały tamże znayduią, które do prywatnych Zakonnikow albo mało, albo nic nie należą, będzie mogł być wybor w czytaniu, y niekiedy takie Rozdziały opuścić. Gdzie przecie ieſt przyzwoito, aby Zakonnik ſwoich czaſow całą Regułę ſłowo w ſłowo doſkonale przeczytał.

UWAGA
NA ROZDZIAŁ LXVII.
O Braci w drogę poſłanych.

SWięty Ociec naſz tego był zawſze zdania, że Zakonnik choć z przyczyny Poſłuſzeńſtwa bawiący ſię za Klaſztorem, wielkiego ſię zawſze nabawia niebeśpieczenſtwa. Ztąd to ieſt, że przykazuie *Naprzod*: aby podrożni polecali ſiebie modlitwom Opata, y zgro-

y zgromadzenia. *Powtore*: Aby na końcu służby Boſkiey, to ieſt godzin Kapłańſkich zawſze za nich wſpomnienie było. *Potrzecie*. Aby w dzień powrotu ſwoiego na wſzyſtkich godzinach kanonicznych w Chorze na ziemi położony prośił, aby śię za niego Bracia modlili, że ieśli by inadź albo uſłyſzeniem, albo ięzykiem, albo iakimkolwiek ſpoſobem zgrzeſzył, odpuſzczenia od Boga zaſłużył uprośić. W tym punkcie bardzo dalecy ieſteśmy od Ducha SS. Oyca Benedykta; albowiem niektòrzy z radością puſzczaią śię w podroż, y bez poprzedzaiącego świątobliwego zalecenia śię z klaſztoru wyieżdzaią, żadnego śię nie obawiaiąc niebeſpieczeńſtwa (kiedy jednak wiemy o tym dobrze, że ryba bez wody żyć długo nie może) Widziemy także, y ſłyſzemy bez żadnego ſporu, co nam śię przytrafia, a przecie śię nie trwożemy. Potym gdy do domu wracamy, o to śię naoſtatku nie ſtaramy, o coby nam ſłuſznie powinno naypierwey, to ieſt abyśmy śię z Panem Bo-

giem poiednali &c. z większą zaiste bystrością pilnować by nam tego potrzeba.

Ale jednak w tych naszych stronach z takich przyczyn ten się zachowuie Rozdział. *Naprzod*: Zadnemu Zakonnikowi nie godzi się wyniść z klasztoru bez błogosławieństwa Przełożonego. *Powtore*: Na końcu Kapłańskich Pacierzy zawsze się te dodaią słowa: *Cum fratribus nostris absentibus*, *z Bracią naszemi nieprzytomnemi*, acz nie zawsze uważnie. *Potrzecie*: Powrociwszy do domu, natychmiast znowu klęczący bierze błogosławieństwo od Przełożonego. Dziś by nie było bardzo przyzwoito, aby powracaiący z podroży w Chorze upadli krzyżem, gdy się częstokroć obecni znayduią świeccy ludzie, chyba gdzie iest Chor na górze kiedy Zakonnik względem spraw, y daleko bywa posłany, trzeba go goręczey zalecać, większych potrzebuie modlitw, y większey ostrożności.

Nareszcie ledwie wierzę, żeby się mogł

mogł który punkt S. Reguły łacniey zachować, y powinien, lubo ſię ma za rzecz małą, jak gdy chce SS. BENEDYKT, *aby ſię żaden nie ważył drugim opowiadać, coby za Klaſztorem widział, albo ſłyſzał, bo ieſt wielkim zepſuciem.* Chce nadto, aby przeſtępca przykazania tego podpadał karaniu zakonnemu. Nie uważaiąc na tak ſurowy zakaz, ledwie co drugi do domu ſię wroci, nie maiąc żadnego względu, opowiadać zaczyna, co mu ſię trafiło widzieć albo ſłyſzeć. Już żadnego nie maſz końca słowom o potrawach owych, y bankietach wybornych, powiada, jaki ſię na owych mieyſcach nayduią wina, y (co ieſt gorſza) z iakiey przyczyny zachodzą między tym, y owym nieprzyiaźni, albo niezgody; iak ten albo ow życie prowadzi bezecne, &c.

Gdy by to powracaiący Zakonnik do domu, o tym opowiadał, co widział, albo ſłyſzał cnotliwego na inſzych mieyſcach, iako to *naprzykład*, że tu, albo tam doſkonała ieſt pilność

Zakonney karności, wielka zgoda y miłość, pilne uſtaw zachowanie &c. nie rozumiem, żeby taki czynił przeciwko zakazowi SS. Oyca. Jeſliby co donioſł, co w ſobie ani złego, ani dobrego by nie było, defekt ſnadź nieiaki nie tak dalece wielki mogł by ſię wſzcząć, jednak mowa była by niepożyteczna y prożna. Jeſliby zaś donioſł co gorſzącego, to zaiſte nad wſzyſtko złe gorſzym będzie, y ciężar wielki oddania rachunku z tego na takim gorſzącym zawiśnie Zakonniku. Przeto na tym mieyſcu ſtanowi SS. Benedykt, *aby karności Zakonney podobnie y ten podlegał, ktòry by ſię ważył z klaſztoru wychodzić, albo dokądkolwiek chodzić, albo co, choć rzecz małą bez O. pata roſkazu, y pozwolenia czynić.* Chce bez wątpienia właſną wolą zgoła z ſwoich Uczniow wykorzenić.

U W A G A
NA ROZDZIAŁ LXVIII.

Jeśli Bratu co niepodobnego nakażą.

ROzdział ten nayznakomitſzy głęboko

boko wyrazić trzeba w umyſłach naſzych, ktòrego ponieważ zachowanie wielom niepotrzebnym ſzemraniom, y lekkim grzechom na przeſzkodzie będzie. Tu zaś uważyć należy, że to imię *Przeora* które ſię bierze częſto w tym Rozdziale y gdzieindziey, tak Opata, iak też y Proboſzczow rozumieć trzeba. Na reſzcie ta ieſt myśl SS. Oyca y nauka, że gdyby co roſkazano Zakonnikowi, który maiąc pełnić to, a zważyłby ſiły ſwoie nie ſpoſobne, y niemocne do tego, acz taki mogłby niemoc ſwoią z ufnością y pokorą Przełożonemu obiawić, ieśliby jednak on, tego nie zważaiąc, w zdaniu ſwoim, y roſkazaniu trwał, aby poddany Boſką wſparty pomocą zgoła był poſłuſzny, y rzecz nakazaną, iakim by mogł naylepſzym ſpoſobem, wykonał. Jeżeli by ſię iuż iaki ſtał defekt w czynieniu, ten nie będzie przyznany poddanemu, ale Przełożonemu, y iego za czaſem Bòg pociągnie do oddania rachunku. Sprawiedliwie ta nauka Zakonnikowi poſłuſznemu

wielką przynośi pociechę. Przeyzrzał Zbawiciel naſz nayukochańſzy, że wielkiego ciężaru Krzyża ſwoiego przyrodzonemi, y zwyczaynemi ſwego ciała ſiłami nie mogł znieść, jednak ſtał ſię poſłuſznym, wziąwſzy na ramiona ſwoie zranione, y oſłabione Krzyż, pòty go dzwigał, póki mogł. Idź y ty za ſladami Zbawiciela ſwoiego, y wday ſię w podobne odwagi mężnie.

UWAGA
NA ROZDZIAŁ LXIX.

Aby ſię ieden drugiego nie ważył bronić w Klaſztorze.

GDyby którykolwiek Zakonnik poſtrzegł, z iakiey by przyczyny ieden z ſwoich Społbraci falſzywie był donieſiony do Przełożonego, y z tey przyczyny wpadłby w troſkliwość, ſmutek, y iaką ſzkodę, taki procz wſzelkiego przeſtąpienia tego Rozdziału, niewinność Społbrata ſwego beſpiecznie y poproſtu mogł by przełożyć Przełożonemu. Owſzem powinien to uczynić, tego żadnym ſpoſobem nie

zakazuie SS. Ociec, ale tylko niektó-
rych na złe ſprzymierzonych z Zakon-
nikow przeraża, ktòrzy ſwoią gorſzą-
cą poufałością, y nieporządnym ku
oſobliwym niektórym Oſobom affe-
ktem póty dochodzą, że takich bro-
nić, y uczciwemi czynić, owſzem też u-
łomności ich y niedoſkonałości potwier-
dzać nie wſtydzą ſię nie bez przykro-
ści, y pogorſzenia drugich. Takich
w dwoynaſob bardziey, niż innych ka-
rać trzeba (*ſurowiey maią być karani*)
prawdziwy Zakonnik żadney takowey
partykularney przyiaźni, ani oſobli-
wego iakiego affektu ku pewnym Oſo-
bom, ale w poſpolitośći ku wſzyſtkim
Braci ſwoim prawdziwą, świątobliwą,
y ſzczerą miłość pokazywać powinien.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ LXX.

Aby ſię nikt nie ważył jeden drugiego bić, albo exkommunikować.

ZE za czaſu SS. Benedykta wyſtę-
pki Zakonnikow jawne, y znaczne
poſpolicie Zakonnym wyklęciem, al-
bo

bo zgoła biciem (*osobliwie dzieci*) zwykli karać, nie chciał jednak SS. Ociec, żeby każdy taką sobie władzę przywłaszczać mogł nad występuiącemi, ale Przełożonym ią zostawować.

Zakazuie też na tym mieyscu zbyteczne owe pyszno-rządy, które niektòrzy passyonaci, y niespokoyni Zakonnicy sprawuią, gdy wszystko, co się snadź w Klasztorze nie do rzeczy dzieie, poprawiać, przyganiać, y przykremi słowami lżyć się ważą, choć jednak im tego nie zlecono, albo przykazano. Tacy y siebie samych, y innych niespokoynemi czynią bez pożytku, owszem z wielką szkodą swoią. Nad to gniew wielki na siebie zaciągaią od innych. Cieszyć by się raczey trzeba każdemu Zakonnikowi, ktòry iest wolnym od tak przykrego ciężaru strzeżenia drugich. Tacy opłakańcy niech by rozumieli, że do nich Chrystus mòwi: *Cóż to do ciebie? idź ty za mną.* Joan. 21. takowych otrąb ludzie częstokroć nayniedoskonalszemi są nad wszystkich w Klasztorze, nie

uważaiący balki w oczach swoich, ale tylko malenkie zdzbła innych. Jeżeli by zaś iakikolwiek Zakonnik powtorzone, a zwłaszcza potaiemne przestępstwa Reguły, albo Ustaw dobrą intencyą, y w czas Przełożonym oświadczał, dobrze, y chwalebnie czyni, ani tego nie zabrania teraznieyszy Rozdział, iako ani Braterskiey poprawy, to iest gdy ieden Zakonnik drugiego dobrym sercem, y potaiemnie słowami miłosnemi upomina, y prosi, aby w tym albo w owym się poprawił, życie doskonalsze Zakonne zaczął, kłotni, nienawiści &c. chciał poprzestać.

Pomiarkowanie w chłostaniu dzieci, które SS. Benedykt na tym mieyscu znacznie przypomina, niektórzy bardziey to sercem poymować y zachować powinni: niech sobie przypomną tacy często text ów Pisma S. przywiedziony od SS. Oyca: *Co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyń.*

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ LXXI.

Aby sobie Bracia zobopolnie posłuszni byli.

 Swię-

SWięty Ociec BENEDYKT w tym Rozdziale drogę nam proſtą, y nieomylną pokazuie do Nieba, to ieſt ſzczerą niezmyſloną, y pokorną miłość wzaiemnie. Gdzie wiedzieć trzeba, że poſłuſzeńſtwo, które ieden Brat drugiemu wyrządza za powſzechne powinno być rozumiane. Wſzelką owę poſługę, ktòrą bez uſzczerbku poſpolitego podziału czaſu, albo uſtaw z prawdziwey miłości Bratu ſwoiemu czyniſz, Syn Boſki iakby ſobie w właſney oſobie uczynioną przyimuie, y w nadgrodę iey wieczną tobie dać poſtanowił nadgrodę. Czyliż tobie nie ma być mocną pobudką to, czym byś ſię pobudził do czynienia z weſelem Braci twoim miłoſnych poſług? jeżeli by ci ſię co przykrego zdarzyło w wyrządzaniu takowych poſług, uczynek taki w obliczu Boſkim tym bardziey ſzacownieyſzy będzie: zwłaſzcza w tedy, gdy ochotną chęcią, twarzą weſołą, rączym pragnieniem udaſz ſię na tych poſługi, ktòrzy nie ſą tobie zaſłużeni, y zdaniu twoiemu zgoła przeciwni.

Przez

Przez to nazwiſko: *Przeor*, ktò- re ſię częſto powtarza w tym Rozdziale, znowu trzeba rozumieć każdego Proboſzcza. Poniżenie ciała, y krzyżem leżenie przed zagniewanym Przełożonym tak ſzacuie SS. Ociec, że Zakonnika którego to zaniedbaiącego rozgami karać, albo też z Klaſztoru wyrzucić ſtanowi. Ze zaś dziś wiele ſię znayduie z Zakonnikow, ktòrzy mało co ſobie to poważaią, ztąd ſię też pokazuie, że rzadko takiego widzieć za naſzych czaſow, w którym by żył Duch SS. Benedykta. *Niech to Bòg widzi, y ſądzi.*

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ LXXII.
O Swiętey żarliwości, ktòrą mieć maią Zakonnicy.

ROzdział ten zbiorem ieſt całey Reguły S. y wielkim cudem łaſki Ducha S. w którym SS. Benedykt dla zbawienia y pociechy tyle tyſięcy, owſzem niezliczonych Synow ſwoich Oycowſkiego ſerca ſwoiego affekt zam-

knął

knął. Tego zaś ſkarbu, y tey pociechy nie wſzyſcy, ktòrzy tylko ten Rozdział trefunkiem przebiegaią, ale ktòrzy ſię prawdziwie godnemi pokazuią, zaſługuią zrozumiewanie. Jeżeli by Zakonnik dobrey z inſzey miary woli chciał poznać ſtan umyſłu ſwoiego, te ośm punktow od SS. Oyca tu wſpomnione, na ktòrych zawiſła Swięta Zarliwość, niech ſobie przed oczy kładzie, iako też y ośm przeciwnych punktow złey żarliwości, czyli gorzkości, zkąd rozważyć może, czy ſię cieſzyć, czy lękać, y w czym ſię powinien poprawić.

Należy tu dla prościeyſzych dobra te wſzyſtkie punkta tak Swiętey, iak y złey żarliwości nieco jaśniey wyłożyć. Na tym tedy Swięta żarliwość zawiſła: *Naprzod*: Aby nikogo Zakonnik, zwłaſzcza żadnego z Braci ſwoich nie znieważał, ale przyzwoite każdemu uſzanowanie umyſłem ſzczerym wyrządzał. *Powtore*: Aby Braci ſwoich ułomności, defekta, y niedoſkonałości tak ćieleſne, iako y duchowne zamilczeniem uſt, y z cierpliwością

wością znosił. *Potrzecie*: Aby się wszystkim pokazywał posłusznym, y posługuiącym. *Poczwarte*: Aby się innym chętnie przypodobał, y na radach ich przestawał, a tak raczey wszystko czynił, y stanowił, jak by się drugim dobrze y pożyteczno być widziało, a własnego swego pożytku w tym nie szukać. *Popiąte*: Aby wszystkich Braci swoich szczerą, uprzeymą, y Braterską ścigał miłością, wszystkiego dobrego im z serca życząc, iakimkolwiek mogłby sposobem, y dobrze im też czyniąc. *Poszoste*: Aby każdego czasu Swiętą Boiaźnią bał się Boga, więc dla tego służbę Boską ochotnie y goraco ma odprawiać; powinien mieć wielką pieczą o własnym sumnieniu &c. *Posiodme*: Aby w Przełożonym uważaiąc władzę y osobę Chrystusa: prawdziwie go, y pokornie kochał. *Poosme*: Aby kochania żadnego stworzenia nie przekładał nad miłość Chrystusa. Te ośm stopni bardzo są zbawienne, z ktòrych jeden wyższy nad drugiego beśpieczną do Boga składaią

dra-

drabinę. Chce SS. Benedykt, aby wſzyſcy jego Synowie świętą tę żarliwość naygorętſzą miłośćią wyrządzali.

Przeciwnym ſpoſobem żarliwość przykrości ieſt naygorſza, y ſwoy początek ma od czarta, człowieka *odłącza od Boga, y prowadzi do piekła.* Tey nie tak opiſuie SS. Benedykt, jak drugą, bo tego nie było trzeba, gdy przez ſiebie ieſt jaſna, jako przeciwną będąc świątobliwey żarliwości. Dla większey zaś przeſtrogi prościeyſzych, przywodzę tu krotko obrzydliwe y przeklęte jey ſtopnie, ktòrych także jeſt ośm: Ten tedy zdaie ſię mieć żarliwość złą gorzkości, *Naprzod:* kto niektòrych z Braci ſwoich znieważa, y nie daie im powinnego uſzanowania. *Powtore;* Kto nic w nich, y od nich znieść nie chce, ale ułomności ich y defekta na złe tłomaczy. *Potrzecie;* Kto nikomu z ochotą nie chce być posłuſzny, choćby mogł co dobrego w przyſłudze ſwoiey wyświadczyć. *Poczwarte:* Kto wſzyſtko chce mieć według ſwego zdania, dla pożytku ſwego,

go, czyli by potym to ſię obrociło na dobre, albo na złe innych. *Popiąte*: Kto ktoregokolwiek z Braci ma w nienawiści; z ſzkody ſię jego cieſzy, y jemu zazdrości pomyſlnego powodzenia. *Poſzoſte*: Kto ma zuchwałe ſumnienie, żyiąc bez boiaźni Bożey, kto nie ma żadnego ſmaku w Chwale Boſkiey; Sakramenta Kościelne nieuczciwie ſprawuie, y przyimuie, y ſprzeciwia ſię Zakonney karności. *Poſiodme*: Kto albo znieważa, albo zgoła pogardza Przełożonych ſwoich, y onym ani miłości, ani poſzanowania dla prędkiego poſłuſzeńſtwa nie jeſt gotow wyrządzać. *Pooſme*: Kto ſerce ſwoie do jakiego przylepia ſtworzenia, dla tego Boga nie kocha z całego ſerca. Y ta jeſt gorzkość żarliwości ſzatanſkiey, czyli rodzay jey, y przewodnicy do wiecznego potępienia. Niech Bòg nayłaſkawſzy broni, aby ſię kiedyżkolwiek nie zaczęła krzewić ta żarliwość bezecna w ktòrym Zakonniku.

Kończy tu SS. Benedykt Regułę ſwoią oſtatnim ſłowem: *Amen*: naſtępuiący

puiący zaś Rozdział ma się wzamiast zakończenia. Gdzie godna jest rzecz wiadomości, że jako Zbawiciel nasz nayukochanszy siedmdziesiąt dwoch Uczniow przed sobą posłał na te mieysca, dokąd on miał iść, aby serca ludzkie do naypożądańszego przyiścia swoiego przygotował, tak y SS. Benedykt naypierwey siedmdziesiąt dwa instrumenta, to iest naczynia dobrych uczynkow (jak mòwią niektòre wydania) *w Rozdziale 4.* ustanowił, tak też siedmdziesiąt dwiema Rozdziałami Regułę swoią zakończył, abyśmy się godnemi zaiste, y rosporządzonemi stali do widzenia Boga tu przez łaskę, a potym po ostatnim zgonie życia przez chwały światło w wieczności szczęśliwey. *Amen.*

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ LXXIII.

Że się w tey Regule nie wszystko sprawiedliwości zachowanie zamyka.

Nie inaczey Swięty Benedykt Regułę swoię z Ducha S. kończy, tylko

ko z wielką pokorą, y *naprzod* wyżnaie, że nie wſzyſtka doſkonałość ieſt zawarta w niey, lubo całemu światu doſyć wiadomo ieſt, ile tyſięcy doſkonałych, owſzem od Kościoła Bożego Kanonizowanych ta Reguła urodziła. Takiey bowiem płodności, y pomnożenia korzeniem, y przyczyną ieſt głęboka SS. Oyca pokora, ktòrą on napiſał. *Powtòre* mowi, że ią zachowuiący nie czego inſzego maią ſię ſpodziewać, iak uczciwości obyczaiow ſzczerego towarzyſtwa Zakonnego. *Potrzecie:* Siebie ſamego SS. Ociec między leniwych, y zle żyiących, także niedbałych policza. *Poczwarte:* Nazywa Regułę naymnieyſzym zaczęciem życia lepſzego. Jaka pokora tak wielkiego Męża tylu łaſkami od Boga obdarzonego, y w całym Kościele nayſławnieyſzego. Zaprawdę małe owo y błogoſławione ziarno gorczyczne ſwoie w ſercu SS. Oyca tego miało korzenie, zkąd y w tak wielkie y pożytkuiące wzroſło drzewo. Gdyby podczas naſzych tych czaſow niepo-

myślnych (iako to gdzie miłość w wieku już ostygła) to drzewo Reguły Benedyktyńskiey tyle, y tak wyborne owoce nie więcey, iak dawno wydało, nie insza widziała by mi się przyczyna iak, że dawney owey prostoty y pokory Benedyktyńskiey żadnego by więcey nie pokazało się znaku, a że dziś w tylu punktach dalecy iesteśmy od zachowania tey Reguły, co zważywszy, wyznać trzeba, że nam gnusnym, y zle żyiącym, y niedbałym nic nie zostało oprocz wstydu, y sromoty. Co, iak iest rzecz słuszna, z uprzeymego uznaiemy serca, jużeśmy iednego stopnia życia lepszego dostąpili.

Naostatek SS. Ociec temi słowy Regułę swoię kończy: *Czyniącym to królestwo Niebieskie otworem stanie*, więc przed temi Zakonnikami zamknięte będzie, którzy zachowania Reguły nie maią w sercu.

PRZY

PRZYDATEK

§ I.

Z iakiey przyczyny Zakonnik powinien mieć na baczności wſzelkie niebeſpieczeńſtwo, aby dla niezachowania Reguły S. na ſtraſznym Sądzie Boſkim nie upadł?

Na to pytanie odpowiadam naprzod, ieżeli Zakonnik w takim Klaſztorze zoſtaie, w ktòrym ſię śluby ſolenne, Reguła, Uſtawy, y karność Zakonna zachowuie, y on ſię poſpołem do tego pilnie dokłada, zawſze żądaiąc poſtępować lepiey, tak choćby był jeſzcze iakiemi obwiniony niedoſkonałościami, jednakby w dobrym ſtanie umarł, ponieważ w prawdziwym dążeniu do doſkonałości, bowiem ieſzcze Zakonnikiem ſię doſkonałym nie rozumie (kiedy doſkonałości prawdziwey nie bardzo łatwo wierzchołku można doſtąpić) ale do niey uſtawicznie dążyć, co doſtatecznie czyni ten, ktòry pokoy w ſumnieniu ſwoim uſiłuie

chować; kto w prawdziwey zgodzie y cierpliwości z innemi obcuie; kto opisany czasu podział według możności swoiey stara się zachowywać; ieżeliby się kiedykolwiek zdarzyło upaść, mocno wznawia postanowienie; do żadnego się nigdy nie przywięzuie sercem stworzenia; &c. taki znacznie postępuie w drodze doskonałości, owszem sam uważa, żeby się nie obawiał niebeśpiecznego sądu co do zachowania Reguły swoiey, ale się mogł spodziewać korony ozdobney z ręku Pańskich z radością.

Powtóre: Jeśli by się zdarzyło w takim Zakonnikowi mieszkać Klasztorze, gdzie Regułę z ustawami, owszem same śluby y karność Zakonną, szczuple szacuią, on by zaś z swoiey strony wszystko, ile wie, y może zachował, tak tym sposobem dosyć dobrze poradzi zbawieniu swemu, do niego bowiem nie należy, że Regułę w tym Klasztorze zaniedbywaią.

Potrzecie: Jeżeli by Zakonnik takowy tego był umysłu, że chętnie by

chciał przyiąć to, gdyby za swego czasu stała się iaka naprawa, albo doskonalsze Reguły zachowanie było wprowadzone, tak iesżcze w bespiecznieyszym zostaie stanie.

Nareszcie, gdyby oprocz tego wszystkiego pragnął z chęci Zakonnik, y gorącemi też modlitwami prosił Pana Boga o to, aby doskonałe w wszystkim Reguły zachowanie, iak się stać może, co do litery, w zgromadzeniu swoim, albo w Klasztorze znowu powrocić raczył, na takiego po śmierci łaskawym okiem Bóg weyrzyi, y tę iego dobrą wolą tak wdzięcznie przyimie, iakby on sam Regułę w wszystkim co do litery naydoskonaley zachował: *żądze ubogich wysłuchał Pan, przygotowania serca ich słuchało ucho twoie.* Psal. 9.

§ II.

ODPUSTY

Od PAWŁA V. wszystkim, y każdemu z osobna wszelkiego Zakonu oboiey płci Zakonnikom Roku 1606. 23. Maia na wieczne czasy pozwolone.

Odpuſtu zupełnego doſtępuie każdy Zakonnik, naprzod w ow dzień, którego Nowicyat zaczyna, ieśliby uczvnił ſpowiedz z żalem ſerdecznym za grzechy, y Nayświętſzą przyiął Kommunią.

2. W Dzień Profeſſyi, po przyięciu, iak ſię rzekło, Nayświętſzego SAKRAMENTU.

3. W Dzień Uroczyſtego Swięta Zakonu, ieśliby uczyniwſzy ſpowiedź, y Nayświętſzy przyiąwſzy SAKRAMENT, modlił ſię za zgodę Panow Chrześciańſkich, za wykorzenienie herezyi, za zdrowie Naywyżſzego Paſterza, y za podwyżſzenie S. Matki Kościoła.

4. Przy oſtatnim życia zgonie gdy by ſię ſpowiadali, y Nayświętſzy SAKRAMENT przyieli, albo gdyby tego nie mogli, przynaymniey ſercem ſkruſzonym Nayſłodſzego Imienia JEZUS nabożnie wżywali.

5. Kiedy Zakonnik na początku Kapłańſtwa ſwoiego, ſpowiedź uczyniwſzy pierwſzą Ofiarę ſprawuie. Podobnie

bnie y wszyscy inni Zakonnicy, którzy się wyspowiadawszy, y kommunikowawszy iemu obecni służą.

6. Jle razy Zakonnik Rekollekcye odprawuie przez dziesięć dni, lub ośm, y na dokonczeniu ich przyimuie Nayświętszy SAKRAMENT.

7. Jle razy Zakonnik Kościoł Klasztoru swoiego, albo Chor nawiedza, y tam modli się do Boga tym sposobem, iak wyżey *w Punkcie 3.* namieniono iest, taki dostępuie Odpustu wszystkich stacyi (zgoła nayzacnieyszych) nie inaczey, iak gdyby sam w Rzymie w osobie swoiey nawiedzał Kościoły z nadanemi Odpustami.

8. Kiedy Zakonnik przed Ołtarzem, ktòry iest w Kościele Klasztornym (albo ieśliby był za Klasztorem z posłuszeństwa, przed każdym Ołtarzem) Pięć *Ojcze nasz*, y *Zdrowaś Marya* odmowił, każdego dnia, ktòrego by to czynił, Pięć lat Odpustow, y Pięć kwadragen dostąpi.

9. Każdy Zakonnik, ieżeliby przez miesiąc cały codziennie na pułgodziny

medytował, a w ostatnią Niedzielę Miesięczną, uczyniwszy Spowiedź, Nayświętszy przyiął SAKRAMENT, sześćdziesiąt lat Odpustow tyleż kwadragen dostępuie.

10. Ktorzykolwiek Zakonnicy w Kapitularzu z swoich ułomności, y niedoskonałości z żalem serdecznym siebie publicznie oskarżaią (*co zowiemy: winę wyznać*) a potym Kommunikuią, y iakiekolwiek dobre uczynią dzieło, *naprzykład* odprawiaiąc naznaczoną pokutę, trzech lat Odpustow, y tyleż kwadragen zyskuią.

11. Ten Zakonnik, ktory dla nawrocenia niewiernych, albo heretykow albo dla nauczania Katolikow kazaniami, katechizmami bywa posłany; jeśliby się do tey pracy przez spowiedź, y Kommunią, albo odprawienie Mszy Swiętey pierwey sporządził, zupełnych dostępuie Odpustow, naprzod gdy się w podroż zabiera, y znowu, kiedy na to przychodzi mieysce, gdzie mieć kazanie; albo nauczać powinien.

12. Gdy Wizytator Zakonny w ktò-

którym Klaſztorze modlitwy Czterdzieſtodniowych godzin dla uproſzenia od Boga ſzczęśliwego ſkutku Wizyty, wtedy wſzyſcy ci Zakonnicy zupełnych doſtępuią Odpuſtow, ktòrzy przynaymniey przez dwie godziny (podwakroć razy) bywaią na tym nabożeńſtwie, y modlili ſię za potwierdzenie Zakonney karności, y iak wyżey *w punkcie 3.* ſię rzekło.

§ III.

Oſobliwſze Odpuſty zupełne w Roku 1671. 19. Grudnia wſzyſtkim Chryſtuſowym Wiernym KLEMENS X. pozwolił, y nadał, którzyby w Swięta niżey wſpomnione z ſzczerym żalem ſię ſpowiadali, kommunikowali, Kościoł ktòregokolwiek Klaſztoru Mnichow albo Mniſzek pod Regułą SS. Oyca BENEDYKTA zoſtaiących nawiedzili, y tamże, iak ſię mowiło *w punkcie* 3. modlili ſię

Swięta zaś ſą naſtępuiące te:

15. *Styczuia.* w Swięto S. MAURA.

21. *Marca.* W Swięto SS. Oyca BENEDYKTA.

 10. *Lu-*

10. *Lutego.* W Swięto SS. Matki SCHOLASTYKI Siostry iego.

5. *Pazdziernika.* W Swięto SS. Placyda y Towarzyszow iego MM.

13. *Listopada.* W Swięto SS. Wszystkich Mnichow Z S. BENEDYKTA.

§ IV.

Pięć znacznych Obietnic SS. BENEDYKTOWI od BOGA nadanych.

Wiele mądrych Pisarzow, a między temi; *Prudentiusz Sandowal, Arnold Wion, Stengeliusz, Corneliusz a Lapide na Rozdz. 5. Jeremiasza, Hæfften na Rozdż.*. 36. życia S. BENEDYKTA, y inni wspominaią, że gdy SS. BENEDYKT pewnego czasu będąc w nie ktòrym Klasztorze, gorąco się modlił, pokazał mu się Anioł z wesołą nowiną, iż modlitwy iego były wysłuchane od Boga. Ażeby prosił o iaką łaskę y dobrodzieystwo, a to mu być miało dano wszystko. Na co SS. BENEDYKT głęboko się upokorzywszy odpowiedział, że lubo niegodny iest, jednakowo tylu już łaskami od Boga obdarzony, z inszey miary wyznawał

się

ſię być nieumieiętnym, y nieſpoſobnym do uproſzenia rzeczy od Boga miłych, dla tego ſnadź mniey godnym ieſt, aby był wyſłuchany: więc ſię całego oddał na wolą Boſką y miłoſierdzie iego, aby to Bóg uczynił, albo iemu dałcoby widział być dobrego, y coby poznał być pożytecznemu bardziey poznał być pożytecznego. Przydał potym Anioł: znay Boſką łaſkawość, który zawſze ma wzgląd na pokornych modlitwy, y nie gardzi prożbą ich, y wynoſi tych, którzy ſą naymnieyſzemi w oczach ſwoich, oſobliwſzych pięć łaſk tobie daie: *Naprzod* że Zakon twoy aż do ſkonczenia Swiata trwać będzie. *Powtòre*: Ze na końcu świata Kościoła Rzymſkiego wiernie bronić będzie, y wiele w wierze utwierdzi. *Potrzecie*, Ze żaden w tym Zakonie w ſtanie niełaſki nie umrze, y choćby zle żyć zaczął, ieśli nie odſtąpi tego, y nie przeſtałby, albo zawſtydzony, albo z Zakonu wyrzucony będzie, albo ſam przez ſiebie dobrowolnie wynidzie. *Poczwarte*: Ze wſzyſtkim, którzy Zakon twoy prze-

prześladuią, albo ſię życie ukroci, jeśliby ſię nie upamiętali, albo też złą śmiercią pomrą. *Popiąte*: Ze wſzyſcy Zakonowi twemu życzliwi ſzczęśliwy życia otrzymaią koniec.

§ V.

Swięty BENEDYKT pomoc ſwoią konaiącym obiecuie.

Kiedy S. GERTRUDA w Uroczyſtość SS. BENEDYKTA pod czas Jutrzni gorąco bardziey nad zwyczay proſiła, widziała w Duchu, iak na wſpaniałym Chwały ſtopniu ten SS. Ociec ſiedział, tak, że w obliczu Troycy SSS. Chwałą y czcią uwienczony nakſztałt pachniącey y zakwitłey roży z radością całego Niebieſkiego pokazał ſię Dworu. Wzamiaſt Paſtorału trzymał w ręku berło perłami ſadzone, na którego jedney ſtronie, która była ku SS. Oycu, jaśniała tych wſzyſtkich ſzczęśliwość, ktòrzy przez pomiarkowanie Zakonne życie ſwoie poprawili, z ktòrego ſię ſam niezmierną napełniał radością; z drugiey ſtrony berła ku Bogu obròconey Boſka jaśniała ſprawiedliwość, któ-

rą ci, ktorzy lubo powołani do tego S. Zakonu, jednak źle żyć nie przestali, sprawiedliwym Sądem Boskim na wieki byliby potępieni. A gdy S. Gertruda temuż Swiętemu Oycu nakształt kolędy przy dniu narodzenia iego, imieniem całego zgromadzenia Psałterz ieden, ktory na honor iego odmiawiała, ofiarowała, miłą twarzą go przyimuiąc, y obrociwszy się do Boga wdzięczną wonią iey dobrych uczynkow, y umartwienia ofiarował dla zbawienia tych, ktorzyby żądali przyczyny iey sercem nabożnym, także y tych wszystkich, ktorzyby pragneli dla zachowania Reguły za iey chodzić śladami.

Potym taż błogosławiona Gertruda prosiła SS. Benedykta przez chwalebną śmierć iego, że nie siedząc, ani leżąc, ani dla boleści nie ięcząc, ale w Kościele przed Swiętym Ołtarzem stoiąc, y modląc się, umarł, aby wszystkim swoiego zgromadzenia w godzinę śmierci Oycowską dać raczył pomoc, na co Chwalebny Ociec temi słowami

wami pociechy pełnemi odpowiedział: *Ktokolwiekby ſobie przypominał tę moią godność, żem ſtoiąc y modląc ſię umarł, temu ia w godzinę śmierci iego z taką uprzeymością chcę być przytomny, że zaſtawiać ſię za niego będę z wſzelkiey ſtrony, w ktorey obaczę zaſadźki nieprzyiacioł ſzkodliwiey przeciwko niemu ſię ſrożące.* Tak żeby z obecności moiey poſilony, y pokrzepiony, ſideł nieprzyiacioł ſwoich mogł uyść beſpiecznie, y do wiecznych Niebieſkich radości iść ſzczęśliwie, *L. 4. insin. Div. piet. Cap. 21.*

Zgoła pocieſzna obietnica SS. Oyca. Różne na ten koniec zgodne znaydzieſz modlitewki. Obierz ſobie, jeślibyś chciał, tę: *Wſpomni Nayświętſzy Oycze na chwalebną śmierć ſwoię, a mnie w oſtatnim zgonie moim iako Ociec przybądź, y uproś ſzczęśliwe z tego życia wyiście.*

§ VI.

DOKONCZENIE.

Czytelniku Zakonny, Swiątobliwy.

Nie tylko przez przebieżenie całey

łey tey kśiążeczki SS. Benedykta nazywaliśmy Oycem naszym, ale y z inszey miary tak podczas, iak oprocz służby Boskiey tegoż słowa statecznie używamy, y Jego to Nayświętszym, ro kochanym, y Swiętym Oycem naszym zowiemy. Zeby zaś wzaiemnie SS. Benedykt nas wszystkich miał za Synow swoich, to mi nie iest wiadomo. Bogiem moim świadczę, że ile do mnie należy, SS. Benedykta z szczerą boiaznią Oycem swoim nazywam, gdyż się nie bez przyczyny lękam, aby mnie za syna swoiego nie uznał, poniewasz Ducha swoiego, y prawdziwego ku sobie Synowskiego affektu wemnie podobno nie znayduie: Oprocz, że tak małą mam gorliwość w zachowaniu Swiętey Reguły Jego. Jakże go, móy Czytelniku, kochasz? prawdziwie nayłaskawszym, y nayukochańszym Oycem iest Swięty Benedykt, ale tylko ku tym, którzy są dobrey woli, y prawdziwie Synami Jego być pragną.

Gdy pewnego dnia Zakonnicy nie-

iakie-

iakiego Zakonu w Bononii podczas służby Bożey jednostaynym śpiewali głosem, albo się modlili: *Modl się za nami SS. Oycze BENEDYKCIE*, ta nieodwłoczna słyszana była odpowiedź: *Wyście nie moi, a ja nie wasz.* Co snadź pobudką było owym Zakonnikom, aby byli upomnieni o nieiakieś niedoskonałości, w które podobno wpadali, aby się w nich poprawiali. Lękam się nie bez fundamentu, aby wiele Zakonnikow niebacznych, y nie maiących oka na postępki swoie tenże sam piorun podczas nie przeraził od SS. BENEDYKTA. Wszakże wstydził by się chwalebny Ociec, żeby Zakonnikow gnuśnych, zle żyiących, y nieszczerych miał nazywać synami swoiemi.

Wszyscy, ile się zaszczycamy imieniem Chrześciańskim, jesteśmy Synami przywłaszczonemi Boga, dla czego y tyle tysięcy razy modlemy się: *Oycże nasz, któryś jest w Niebie*, ale nie wszyscy jesteśmy godni wdzięczny ów usłyszeć głos: *Tyś jest Synem moim*

kocha-

kochanym, w tobie mi ſię upodobało. Ale więcey nas piorun ów ubije: *Wyście nie lud moy, y ja nie będę waſzym.* Oſeæ 1. O nayprzykrzeyſza odpowiedzi!

Także y ſama nayukochańſza Królowa Nieba, y Matka miłoſierdzia MARYA, lubo tyle razy bywa wzywana temi ſłowy: *Pokaż ſię być Matką*, nie wſzyſtkim przecie równym Macierzyńſkim odpowiada affektem: *Otom Matka twoia*, bo nie wſzyſcy jey prawdziwie mogą mówić: Otom Syn twóy.

Więcey o tym nie mówię, jak to: Jeżeliby SS. BENEDYKT po śmierci naſzey za ſwoich ſynów niechciał nas uznać, nie łatwo Oycem naſzym mielibyśmy Boga, ale by nas ſtraſzliwy potkał dekret. Więc przez wſzelki ſpoſob ſtarać nam ſię trzeba przy łaſce Pana Boga o to, abyśmy czytanie Reguły Swiętey, y iey zachowanie zawſze w ſercu mieli (jednak bez troſkliwego nieiakiego gwałtu, ale z pomiarkowaną gorliwością, y wolną chęcią jakim możemy naylepſzym ſpoſobem)

aby też kochany Ociec Benedykt nas za Synow swoich kochanych raczył uznać, y nas łaskawemi owemi obietnicami, y łaskami obdarzyć, o ktorych wspomnieliśmy wyżey.

CIEKAWOSC POBOZNA.

§ I

Na jaki koniec są postanowione siedm godzin Kanonicznych.

Swięta Matka, Kościoł Katolicki, jako wierna, y pieczołowita Oblubienica, tego pragnie gorącą żądzą, aby jey Oblubieniec Niebieski od wiernych swoich z wszelkim przyzwoitym nabożeństwem, y statecznym okrzykiem na ziemi był chwalony, jako w Niebie Błogosławieni tak Aniołowie, jako y ludzie go chwalą bez przestanku. A poniewasz to być nie może, aby się wszyscy Wierni Chrystusowi na Boskiey chwale y służbie pacierzami, y spiewaniem bez przestanku zabawiali dla potrzeb, y niedostatkow tego życia, przeto Kościoł na ten koniec pewne

wy-

wybrał osoby, y naznaczył, ktorym by przynależało ten pobożny sprawować urząd, aby w imieniu y w osobie wszystkich Wiernych dniem y nocą służyli Bogu, y jemu według możności, y sił spiewaiąc, czytaiąc, rozmyslaiąc dawali chwałę. A takiemi Osobami są Klerycy y Zakonnicy różnych stanow, y Zakonow, jako y Swięci Aniołowie w Niebie na różne Chory y roty są podzieleni.

A jako zaś Skowronki nie mogą ustawicznie w gorę wylatywaiące spiewać, ale albo dla spracowania, albo dla inney potrźeby muszą znowu się znizać ku ziemi, tak ani Klerycy albo Zakonnicy bez przestanku nie mogą medytować, spiewać, albo się modlić, ale albo dla posilenia ciała, albo potrzebnego spoczynku nieco sobie muszą posolgować w tych świątobliwych ćwiczeniach: dla czego im y Swięty Kościoł pewne postanowił godziny, ktorych by Panu Bogu Zastępow zwykłą chwały oddawać mieli Ofiarę.

Y te to są siedm owych godzin Kanoni-

nonicznych, o których SS. Benedykt przed tyſiąc dwiema ſet około lat tak napiſał w Rozdziale 16. Reguły: *Jak mówi Prorok: Siedmkroć na dzień dawałem chwałę tobie, która poſiodma liczba od nas tak wypełniona będzie, jeſlibyśmy Jutrzni, Prymy, Tercyi, Sexty, Nony, Nieſzporow, y Kompletу czas porządnie y z powinności ſłużby naſzey odprawili.* Są tedy ſiedm godzin Kanonicznych modlitwą od Kościoła poſtanowioną, ktòrą pewne oſoby do tego obowiązane maią odprawiać ſercem y uſtami.

§ II.

Wielka ieſt godność zabawiać ſię Pacierzami Kapłańſkiemi.

Godziny Kanoniczne dziwnym ſą wynalazkiem Ducha Swiętego: do ich być obligowanym odprawiania wielka godność, wielka łaſka, y część jeſt, a niepogardzaiąca jakaś niewola y ciężar. Nie ſą nieſzczęſliwemi, ale błogoſławionemi, owſzem po tyſiąc kroć razy błogoſławionemi, ktòrzy mieſzkaią w domu Bożym, na wieki wiekow

kow chwalić go będą, Sam Przedwiecznego Oyca Syn Jednorodzony z ukochaną ſwoią Oblubienicą *Katarzyną Seneńſką* godziny Kanoniczne odprawiać raczył. Swiętą ſwoią *Ludgardę* ſam na Jutrznią budził. Gdy bowiem była ſłabey komplexyi, przytrafiło ſię podczas, że w nocy znacznie, y gwałtownie ſię zapociwſzy, chciała ſen kończyć, aby ſnadź gdyby wſtała na Jutrznią, jakiego na zdrowiu nie poniosła uſzczerbku, a tak odtąd na ſłużbę Boſką tym zdolnieyſzą być mogła. Ale gdy ſię w tych bawi myſlach; głos ſłyſzy: *Wſtań, czegoż tu leżyſz? już odtąd trzeba ci pokutę czynić za grzeſznikow w plugaſtwie ſwoim leżących.* Przeniknął ten głos Ludgardę, więc zaraz wſtawſzy, do Kościoła pobieżała, gdy ſię już zaczęła Jutrznia; a oto! gdy ſię do drzwi Chorowych zbliża, obaczy wedle ſiebie Jezusa Ukrzyżowanego całego we krwi zbroczonego, ktory ją ręką jedną od Krzyża oderwaną obłapił, y uſta jey do Boku ſwoiego otwartego

przyłożył, zkąd ona uweselona słodyczą Niebieską, przez cały czas życia swego, którego reszta była, daleko większą moc y radość na służbie Boskiey, y chwale czuła.

Powiada Kardynał *Bona*, że błogosławiony *Krystyan* Zakonu Cystercyeńskiego od Przebłogosławioney Panny Maryi na Modlitwy nocne bywał budzony, a gdy dla słabości ciała Opat uwolnił go od Jutrzni, niechciał używać tey wolności, aby nie był pozbawiony z owey Niebieskiey pociechy przedziwney, którą duszę swoią przez zabawienie się na Swiętym Psalmow śpiewaniu czuł napełnioną. Także świadczył, że częstokroć widywał nie tylko Aniołow podczas Jutrzni Chor obchodzących, ale y sam Aniołow Król Chrystus Jezus, (którego iest roskosz być z Synami ludzkiemi) przytomnością swoią widomą Chor podczas Jutrzni przyozdabiał.

Widział także B. *Abundus* Mnich Nayświętszą Nieba Królową Maryą Pannę w szatę wyborną y jasną Chorową

wą przyodzianą, y naybielszym welem głowę pokrytą do Zakonnikow łączącą się swego Klasztoru Willaryeńskiego w Chorze, y z niemi godziny śpiewaiącą, takdalce łagodną y wesołą twarzą, że obecnością swoią Panieńską wszystkich do chwalenia Boga pobudzała. Była widziana, że się w wszystkich obrządkach stosowała do Zakonnikow: na wierszyk ów: *Gloria tibi Domine* z wielkim się poszanowaniem nakłaniała, a skończywszy godziny Kapłańskie, znikneła. *Z Kronik Klasztoru Willaryeńskiego.*

Ze zaś Swięci Aniołowie z wielką radością do śpiewaiących godziny przybywaią, bardziey iest rzecz doświadczona, niżeliby się mogło historyami probowac. Tak albowiem S. Dawid w Psalmie 67 opiewa: *Poprzedzali Xiążęta* (Niebieskie Duchy) *złączeni z śpiewaiącemi w pośrzodku młodzieży Bębeniczek.* Ktòre ostatnie słowa *X. Jerzy Wittwiler* wybornie stosuie do Mniszek, ktòre Pana Boga szczerym sercem chwalą, swoie też

ciała według obligacyi powałania swego martwią: mówi także Psalmista Pański: *W Obliczu Aniołow śpiewać ci będę.*

Jeżeli tedy sam Jezus, ieżeli Nayświętsza Iego Matka, ieżeli Niebieskie Duchy na godziny kanoniczne podczas widomie, zawsze zaś niewidomie przybywać raczą, y do nich radosne przytulaią uszy, owszem też dla przystoynego ich odprawienia głosy swoie łączą z głosami śpiewaiących, więc za tym idzie, że powinność y obowiązek do Godzin Kapłańskich y ich odprawianie nie iest to iakie dzieło służebnicze, daleko mniey uprzykrzony ciężar, ale prawdziwie Anielska zabawa, y wielka przed Bogiem godność. Pięknie S. Bernard mowi: *Nic nie masz na świecie, coby nam stan Mieszkania Niebieskiego tak właściwie reprezentowało, iak gdy z pobożnym okrzykiem Bòg bywa chwalony. Serm. 9. Cant.*. Dlaczego gorliwi Zakonnicy y Klerycy słusznie się ziemskiemi Serafinami nazywaią, ktòrzy chwalebnie owe słowa

Swięty, Swięty, Swięty pałaiącemi ſercami, y weſołym nuceniem Pſalmow Dawidowych, *ieden do drugiego* w Chorze ſwoim nabożnie na odwrot śpiewaią. Słuchay też Seraficznego Doktora S. Bonawenturę, który mowi: *że Chwałę Boſką y Pſalmy śpiewać Oſobom duchownym właściwie przyſtoi, z ktòremi weſpoł cieſzą ſię Aniołowie, ktòrzy Boga chwalą w Niebie bez końca, y bez odpoczynku.*

Jednak ſię nie którzy znayduią, którym Pacierze Kapłańſkie nie pociechą, y weſelem, ale nieſmakiem, cięſzkością ſą y ckliwością, y mała godzina, ktòrey ſię na nich bawią zbytnie ſię wydaie przeciągła, acz ſprawiedliwie na to ubolewać trzeba, nie tak zaś bardzo ſię przecie dziwować, kiedy też Jzraelitom Manna owa Anielſka dla codziennego iey jedzenia obrzydliwość ſprawiła. Ale zaiſte błogoſławiony ten ieſt Zakonnik, ktòry ſmak duſzy ſwoiey od wſzelkiey ziemſkich roſkoſzy zarazy tak zachował wolnym, aby święty ſmak w Pacie-

rzach Kapłańskich uczuć był godzien, y one nie z tesknością, ale z pociechą, y pobożnym okrzykiem codziennie odprawiał, aby z tey przyczyny kiedykolwiek stał się godnym Boga na wieki chwalić.

§ III.

Których czasow dnia Pacierze Kapłańskie maią być odprawiane?

Dawniey Jutrznią o pułnocy, albo nie długo potym mawiali, albo śpiewali; *Laudes* zaś nad świtaniem, *Pryme* potym o godzinie szostey, albo siodmey; *Tercyą* o godzinie dziewiątey; *Sextę* o godzinie dwunastey; *Nonę* o godzinie trzeciey poobiedniey; *Nieszpory* po godzinie czwartey, a naostatek *Kompletę* przed spaniem. Dziś zaś Ustaw y zwyczaiow każdegokolwiek mieysca, albo porządku słuchać trzeba.

Nadto wiedzieć trzeba, że się naybardziey nie podoba Bogu, gdyby się *Iutrznia* należytego nie odprawowała czasu. Na dowod tego następuiącą przywodzę historyą straszliwą, która

się

ſię znayduie *in Vinea Carmeli cap.* 36. *n.* 536. tak ſię zaś trafiło. Gdy koło roku Chryſtuſowego 1587. w niektòrym Klaſztorze Zakonu Karmelitańſkiego Zakonna karność, y umartwienie pomału uſtawało, Zakonnicy owi Jutrzni już więcey nie odprawiali o pułnocy, ale wieczorem poprzedzaiącym, jednak w nocy według dawnego zwyczaiu dźwonili. Gdy tedy Zakryſtyan mieyſca onego wſtawſzy jedney nocy dzwonił, ſłyſzał, że w Chorze śpiewano *Invitatorium.* Zadumiony idzię do Choru, y widzi tam wielkość Zakonnikow śpiewaiących. Ci wſzyſcy byli przybrani w białe ſzaty, ale twarzy y ręce tylko z kości umarłych były, co go bardzo przeſtraſzyło. Tedy ow, ktòry ſię być widział ſtarſzym z nich, do Zakryſtyana ſrogiemi ſłowy tak mowił: *My niegdyś Zakonnicy tego Konwentu nie taki wam zaſtawiliśmy przykład, miło nam bywało w nocy śpiewać, y błagać Pana Boga, a gdyby nam były ſiły pozwoliły, byłaby nam wielka radość, całą noc zabawiać ſię na tey*

Swiętey powinności. To wymowiwſzy, Zakryſtyana rozgami żelaznemi tak ſrogo ubił, że naſtępuiącego dnia iako umarłego znaleziono. Ale gdy do Infirmaryi był zanieſiony, y tam pocieſzony, znowu do ſiebie przyſzedłſzy, to wſzyſtko, co mu ſię przytrafiło, opowiedział, y po trzech dniach życia dokonał. Nie wſzyſtkich niedbałych Zakonnikow Bóg tu na ziemi karze, iak ſię temu zdarzyło, ale częſtokroć zwłacza ſtraſzną ſwoią ſentencyą do Dekretu owego dnia Sądu oſtatniego, wtenczas powtarzać będzie: *Toś czynił, a ja milczałem.* Tak SS. Benedykt w pierwſzym ſtopniu Pokory z 49. Pſalmu nas upomina.

Zwykła mawiać Swięta y przedziwna Panna *Katarzyna Bonońſka*, że Zakonnikow bez wſzelkiego wyłączenia ſtatecznie na Jutrznią wſtaiących, niegdyś z Męczennikami policzyć należy. Kardynał *Bona in Pſalm. Div. cap.* 20. *n.* 23. świadczy; jeżeliby Zakonnik wymòwiony, y wyzwolony od Choru Pacierze ſwoie Kapłańſkie nieco

przed

przed czaſem odmawiał, ma ſię za o-
patrznego; jeśliby w ſamym czaſie ie
odprawiał, jeſt poſłuſzny, jeśliby zaś
procz nagłey przyczyny daleko niżey
czaſu opiſanego je przewlokł, tak że-
by przy zmroku, gdzieby powinien
mówić: *Noctem quietam* &c. dopiero
zaczynał: *Jam lucis orto ſidere &c.*
małą bardzo przysługę czyni Boſkie-
mu Majeſtatowi, kiedy raczey ma
czego ſię obawiać, aby Boſkiey nie
doznał zemſty. Zbyt pozno, albo
przed czaſem odmawiać Pacierze, nie
jeſt rzecz dobra. Przywodzę znaczną
hiſtoryą, ktòrą opiſuie S. Piotr Dami-
ani *L. 2. epiſt. 15. ad Deſiderium*, że
gdy niegdyś Kanonik niejaki Kolonień-
ſki będąc w podroży przez niektòrą
płynął rzekę, pokazał mu ſię na rze-
ce B. Seweryn (*Baroniuſz zaś rozumie, że to był Pielgrzym*) Kościoła Kolonień-
ſkiego Arcybiſkup nie dawno zmarły.
Ten konia, na którym Kanonik ſie-
dział za wędzidła uchwyciwſzy, w
rzece zatrzymał. Tenże to uczyniw-
ſzy, pyta ſię zdumiały, coby na tym
miey-

mieyſcu robił takiego Imienia Biſkup; y Mąż nienaruſzonego życia? na to Seweryn (czyli Pielgrzym) z proźbą ſię odezwał, aby mu ſwoią podał rękę, dowiaduiąc ſię, coby w tym ſtrumieniu cierpiał. Wyciągnie rękę Kanonik, ktòrą gdy Biſkup umaczał w wodzie, natychmiaſt tak od gorącości zdrętwiała, że ciało z ſkórą rozpłynęło ſię tylko ſame zoſtawſzy kości. Więc nalega Kanonik, coby ſię ſtało, żeby takdalece Swięty, w całym Kościele nayſławnieyſzy w przepaści miał być zatrzymany tak ſtraſzliwego pożaru? odpowiedział Biſkup: Po śmierci moiey nic inſzego nagany y męki godnego we mnie ſię nie znalazło, iak to, gdym powinien był bywać na obradach publicznych na Dworze Ceſarſkim, Pacierze Kapłańſkie nie powinnego czaſu, ale zrana wſzyſtkie razem odprawiałem, abym tak przez cały dzień był wolnieyſzym do expedycyi ſpraw Ceſarſkich, y dla tego niedbalſtwa ſtraſzne te cierpię męki. Potym upominał Kanonika, aby proſił Pana

Boga o uzdrowienie ręki swoiey: co gdy się stało, ręka do pierwszey wróciła się czerstwości, mówi daley do Arcybiskupa: Idź synu, a moim imieniem proś Braci moich, Xięży Kolonieńskich, y innych Zakonnikow, aby się za mną przyczyniali do Boga, y Jego mi jałmużnami, y ofiarami przeiednali: Co uczyniwszy od mąk tych nieomylnie będę uwolniony, y przyłączony do Orszaku Swiętych mnie oczekiwaiących. *Potąd S. Piotr Damiani*; naostatek mówiąc: Jesli bowiem mąż tak świątobliwy dla jedney skazy tak straszliwy cierpiał czyściec, zaiste biada! y znowu biada! mnie, y mnie podobnym, którzy tylu y takiemi grzechow tłomakami obciążeni jesteśmy.

Gdyby kto do Pacierzy Kapłańskich obowiązany dla nieuchronnych spraw lub inszych prawdziwych przyczyn cały dzień był zabawny, y te mu były przeszkodą do odprawienia, a dopiero ie podwieczor z wszelkim według możności poszanowaniem odprawił, ten się sługą wiernym, y szczerym Nay-

wyżſzemu Panu ſwoiemu pokazuie, y zaſługuie łaſkę Pana Boga. Jeſlibyś zaś dla bytności dobrego jakiego przyiaciela mniemał, iż nie mogł byś odprawić Pacierzy Kapłańſkich, pomyſl, że Bóg daleko więkſzym jeſt przyiacielem, y ciebie bardziey kochaiącym. Zaden z mądrych tego ci ganić nie będzie, jeſlibyś ſię od niego na krótki czas wyproſił, pokibyś tey, albo owey nie odmówił godziny; Abym to ſłowem zamknął, to jeſt nayprzyiemnieyſze kredytorowi ſię wypłacenie, kiedy ſię płaci monetą właſnego y przyrodzonego waloru w ſam dzień naznaczony, y w godzinie, a jeſzcze dobrą chęcią.

§ IV.

Że ſię Pacierze Kapłańſkie zupełnie, to jeſt bez obcięcia ſłow odprawiać powinny.

Kto znaczną część Pacierzy Kapłańſkich, *naprzykład* całą godzinę rozmyſlnie, y bez przynaglaiącey przyczyny opuſzcza, grzeſzy śmiertelnie, jeſliby był obligowany do odprawiania Pacierzy Kapłańſkich. Kto zaś godziny

ny ſwoie niedoſkonale y niedbale odmawia, opuſzczaiąc, obcinaiąc, y przez zęby tylko mowiąc niektóre słowa, czyli wierſzyki; także kto zabawki wtrąca niepotrzebne, albo zgoła żarty, y śmieſzki, w wielkie ſię ten wdaie niebeſpieczeńſtwo, y małą nadgrodę z modlitwy ſwoiey odnieſie. Jeślibyś zaś z drugim godziny odmawiał, a to z uwagą, zgoła zadoſyć czyniſz, lubobyś ſnadź nie wſzyſtkiego porządnie poymował, coby on zbyt cicho, prędko, czyli niedoſkonale wymawiał. Jednak należy to do Przełożonych, aby takowych niebacznych poprawiali.

S. Annon Arcybiſkup Kolonienſki Godziny ſwoie Kanoniczne z Dyakonem ſwoim zwykł odmawiać. Ten takdalece w modleniu ſię poſpieſzał, że na reſzcie ſzpetny zaciągnął nałog, obcinaiąc też ow Swięty wierſzyk: *Gloria Patri* tak, że tylko mawiał: *Gloria Patri & Spiritui Sancto.* Nie poſtrzegł Biſkup tey niebaczności y niedbalſtwa ſwoiego Dyakona, ani go poprawił. Kiedy zaś wieczorem pe-

wnym poſzedł na ſpoczynek, a jeſzcze zupełnie nie zaſnął, ſłyſzy głos w tyle łóżka powtorzony: *Gloria Patri, & Spiritui Sancto*, natychmiaſt wpadł w zachwycenie, y obaczy Syna Boſkiego z wielkim Maieſtatem za ſobą ſtoiącego, y jego ſtrofuiącego, że Dyakona ſwego dla tego świętokrackiego niedbalſtwa (dla którego nie wyrządzał czci iemu iako Synowi Boſkiemu rownemu Oycu y Duchowi Swiętemu) nie ſtrofował. Naſtępuiącego potym dnia nauczył Biſkup Kleryka ſwego, iakby miał z więkſzym nabożeńſtwem y zupełnością, ow wymawiać wierſzyk Swięty; iak doſtatecznie opowiada *Suryuſz 4. Grudnia w żywocie S. Annona.*

Kto odmawia Pacierze Kapłańſkie *de feria*, gdzieby trzeba odmawiać o Swiętym, to ieſt *de Feſto*, grzeſzy powſzednie: ieśliby zaś nieuważnie, z zapomnienia, albo nie maiąc Brewiarza to ſię ſtało, nie ma żadney winy, ani nie potrzeba tego, żeby inſze odmawiał *Officium*. Jednak dobrze y chwa-

chwalebnie taki uczyni, ieśliby miawſzy czas nadgrodził to, znowiwſzy *Oracyą*, *Lekcye*, *Reſponſorye*, y inne znacznieyſze części Pacierzy Kapłańſkich. Jeśli by ſię to zaś zawczaſu nie mogło ſtać, wolno będzie opuścić, iak ſię rzekło.

Kto dla tego tylko Pacierze Kapłańſkie odprawia, że ſię boi, aby dla ich opuſzczenia nie był potępiony, ten ſię pokazuie mieć chęć oziębłą, y ieſt w ſtanie niebeſpiecznym, gdy ſię raczey ſtaie ſługą gwałtem przymuſzonym na czynienie poſług, niż Synem dla miłości Oycowſkiey, y ſprawuiącym dla przypodobania ſię iemu, kto pułgębkiem tylko (*iak zwykliśmy mowić*) Godziny ſwoie śpiewa, ten też pułgębkiem godzien ieſt pożywać chleba codziennego, bowiem *weſołego dawcę miłuie Bòg*; Dla tego ieśli ieſteś ſnadź przyrodzoną cięſzkością nieiaką myśli trapiony, żebyś tego nie cierpiał, y nie rozumiałeś, żeć ten ſmutek pochodzi dla ſłużby Bożey, uważ, czyliż tego Pan Bog twoy ieſt godzien?

 ale

ale pobudzay ſiebieſamego, y iaką możeſz myśli y głoſu weſołością, y wdzięcznością Swięte Pſalmow-śpiewanie kończ, a dwoiſtą ztąd odnieſieſz koronę. *S. Bonawentura* mowi: *Tenmiłe Bogu pienie śpiewa, kto iego też w utrapieniu chwali.* Wiſiał JEZUS na Krzyżu w cięſzkich mękach, y oſtatnim opuſzczeniu, a jednakowo Pſalmy wymawiał Dawidowe. Iedno *Deo Gratias* podczas opuſzczenia, y oſierocenia drożſze ieſt przed Bogiem, niż całe *Te Deum Laudamus* przy trwaiącey pocieſze mowione.

§ V.

Ze z uwagą, powinny być mowione Pacierze Kapłańſkie.

Jeżeliby kto do Pacierzy Kapłańſkich będąc obowiązany, one bez wſzelkiey uwagi, albo nabożeńſtwa, owſzem z dobrowolnym roſtargnieniem odmawiał, taki nie tylko ſwoiey powinności nie czyni zadoſyć, ale też cięſzko grzeſzy. Ponieważ ſię nazywaią *Officium Kanoniczne*, y zawſze powinna być modlitwa, a zaś do każdey

dey modlitwy essencyalna, czyli potrzebna iest rzecz nabożeństwo, czyli uwaga: więc za tym idzie, że śpiewać bez wszelkiey uwagi nie iest to modlitwa, ale daremne świegotanie, na ktòre się Bog u Izaiasza w Rozdź. 29. skarży: *Lud ten wargami mnie chwali, serce zaś ich daleko iest odemnie.*

Uważ tu, że iest troiaka uwaga, ktòra się może zdać do Pacierzy Kapłańskich. *Pierwsza* y naylepsza iest, kiedy modlący się sens Psalmow, y innych modlitw, albo Lekcyi uważa, y swoie affekta do nich itosuie, tak aby z Dawidem Boga chwalącym onegoż y sam chwalił, z modlącym się modlił, z pokutuiącym pokutował. Toż samo mowić się może też o Hymnach, Oracyach, Antyfonach, y innych. Druga uwaga iest, kiedy modlący się acz nie uważa sensu słow, ktòre śpiewa, albo odmawia, ale albo rozważa myślą potrzebę tę, za ktòrą się modli, albo cokolwiek o Bogu, albo o życiu y Męce Chrystusa, albo o Nayświętszey Maryi Pannie, albo o Swię-

tych rozmyśla, a to nie iak by ſię przypatrywaiąc, ale z pobożnym affektem, iednak razem o to ſię ſtaraiąc pilnie, aby wſzyſtko wyraził doſkonale, y wymowił, co ieſt opiſano w Brewiarzu. Ta uwaga doſyć ieſt dobra tym oſobliwiey, ktòrzy albo języka łacinſkiego, albo taiemnicy Pſalmow nie rozumieią.

Naoſtatek trzecia uwaga ieſt, kiedy kto Godziny ſwoie odmawia, poprzedziwſzy intencyą dobrą, y Swiętą, to ieſt Boga przez ten czas chwalić, y nie rozważa albowiem ſenſu tego co wymawia, ani o czym inſzym nie myśli, aleſię poproſtu ſtara, aby owe ſłowa święte na część Boſką z uczciwością, doſkonale y zupełnie wymawiał, iednak nie dobrowolnie błąkaiąc myśli ſwoich około czego niegodziwego, czyli co by było w teraznieyſzym czaſie w intencyi nienależącey. Ta acz uwaga nad wſzyſtkie ieſt naymnieyſza, iednak ieſt doſtateczna. Ztąd naprzykład przed *Tercyą* gdybyś myślał, że chceſz śpiewać ią, albo mowić na honor Boſki, a potym byś ią z należytą czcią

odpra-

odprawiał, zadosyć uczyniłeś powinności swoiey. A ieżeli byś zaś przydał, że chcesz ią mowić, albo śpiewać na część, y pamiątkę spuszczenia Ducha Swiętego, ktòra się trafia około *Tercyi*, y razem byś prosił, aby Duch S. w twoie także serce wniść raczył, to iest jeszcze lepiey, y w ten czas Swięty ow Hymn; *Nunc Sancte nobis Spiritus*, tym gustownieyszego ci doda nabożeństwa.

Wiedź też tu o tym, że iest jeszcze dwoiaka uwaga. iedna iest aktualna kiedy kto rozmyślnie z pobożną intencyą, Godzinę iaką Kanoniczną odmawiać zaczyna. Druga iest *Virtualna*, ktòra pochodzi z aktualney, to iest kiedy ten, ktòry tak rozmyślnie, iak się mowiło, iaką zaczyna godzinę, potym z ułomności ludzkiey siebie samego zapomniawszy, jednak dokonywa modlitwy. Dla czego dobra by rzecz była, y tego by sobie życzyć, abyśmy mogli podczas godzin kanonicznych ustawiczną mieć uwagę aktualną; kiedy zaś y w Swiętych mężach

ta ſię rzadka nayduie łaſka, więc przy-
naymniey ſtarać nam ſię trzeba, y czy-
nić, jako możemy. Ty ſię przyzwy-
czaiay, abyś żadney godziny Kanoni-
czney bez aktualney nie zaczynał u-
wagi; a gdybyś naoſtatku procz woli
ſwojey inne myſli tobie ſię niepodoba-
jące cierpiał, wyrzucay je, a nic nie
powtarzay, ale daley mów, albo ſpie-
way, tak naucza Duch S. Eccl. 7. *Nie
powtarzay ſłowa w modlitwie ſwojey.*

Kiedy do Choru idzieſz, złoż nie-
co, y za Chorem zoſtaw myſli ſwoie o
codziennych ſprawunkach. Powiada
Kardynał *Bona* na mieyſcu wyżey na-
mienionym, że gdy raz Przeor niektó-
rego Klaſztoru wraz przed drzwiami
Chorowemi jeſzcze jakieś ſprawował
intereſſa, y w tym zabawiwſzy ſię w
myſlach do Choru wchodził, *B. Her-
man* Zakonu Cyſtercyeńſkiego widział
diabła, który tegoż Przeora jako w
podroży przewodnik poprzedzał. Ty-
le ſzkody przynoſi, kto by wchodził
do Choru na godziny Kapłańſkie bez
świętych myſli.

Innocenty XI. Papież dni 50. Odpuſtu tym pozwolił, ktòrzy by ſię przede Mſzą albo Kommunią, także przed godzinami Kanonicznemi, y przed *Officium* o Nayświętſzey Maryi Pannie z jakim gotowali nabożeńſtwem.

§ VI.

Że do odmawiania godzin Kanonicznych niejakie pomiarkowanie, dołożenie ſił ducha y ciała należy.

Co ſię powinno ſtać, ma ſię ſtać dobrze. Jeſliś do tyle modlitw jeſt obowiązany codziennie, także je wykonyway, aby cię tak ſię modląc wiecznie kontentowało. Swięta to, ale trudna jeſt praca, dobrze ſię modlić, poniewaſz oſobliwych człowiekowi potrzeba ſił y mocy do tego uczynku. Kto z należytą pilnością y nabożeńſtwem godziny ſwoie odprawia, ten Tròycy SSS. powinną wyrządza cześć y przyſługę: ten wielbi cały Nieba Dwor: Swiętą Matkę Kościoł podpiera; Duſze wiernych zmarłych wielką napełnia pociechą: ſobie ſamemu, y ſwoim wielką wyjednywa łaſkę: w ſzczęſliwey

wieczności koronę ozdobną wysługuje: nadewszystko zaś Duchy Anielskie, którzy przy chwale Boskiey zawsze obecnemi assystuią, dziwnie rozweseła. Na który koniec to widzenie pociechy pełne dla dowodu przywodzę: Gdy S. Ociec Bernard pałaiącym affektem, y serca nabożeństwem był w Chorze w nocy w niektórym czasie razem z Bracią swoiemi przytomny, widział przy boku każdego Zakonnika Anioła stoiącego, a słowa spiewaiącego pilnie na karcie piszącego; jednak nie wszystkie charaktery swoie jednym wyrażał sposobem, poniewaśz tych Zakonnikow modlitwy, ktòrzy z gorliwym affektem, y wielką serca uwagą według sensu modlili się Psalmow, tych Anioł złotemi pisał literami: tych zaś słowa, którzy mnieyszą gorliwością, niż pierwśi, ale przecie z szczerym nabożeństwem spiewali, literami srebrnemi: innych zaś modlitwy inkaustem naznaczali, że ci Jutrznie z dobrego spiewania zwyczaju acz z ochotną wolą, ale z małym nabożeństwem odma-

odmawiali, innych charaktery wodą ſamą piſali, że niektòrzy z Zakonnikow owych leniwemi, oſpałemi byli, albo innemi myſlami roſtargnieni, tam przytomnemi byli, y lubo uſtami Pſalmy wymawiali, jednak chęcią o niczym, ani o chwale Boſkiey nie myſleli. Potym widział niektòrych Aniołow Miodopłynny Ociec, zgoła nic nie piſzących, dla tego, że Mniſi owi, ktòrym aſſyſtowali, o Bogu wcale y o ſobie zapamiętali, y będąc ſerca zatwardziałego, częściey ſpali: albo choć y nie ſpali, gęby jednak na chwałę Boſką otworzyć niechcieli, owſzem też myſli ſzkodliwych, y złych żądz nie zaniedbywali ſobie przypominać. Widząc to S. Bernard, jak ſię dziwnie cieſzył z poſtępku dobrych Uczniow, tak gnuſność, y niebeſpieczeńſtwo uſtaiących wielkim go nabawiło żalem. *Ty to widzenie do ſiebie applikuy.*

§ VII.

Ze podczas odmawiania Pacierzy Kapłańſkich nie trzeba być ſkrupulatem, albo zbyt trwożliwym.

Kiedy

Kiedy dla ſumnienia niektórych zbyt rozwiązłego, y zuchwałego ſurowo piſzą Autorowie o godzinach Kanonicznych maiących ſię odprawiać, znayduią ſię też niektòrzy tak bardzo trwożliwi (*nie śmiem mòwić Skrupulaci*) że ledwo nie roſpaczaią. Ludzie ci niejako cudzoziemcy ſiebie ſamych pod czaś tak trapią w odmawianiu ſwego Brewjarza, że ta ich nędza każdego do użalenia ſię mogłaby poruſzyć. Gdy bowiem którą godzinę z naylepſzą intencyą zaczynaią, y z wſzelkim według możności nabożeńſtwem, potym ſobie przypominaią, że w jednym y drugim wierſzyku zbłądzili, że byli rozerwani, że jedno albo drugie ſłowo niedoſkonale wymawiali, albo też jaki wierſzyk opuścili, jak ſię to z ludzkiey ułomności częſto przyda, natychmiaſt rozumieią, że za nic Pacierze Kapłańſkie całe, y że wſzyſtko utracili, y zaraz ſamych ſiebie rezolwuią: ta godzina, ten Pſalm nieważny, będę mówił drugi raz, y tak powtornie ſię modlą, ale znowu ſię mylą, y to

ſamo

ſamo im ſię niepodoba, y znowu trzeci raz powtarzaią, ale ani trochę ſię lepiey nie modlą, jak przedtym: Y tak aż do potu pracuią powtarzaiąc godziny Kanoniczne, a y tak jednak nie ſą ſpokoynemi. Tacy na ſiebie ſamych ſtaiąc ſię katem, jeſliby ſię mężom uczonym, mianowicie Oycu Duchownemu ſwemu powodować nie dali, y ich nieſłuchali, a w uporczywości ſwojey, y ſwoim widzi mi ſię trwali, tak na duſzy jak y na ciele ponoſzą ſzkodę, ponieważ dla uporu właſnego ſwego zdania, y dla niedowiarſtwa Boga obrażaią, mocy znakomite duſzy ſwojey oſłabiaią, y czas nadaremno y przeciwko poſłuſzeńſtwu trawią.

Niechciałbym tu ganić owego pomiarkowanego pragnienia, y chcenia, którym Zakonnicy bogoboynego ſumnienia pilnie uważaią, aby ani naymnieyſzego nie opuścili wierſzyka. Ale tey tylko niepomiarkowaney przyganiam trwożliwości, którą maią w ſobie niektórzy Skrupulaci, gdy ſobie imaginuią, że mogą, y powinni Pacierze ſwoie

ie Kapłańskie bez wszelkiego uszczerbku, defektu, albo rostargi, z stateczną uwagą, gorliwością, y nabożeństwem odmawiać, jak podobno czynili Swięci Oycowie: Benedykt, Bernard, Franciszek, y inni sludzy Boscy wielkiemi przywileiami ozdobieni. Odpowiadam na to: Nie prawda móy skrupułacie, nie rozumiey, żebyś miał taką łaskę, ale daleko mnieyszą, tylko z tą chciey społrobić, y nadzieię swoią spuść na dobroć Boską. Jako bowiem w innych niektòrych rzeczach, tak też y w modleniu się jeden nad drugiego człowieka większą otrzymuie łaskę.

Nie chciałbym też jednak na tym mieyscu potwierdzać rozwięzłości niektòrych prawdziwie zuchwałey, ktòrzy połowę Psalmow, albo też y całe, owszem połowę godzin bez wszelkiego skrupułu opuszczaią, czyli jak mòwią: *Do Rzymu posyłaią*, a według niektòrych: *Na Kościoł zdaią*, to jest do spowiedzi, ci zbytnie się nakłaniaią na drugie złe. Ty jeslibyś był ostro-

żny,

żny, śrzodkiem idąc, będzieſz naybeſpieczznieyſzym; a jeżeli jeſzcze uprzykrzaiące ſię cierpiſz ſkrupuły, a od nich chceſz być wolnym, tak z moiey rady czyń: Niżeli zaczznieſz ktòrą godzinę z Kapłańſkich Pacierzy, tę uczyń intencyą: *Chcę teraz na chwałę Boga, y dla uczynienia zadoſyć powinności moiey tę godzinę odmówić, dla uproſzenia tego albo owego od Boga dobrodzieyſtwa. Jeżeliby mi ſię przez ten czas cokolwiek złego przytrafiło, albo co by było przeciwko celowi, chcę to mieć za nieważne.* Potym zaczynay ſię modlić uczciwie, a potym choć by ci ſię zdarzały jakie natrętne y nieprzyzwoite myſli, choć byś ſię też omylił w czym, jedno y drugie opuścił byś ſłowo, albo z cięſzkości, albo ułomności języka nie dobrze byś wymawiał, *y tam daley*, ſtrzeż ſię jednak wſzelkim ſpoſobem, abyś nie myſlał o tym, że ten Pſalm, albo ten wierſzyk nie jeſt ważny, ale daley poſtępuy w mòwieniu, jakbyś żadney nie uczynił omyłki. Tak bądź pewny, że modlitwa twoja

Bogu jeſt przyiemna. Albowiem nie takiey od nas wyciąga modlitwy, ktòraby żadnego nie miała defektu (albowiem naſzey ułomności ledwo by było podobno) ale pomiarkowanego tylko dokładania ſię, przemyſłu, y dobrey woli od nas wyciąga. Nic tedy nie powtarzay, albowiem przy dokończeniu Pacierzy Kapłańſkich owa modlitwa: *Sacroſanctæ & individuæ Trinitati &c.* ma moc zgładzić takowe niedobrowolne niedoſkonałości. Jeżelibyś zaś dla zabaw potrzebnych jednego albo drugiego Pſalmu z innemi nie zmowił, dobrze uczyniſz, gdybyś potym dopełnił. Jeżeli ci ta moia rada ſię nie podoba, inaczey już ciebie wſpomoc nie mogę. Byway zdrow, jeſli przecie możeſz być zdrow, y ſpokoynym żyć z temi niepotrzebnemi ſkrupułami, y daremnemi powtarzaniami.

§ VIII.

Pacierze Kapłańſkie ſą ſkuteczne y potrzebne modlitwy.

Dla wſzelkiego Kościoła Bożego,

dla całey Oyczyzny, y każdego zgromadzenia, czyli Klaſztoru wielce potrzebno jeſt, aby Kanoniczne godziny od oſob do tey powinności obowiązanych dbale y nabożnie były odprawowane. Wiele bowiem kar, y wielkich, y wſzelkiego złego odwrocić, y przeciwnym ſpoſobem pokoiu, żyżności, ſpokoyności &c. od Boga uproſić mogą. Jeżeliby zaś w tych były niedbałemi Zakonne oſoby, y Kościelne, częſtokroć cała Oyczyzna albo Klaſztor z ich przyczyny bywa karany: y tacy oziębli modlcy cięſzko potym przed Trybunałem Chryſtuſa będą oſkarżeni, y karani, jako to którzyby dochody, y dobra funduſzowe daremnie zjadali, gdyby obligacyi ſwojey oſobliwey zadoſyć uczynić zaniedbali. Jakby prędko gnuſność y niedbalſtwo z poduſzczenia ſzatańſkiego wkradło ſię do Choru, natychmiaſt role y pożytki ogołocone będą z błogoſławieńſtwa Boſkiego, y całe uſzczęſliwienie Kościoła lub Klaſztoru pomału uſtanie. Coby ſię mogło objaśnić przykładami.

Pilnie ſtara ſię czartowſka zazdrość podkopać to wſparcie Kościoła Swiętego, y przeſzkodzić gorliwemu odprawianiu modlitw. Dla czego lubo Swięci Aniołowie ſą przytomni ſłużbie Boſkiey, jednakowo y duchy złoſliwe wtrącaią ſię w Chorze do ſpiewaiących. Jeſt bowiem napiſano u Joba w Rozdz. 1. *Dnia zaś niektòrego, gdy przyſzli Synowie Boſcy, aby aſſyſtowali przed Panem, przybył też między nich ſzatan.* Na co daley potwierdzenie przywodzę, naſtępuiącą wiary godną hiſtoryą z Zywotow y nauk Oycow, *Lib. ſententiarum, & apòphtegmatum PP. §. 39.* Przyſzedł jedney nocy diabeł poſtać Mnicha wziąwſzy do Celli S. Makarego, do którego drzwi zakołatawſzy, rzekł: *Wſtań Opacie Makary, idźmy do Choru, już bowiem Bracia ſchodzą ſię na Jutrznią;* poznał natychmiaſt oświecony jaſnością Boſką Mąż Swięty, że to był zmyſlonym Mnichem czart. Więc na niego ſpoyrzawſzy, rzecze: *O kłamco, y duchu nieprzyjacielſki prawdy! coż tobie*

do

do modlitwy, co do ciebie należy zgromadzenie świątobliwych? Odpowiedział szatan: *Czy więc niewiesz, że nigdy Bracia nie schodzą się na modlitwę, żebyśmy y my tam obecni nie byli? idź, a obacz, co my tam mamy sprawy.* Do ktòrego Błogosławiony Makary: *Niech Bòg ci roskazuie nieczysty duchu!* y wraz się modlił, aby mu raczył pokazać, czyby to prawda była, co mu zarzucał czart. A gdy przyszedł na mieysce, gdzie się zgromadzili Bracia na służbę Bożą, znowu prosił Pana Boga, aby mu objawił prawdę. A oto! obaczył dwoch jakichsiś murzynow po całym Kościele tam owdzie się przechodzących, a raz do tego, drugi raz do owego Mnicha przychodzących. Ci mali murzynkowie rożne igrzyska z Zakonnikami owemi, gdy śpiewali, czynili. Poniewasz niektórym dwiema palcami ściskali oczy, a ci natychmiast zasypiali. Innym zaś palce swoje w usta wpuszczali, tak aby poziewali (*w ktòrym przypadku dobra jest rzecz pobożnie czynić Krzyż święty na*

ustach) gdy Zakonnicy przy końcu jednego Psalmu na ziemię modląc się padali, wnet znowu złosliwe owe pacholęta od jednego do drugiego przebiegali. Przed niektórymi się w niewiasty przemieniali, przed innemi kuglarskie stawiali budynki, y niewiem co na środek znosili. Naostatek u drugich inne błazeństwa czynili. A co szatani powierzchownie sprawowali, to owym Mnichom modlącym się do mysli, y fantazyi przychodziło. Niektórzy z Zakonnikow owych z taką gorliwością, y uwagą spiewali, że owe pacholęta ledwo co zbliżaiących się do siebie wnet jakby błyskawice odpędzali, y do ucieczki przymuszali, tak, że nie tylko się już więcey do nich zbliżać, ale też ani przechodzić, y koło nich się kręcić nieśmieli. Na innych zaś tez siadali karkach, y swoje im prawili bayki. Widząc to S. Makary, serdecznie westchnął, y obfitemi łzami prosił Pana Boga, aby tych nieprzyjaciołow złosliwych od Braci oddalił. Jednak dla wybadania się prawdy, po

skoń

ſkończeniu ſpiewania Pſalmow każdego zoſobna pytał Mnicha, jakiemiby ſię myſlami podczas ſłużby Bożey w Chorze zabawiał? y poznał, że każdy z nich tylko myſlał o owych bałamuctwach, które im czarci powierzchownie ſtawiali przed oczy. Ale my w jakim też zoſtawamy podczas ſtanie, kochany Czytelniku? izali y my pobobno podczas ſpiewania Pſalmow wolnego przyſtępu do ſiebie nie pozwalamy czartom?

Y o tym należy wiedzieć, o czym czyni relacyą Kardynał *Bona* na mieyſcu rzeczonym: że częſto widywał *B. Herman* czartow w Chorze tam owdzie ſię przebiegaiących. Y gdy jednego razu na Jutrzni zaczęli Zakonnicy Pſalm: *Domine, quid multiplicati ſunt &c:* w takiey ſię pomnożyli liczbie czarci, y tak natrętnie biegali po Chorze, że owi Zakonnicy pomieſzani, niewiedzieli zgoła, coby czynili. Skoro zaś ten Pſalm krotki z wielką pracą, y trudnością ſkończyli, uſtali potym nieczyśći duchowie, a Zakon-

nicy ſpokoynym umyſłem Jutrznią kończyli. Tak tedy y w Kościele nam potrzeba walczyć, owſzem bardziey niż za Kościołem będącym: albowiem nigdy roſpuſtniey nie napaſtuie człowieka bies, jak gdy z całego ſerca chce ſię do Boga nawrocić.

§ IX.

Powierzchownego także uſzanowania potrzeba podczas godzin Kapłańſkich.

Nie doſyć na ſamym wnętrznym nabożeńſtwie dla odprawiania przyſtoynego godzin (lubo jeſt potrzebne) ale nadto trzeba powierzchownego uſzanowania, y ſkromnego ułożenia ciała. Acz gdybyś był z innemi w Chorze, y śpiewałbyś, ale podczas przez nie mały czas z drugim chciałbyś po przyjacielſku rozmawiać, śmiać ſię, albo żartować, według zdania Teologow nie uczyniſz zadoſyć obligacyi ſwojey, ale powinieneś godzinę tę, którą tak odprawiłeś niedbale, powtorzyć. Zaiſte nie było by żadnego dziwu, gdyby Jezus teraz także, jak dawniey bicz zrobił, a nim takich nienabożnych

bożnych modlcow (rzekłbym rzetel-
niey: naſmiewcow) wypędził z Ko-
ścioła.

Czyby ſię zaś godziło doświad-
czyć, jeſliby człowiek zdrowy, y krze-
pki godziny ſwoje ſiedząc, albo zgo-
ła leżąc na łożku odprawiał, ciebie ſię
pytam. Wſpomina *S. Piotr Damiani*,
że niektóry Mnich Klaſztoru Kluniac-
kiego, Mąż jednak świątobliwy, y do-
brego zalecenia, gdy jednego wieczo-
ra znużony z podroży położył ſię na
łożku, y tak godziny ſwoje Kapłań-
ſkie, które mu były zoſtały, odpra-
wiał, dnia naſtępuiącego widział za-
chodzącego ſobie drogę niejakiego Piel-
grzyma z kędzierzawemi rogami, y
palmę w ręku trzymającego, nie ina-
czey, tylko jakby powracaiący z Je-
rozolimy przychodził. A gdy jeden
drugiego mijał, rzekł Pielgrzym: że
kompletę na łozku odprawiać, ani zba-
wienna, ani zaſługująca jeſt rzecz.
Zdrętwiał na te ſłowa Mnich, ale
jak ſię obrocił, aby widział mòwią-
cego, Pielgrzym òw, (raczey Anioł,

 jak

jak ſię godzi wnoſić) już zniknął. Upominaią nas Swięci Oycowie, a zwłaſzcza SS. Benedykt *w Rozdz. 50. Reguły*, że gdy Kapłańſkie godziny prywatnie odprawiamy, *z bojaźnią Bożą klęczeć na kolanach mamy*, albo też z uſzanowaniem *w obliczu Boſkim ſtoymy*. Ci, ktòrzy podczas ſtania, klęczenia, nachylania ſię &c. ſtoſują ſię do ceremonij Kościelnych, gdy ſię prywatnie modlą, bardzo chwalebnie czynią.

Powiada S. Bonawentura o S. Franciſzku, że lubo był ſłaby, jednak nigdy w Kościele podczas Pacierzy Kapłańſkich nie opierał ſię o ſtołek, albo o ścianę, ale z dziwnym uſzanowaniem, y Swiętą radością ſtał jak wryty. Będąc zaś w podroży, gdy ſię zbliżył czas jednę y drugą odmòwić godzinę, nie przeſzkadzało mu nic, ani upał Słońca, ani deſzcz, ani zimno, ani inſza nawałność jaka, ale zaraz na drodze ſtanął, y tak godziny ſwoje z nabożeńſtwem odprawiał. Godny jeſt wyrażenia ten przykład, mianowicie

dla

dla tych pieściuchow, kiedy takdalece nieprzyſtoynie opieraią ſię o ławki w Chorze, jakby ſię nie na Boſkiey zabawiali ſłużbie, ale w domu na łożku ſwoim. Jeżeli mniemaſz mieć przyczynę tego, abyś godziny ſwoje chodząc odprawiał, (co ſię podczas bez nieuſzanowania ſtać nie może) utrzymuy myſl świątobliwemi ſię zabawiaiącą rozważaniami, y imaginuy ſobie, że Bóg do ciebie temi mówi ſłowy: Gen. 17. *Ja Bóg Wſzechmocny, chodź przedemną, a bądź doſkonałym*, y doſkonałą mi ofiaruy modlitwę. Godziny ſwoje z obowiązku przynależące odmawiać, gdy ſię przyoblcka, z ſukień ſię wyzuwa, ręce y twarz myje, je, pije, innym uſługuje, albo pracą jaką y robotą ſię zabawia, zgoła nierozumna rzecz jeſt, oprocz, jeſliby tego wyciągała potrzeba, co wtedy z godzin odmawiaſz, nie byłoby znacznego. Inſza rżecz jeſt o modlitwach dobrowolnych, y oſobliwych, które ſię w takich okazyach dobrze, y pożytecżno odprawiać mogą.

§ X.

Pilnie zachować trzeba Ceremonie podczas Pacierzy Kapłańſkich.

Opiſane nachylania ſię, klęczenia, y inne ceremonie podczas śpiewania pobożnego Pſalmow pilnie powinny być zachowane. Te którzy przeſtępują, albo niedbale tylko odprawiają, obecnym tam Aniołom ckliwość ſprawuią, ſłużby Boſkiey nie ſzanują, y na cięſzki ſobie ſamym zarabiają Czyściec. Co żeby tym pewnieyſzą było rzeczą, ſprowadzam świadka wzwyż pomienionego Swiętego Kardynała Piotra Damiani, ktòry czyni wzmiankę o niektòrym Zakonniku, ktòry zwykłego nachylania ſię na *Gloria Patri* poſpolicie opuſzczać, albo też tylko niedbale, y niechcąc zwykł był zachowywać, że dla tego niedbalſtwa naſtępującą męką po śmierci ſwojey był karany: na ſłupie niejakim wyſokim, ale bardzo ſzczupłey ſzerokości, z morza wynikającym muſiał ſtać, y na nim ſię dzień y noc po dwieściekroć razy jak nayniżey ſkłaniać, a to tyle razy, y tak długo, po-

pokądby wszystkich dawniey zaniedbałych, albo nie dobrze czynionych nachylaniow nie nadgrodził. Tenże niektòrey osobie inney Zakonney, którey się pokazał, oznaymił, że w tychże ukaranych uniżonościach taki cierpiał strach, y dręczenie, jakby tyle razy głową na doł z góry leciał na przepaść w burzące morze. Potym usilnemi nalegał prożbami, aby go przez święte wspomagali modlitwy.

Koniecznie trzeba czcić Tròycę Nayświętszą z jak naygłębszym uszanowaniem, ale y z zewnętrznym nayniższym pokłonem mamy ją szanować naynikczemnieysze ziemi robaczki, poniewasz cała Niebieskich Mieszkańcow Rzesza toż samo czyni. Póty pojąłeś łaskawą chęcią, gdym dla potwierdzenia tego wszystkiego, o czym się mòwiło, przywiodł godne wiary historye. Dla czego na tym mieyscu opuścić nie mogę przykładu niektórego, jako miłego, tak teraz usilnego na rękę oznaymić, który obszerniey przeczytac możno w Xiędze *de Viris Illust. Ord. Cisterc.* z któ-

z ktòrey tylko to wyjąłem, co ſłuży do teraznieyſzey rzeczy; Zakonnik niektóry rzeczonego Zakonu przez długi czas pod ciężkim Krzyżem y prześladowaniem jęczał; ten gdy jednego czaſu z drugiemi był w Chorze na Jutrzni, y ſwoje w myśli rozważał uciſki, z tego takie ſerca uczuł ściśnienie, że ſię ani modlić, ani z innemi w Chorze wytrwać nie mògł. A tak trochę odſzedłſzy, y przed Ołtarzem w Kościele klęcząc, tam przed Panem Bogiem, y Bogarodzicą lał obfite łzy. Ta poufałość Synowſka takdalece poruſzyła Matkę miłośierdzia, że zaraz obaczył Zakonnik ten nadobną Pannę wychodzącą z boku prawego Ołtarza, y do ſiebie ſię zbliżaiącą; za nią zaś ſzedł Niebieſki niejakiś Młodzieniec. W tym śpiewano w Chorze wierſzyk: *Gloria Patri*, z zwyczaynym ſię nachylaniem, wtedy Panna owa ſtanąwſzy na ſtopniu, przedziwnym uſzanowaniem ſchylała głowę, poki Chor nie ſkończył wierſzyka tego, tam ſię znowu podniożſzy przyſtąpiła do owego Zakon-

Zakonnika ſtrapionego, do ktòrego temi rzekła ſłowy: Już przeſtań płakać, o Mężu Boży, y niech uſtąpi gorzki ſmutek, ktòry tak bardzo do tych czas trapi ſerce twoje: acz Bóg odda tobie nadgrodę za twoje prace. Więc wiedz o tym, że ja patrząc na nabożeńſtwo twoje, y ufność, tobie wieczną chwałę, prześladowcy zaś twojemu odpuſzczenie uproſiłam od Boga. Zakonnik ten nic ſię nie przelękſzy tego widzenia, z wielką poufałością pyta: Proſzę Cię Pani, powiedźże mi, jak ci Imię, gdy do duſzy ſługi twego temi ſłowami naywdzięcznieyſzemi raczyſz mówić? y co to za jeden, ktòry chodzi za tobą młodzieniec? na to ona: Ja jeſtem Marya, Matka Syna Bożego, a ten zaś jeſt Jan Ewangeliſta, na ktòrego mnie Panieńſką opiekę Syn moy na Krzyżu oddał. Nalega daley Zakonnik: Jeżeliś ty jeſt ta, przez ktorą ſtało ſię zbawienie Rodzajowi ludźkiemu, y ktorą wſzyſtkie ſtworzenia czcić powinny, y chwalić, coż to za przyczyna, żeś niedawno z takim po-
ſzano-

ſzanowaniem głowę ſkłaniała ſwoję, jakbyś jedna była z Niebieſkich Duchow? Odpowiedziała Nayłaſkawſza Panna: Wiedźże o tym, że ile razy ludzie na ziemi z bojaźnią y uſzanowaniem część Tróycy Nayświętſzey wyrządzaią, tyle razy wſzyſcy Mocarze Niebieſcy ſię poruſzają, y do chwalenia Stworcy ſwojego ſię pobudzają. To rzekłſzy Królowa Nieba znikneła, nie tylko ſługę ſwego obfitą napełnionego pociechą, ale y ſamo mieyſce, na ktorym ſtała naywdzięczniey ſzym y cale Niebieſkim zapachem wonieiące zoſtawiła, ktory nie tylko Zakonnicy wtedy w Chorze będący z wielką ſerc radością uczuli, ale naſtępującego ieſzcze dnia Przełożony Klaſztoru z innemi zgromadzonemi nie bez niewypowiedzianey pociechy czuli.

Jżali ta hiſtorya nie będzie ci pobudką, abyś nie tylko zwykłe na *Gloria Patri* nachylania ſię, ale y inne wſzyſtkie ſłużby Bożey ceremonie pilnie, y prawdziwym wnętrznym duchem zachować poſtanowił? §

§ XI.

Co innego koniecznie potrzeba do tego, aby godziny Kapłańſkie podobne być mogły do Cymbału dobrze brzmiącego.

Trzy punkta zwłaſzcza do tego należą: *naprzod*, aby ci, ktorzy śpiewają, z Bogiem ſię zgadzali przez dobre ſumnienie, a zaś między ſobą byli jedno-myſlnemi przez miłość niezmyſloną; potym z bliźnim przez świątobliwy życia doſkonalſzego przykład. Aczkolwiek jeſliby byli albo cięſzkiemi zarażeni grzechami, albo między ſobą chowali wzaiemne zazdrości, nienawiści, y niezgody, albo innym jakimkolwiek ſpoſobem, prowadzili by życie gorſzące, wſzelkie ich ſpiewanie, modlitwa, granie lubo by było zgodne według wſzyſtkich Reguł ſztuki, przecie było by obrzydzeniem uſzom Boſkim.

Czyni relacyą *Boweryuſz* koło roku Chryſtuſowego 1547, że Mąż pewny Swięty do niektòrego wſzedłſzy Kościoła na ſam początek śpiewania chwały Boſkiey, tam ſię bowiem modlili,

śpiewali. Ale oto! inſzego nie ſłyſzał na uſzy ſwoie dzwięku, lecz jakby tam wiele pſow wyło. Przeſtraſzony tym dziwem Mąż Swięty, odwrociwſzy ſię do Pana Boga weſtchnął: Ah! Panie mòy, a còż to za dzwięk obija ſię o uſzy moie? Odpowiedział Pan Bòg: Przeſtań ſię dziwować, albowiem ci ludzie acz ſłowa wymawiaią Swięte, ale że złe prowadzą życie, y jakby im jeſzcze mało na tym było, nadto innych świątobliwie żyć chcących prześladuią, wſzyſtkie ich śpiewania nie inaczey brzmią w uſzach moich, tylko jak pſow wyçie, y kwiczenie wieprzow, y ich wſzyſtkie ſłowa za bluznierſtwo mi ſtoią. Zaiſte nie będą chwalić ci Pana Boga na Cymbałach dobrze brzmiących. Niech nas Bòg dobrotliwy broni, abyśmy tak niezgodnie nie śpiewali przed Tronem Boſkiego Jego Majeſtatu.

Powtore: Trzeba, aby ſię też głoſy naturalne śpiewaiących wzaiemnie zgadzały, *naprzykład*, żeby jeden nie śpiewał, albo ſię modlił wyżey, drugi

gi zaś niżey, jeden z poſpiechem, drugi powoli mòwił, jak mòwiemy: *z pauzą* &c. w czym częſtokroć wielkiego pomiarkowania, owſzem umartwienia potrzeba, aby kto z cierpliwością uſtąpił drugim, y do nich ſię ſtoſował. *Cezary Heiſterbacenſki w Xięd. 5. Roz* 5. piſze o tym, co ſię przytrafiło niegdyś w Klaſztorze niektòrym Zakonu jego: kiedy Kantor podczas Jutrzni *Invitatorium* weſpoł z Pſalmem: *Venite exultemus* &c. głoſem nieco niżſzym, y pomiernym zaczął, Starſi z Zakonnikow wraz głoſem równym śpiewali z nim. Jeden zaś Mnich młody za złe to maiąc, prawie piąciu tonami śpiewał wyżey. Gdy tedy Starśi śmiałości ſię jego opieraiący w zaczętym tonie śpiewanie utrzymywali, ten ſię uporczywie ſprzeciwiał, y w teyże, jak zaczał, wyſokości głoſu trwał, tak, że na ſwoię ſtronę drugi Chor przeciągnął (*nie był to ten Cymbał dobrze y zgodliwie brzmiący*) przeſtali na reſzcie Starzy dla pogorſzenia, y ſzpetney dyſ-

ſonancyi, ale wnet obaczył *B. Herman* pod ów czas Przeor, diabła z cieſzeniem ſię z kąta wyſkakuiącego, y po owey ſtronie z wielkim weſelem, y pląſaniem chlubiącego ſię, że przecie głoſami ſwoiemi drugi Chor przekonali. Niechciałbym ja takowego weſela, y cieſzenia ſię ſłyſzeć. Lepiey zaiſte ieſt w takim przypadku, y naywdzięcznieyſza przed Bogiem melodya, gdyby kto uſtąpił, y innych cierpliwie znoſił.

Potrzecie: Aby ten Cymbał czci y weſela z każdey części był doſkonałym, ma być każdy pilny y baczny na to, aby ſię podczas świątobliwego śpiewania omyłki jakie albo zamieſzanie nie przytrafiało. Dla czego potrzeba, aby młodzi Zakonnicy wſzyſtkiego, co należy do ſłużby Bożey, pilnie ſię nauczyli, y przed zaczęciem Chorowych powinności, czyli chwały Boſkiey, aby przepatrzyli, y wyſzukali tego, co maią zaczynać, tak chce SS.

Benedykt, *żeby mieć na baczności młodych Zakonnikow koniecznie, jeśliby byli pilni do służby Bożey.* Jednak są niektòrzy Zakonnicy w tey rzeczy cale niedbali, podobni do ząbka nie według miary osadzonego w kołku Zegarowym. Tacy, gdy na nich przyidzie porządek, czyli koley według regestru, albo dyspozycyi Przełożonego, aby co zaczynali, śpiewali, albo mòwili, to ich przytomnych nie masz, tak, że cały Chor nie bez przykrości czekać ich muśi. Który zaiste zwyczay bardzo nieprzystoyny Zakonnikowi, nagany iest, y kary godzien. Jesliby zaś snadź Zakonnik z ułomności ludzkiey omyłkę jaką jawną podczas służby Boskiey popełnił, a siebie dla tego według zwyczaiu upokorzył, ten defekt nie tak bardzo jest gruby, y kary godzien. Widział *B. Herman*, że gdy się Zakonnicy, popełniwszy jaki błąd, tak upokarzali, że diabeł jakby oparzony od nich uciekał; albowiem nie może pyszny duch cierpieć takowe-

go upokorzenia. Co jeżeli zachowywać będziemy, wielki ztąd mieć będziemy pożytek.

§ XII.
Ze też Officium, *czyli Kurſu N. MARYI Panny, y innych pacierzy nie trzeba zaniedbywać.*

Są niektòrzy z Zakonnikow, y Klerykow, acz pilnego dokładaiący ſtarania, aby Pacierze ſwoie Kapłańſkie porządnie odprawiali, jednak mało o to dbaią, albo zgoła nic, że też bez słuſzney przyczyny *Officium* czyli Kurs N. Maryi Panny, *Officium Defunctorum*, *Pſalmy Pokutne*, y *Graduales* &c. opuſzczaią, dla tego że te Pacierze nie obliguią pod grzechem śmiertelnym. Dla czego im nie miłe jeſt *Officium de Feria*, y bardzo długi im ſię zdaie czas ten, którego razem z drugiemi w Chorze te odmawiaią pacierze: y ztąd żeby tey ſobie cięſzkości y ckliwości ulżyli, czy podczas dobre, czy-

li próżne myśli rozkładaią, y niemi się zabawiaią, aby im tylko czas zszedł. Acz niechciałbym tym opowiadać obowiązku, albo większego niebespieczeństwa, jak jest w sobie, jednak mòwię, y napominam, że z takiego grubego niedbalstwa wielka szkoda, y niebespieczeństwo wszcząć się może. Takiego gdyby kto spytał, czemu by Kursu N. Maryi Panny z drugiemi mòwić niechciał, gdy mu jednak y czas, y przyczyna tego wystarcza? czemu by ani smaku, ani nabożeństwa nie czuł, owszem ledwie nie zadrzy wten czas, gdy *Officium de Feria*, albo *Defunctorum*, albo *Psalmy Pokutne*, albo *Graduales* trzeba mòwić? albo czemu by z tak małą uwagą one odprawiał? Odpowie; że nie powinien; że to nie jest obligacyą pod grzechem śmiertelnym; jeżeliby zaś taki kiedykolwiek w niebeśpieczeństwo życia, w wielkie boleści, w utrapienia, w potrzeby, y ucisku, owszem w straszne przy śmierci wpadł konanie, a tamby Matki miło-

ſierdzia, Bogarodzicy na pomoc wzywał, izali y Ona podobno nie odpowie; że nie jeſt obligowana do dania takiemu ratunku?

Niech Bòg broni, abym w oſtatniey moiey potrzebie od Matki miłoſierdzia takiey nie uſłyſzał odpowiedzi. Odtąd tedy, o Marya! Przedziwna Matko Odkupiciela moiego, uznaię, żem jeſt tobie obowiązany, abym z całych ſił Ciebie chwalił, y kochał, y Tobie wiernie ſłużył. Oſobliwie zaś poſtanawiam, Kurstwoy, czyli *Officium*, y inne Pacierze od Kościoła Swiętego poſtanowione, lubo pod żadnym grzechem śmiertelnym nie obliguiące, jak naypilniey, y naynabożniey z ſynowſkiego ku Tobie affektu odprawiać, abyś y Ty wzaiamnie w potrzebach moich, a oſobliwie w owym oſtatnim zgonie, z macierzyńſkim mi affektem przybyła na ratunek.

chu

Nadto do nowey uſilności y ſtrachu ſię pobudzam, kiedy uważam znaczne owe widzenie S. Edmunda: Ten Swięty według chwalebnego zwyczaiu, procz codzienney powinności Pacierzy Kapłańſkich, *Officium* też N. Maryi Panny, y *Defunctorum*, y piękną owę modlitewkę: *O Nienaruſzona &c.* każdego dnia zwykł był odmawiać. Gdy zaś niektórego dnia dla prac ſzkolnych zapomniał rzeczoney modlitwy, w nocy naſtępuiącey pokazał mu ſię S. Jan Apoſtoł y Ewangeliſta, kij trzymaiąc w ręku, y twarzą groźną poglądaiąc na Edmunda, roſkazał, aby mu rękę ſwoią podał; potym podnioſł kij, jakby go nim miał mocno uderzyć. Ale natychmiaſt złożywſzy gniew, y kij ſpuściwſzy, słowami go Oycowſkiemi upomniał, aby tey zwyczayney, y ſobie tak przyiemney y miłey modlitwy nigdy odtąd nie opuſzczał.

Jeżeli nayukochańſzy Jan tego świątobliwego, owſzem Swiętego Młodzieńca taką ſurowością groził ſię po-

prawić, dla tego tylko, że modlitwy niektórey dobrowolney, y żadnym ſpoſobem nieobliguiącey dla pilności nauk odmówić zapomniał, y nam ſię ſprawiedliwie bać trzeba, żeby Bòg, Nayświętſza Marya Panna, y Niebieſcy Mieſzkancy nas nie karali, jeſlibyśmy Pacierzy od Kościoła S. poſtanowionych, bądź to nieobliguiących pod grzechem śmiertelnym, z ſzczerego niedbalſtwa albo zgoła nie opuſzczali, albo z dobrowolnemi roſtargnieniami nie odprawiali.

§ XIII.

Jakiey potrzeba intencyi do odprawowania porządnie Pacierzy Kapłańſkich?

Nie dobrze by czynił Zakonnik, albo ktòry z Kapłanow, żeby tak na ſiebie, y ſwoie uſzczęſliwienie baczności nie maiąc, Pacierze Kapłańſkie zawſze albo za ſiebie ſamego, albo za

krewnych &c. y przyiacioł, lub inſze prywatne potrzeby applikował. Podczas trzeba (owſzem należy) mieć wzgląd na wyżſzy koniec, a Pacierze Kapłańſkie za całość y podwyżſzenie Kościoła, za zgodę Panow Chrześciańſkich, za wykorzenienie Herezyi, za Oyczyznę, za zgromadzenie y Klaſztor, w którym kto mieſzka, y inne poſpolite potrzeby ofiarować. Tak nas naucza, y upomina S. Paweł 1. *Tim.* 2. temi ſłowy: *Proſzę tedy, aby naypierwey wſzyſtkich były modlitwy, prożby, dziękczynienia za wſzyſtek lud, za Królow, y wſzyſtkich, którzy ſą w godności, abyśmy ſpokoyne mieli życie w wſzelkiey pobożności, y czyſtości. Ta jeſt bowiem rzecz dobra, y przyiemna Zbawicielowi naſzemu Bogu, który chce wſzyſtkich ludzi zbawić, y doprowadzić do poznania prawdy.* Poty S. Apoſtoł.

Zadney nie czynić intencyi, ale poproſtu tylko, y iakby pod pokrywką odmawiać Pacierze Kapłańſkie, jeſt

znak

znak duchownego leniſtwa, y gnuſno-
ści. Dla tego moia jeſt rada, abyś przy-
naymniey generalną uczynił intencyą
przed godzinami Kanonicznemi, to
ieſt, że je chceſz odmowić na ten ko-
niec, na który Bòg twoiey obligacyi y
ſtanowi naybardziey co przyzwoitego,
także tobie, twoim krewnym, Oyczy-
znie, zgromadzeniu, owſzem całe-
mu Kościołowi naybardziey pożytecz-
nego y potrzebnego być widzi. Mo-
żeſz też, jeſli ſię podoba, proſić Bo-
garodzicy Panny, Swiętego Anioła Stro-
ża, albo innego z Swiętych Patronow
ſwoich, aby za ciebie intencyą uczy-
nić, y twoie godziny przed Tron Bo-
ſkiego Maieſtatu ofiarować raczył.

A teraz przy dokończeniu tego
malenkiego dziełka, ſerdecznie życzę,
aby odprawowanie Pacierzy naſzych
Kapłańſkich, lub innego nabożeńſtwa
Pan Bóg y cały Dwor Niebieſki, jak
Cymbał, y Organ dobrze brzmiący
przyiął; *abyśmy tak śpiewali pienie*

Pań-

Pańſkie w ziemi obcey tego wygnania, a potym Tròycę Przenayświętſzą z wſzyſtkiemi Wybranemi na wieki chwalić y wielbić zaſłużyli.

Niech we wſzyſtkim będzie Bóg pochwalony.

Text z Reg. S.O. BENEDYKTA, *Rozdz.* 57.



OMYŁKI.

Chciać - - *czytay* Chciałby f. 21 v. 10.
Pozwarte - - - Poczwarte f. 36. v. 20.
lubieczna - - lubieżna f. 42. v. 8.
w bie - *w tobie* f. 74. v. 1.
Tzkże - Także f. 185. v. 19.
iaki ſię - iakie ſię f. 217. v 16.
ro - - to 245. v 6.



